

KONKRETY

nr 14

Tygodnik PZPR ■ Lennica ■ Rok XVII
N: 869 ■ 7 kwietnia 1989 r ■ 60 zł

Partia cieszy się trudną popularnością	3
W Żukowicach nadal szumią	4
Towarzystwa mają ciężkie życie	5
Po raz szósty straszy we dworze	6
Mrówkowiec mógł wylecieć w powietrze	7
Smutny koniec recydywisty	13



Fot. Krzysztof Bidugnis

Dla ZBK metro jest poligonem doświadczalnym. Jest pierwszym poważniejszym obiektem nie związanym z górnictwem. To zupełnie coś nowego, z czym do tej pory nie mieli do czynienia.

Pierwsza linia

str. 8-9



Fot. ARK

Pozostaje do rozstrzygnięcia kwestia zbieżności myślenia Tuwima i dzisiejszych punków.

Czy Tuwim był punkiem?

str. 11



Fot. ARK

W ubiegłorocznej punktacji obejmującej wszelkie zawody juniorów i młodzieżowców uplasowaliśmy się na 30 miejscu.

Agonia królowej

str. 12

Spojrzenia Zbigniewa Jujki



-DAJCIE MI SPOKÓJ Z TĄ REFORMĄ, NA DZIEŃ DZISIEJSZY JESTEM W TEMACIE INDEKSACJI!

Fakty i opinie

● Na XI Plenum KC PZPR podjęto decyzję o zwolnieniu w dniach od 4 do 5 maja br. w Warszawie Krajowej Konferencji Delegatów

● Dyskusja przy Okrągłym Stole otworzyła przed Polską nowe szanse i perspektywy. 5 kwietnia br. na spotkaniu końcowym podsumowano dorobek osmioletnich rozmów i negocjacji w zespołach, podzespołach problemowych i grupach roboczych. Wnioski dotyczące głębokich reform politycznych, gospodarczych, społecznych i pluralizmu związkowego zebrano w obszernym końcowym dokumencie. Praktyczną kontynuacją debaty przy Okrągłym Stole zajmie się wyłoniona przez jego uczestników komisja porozumiewawcza.

● W nocy z 31 marca na 1 kwietnia br. zakończył obrady XXVI Zjazd ZHP. — To co się dzieje w harcerstwie jest konsekwencją tego, co się dzieje w społeczeństwie, w Polsce. I jeżeli mówimy o tym, że harcerstwo musi się zmienić, przeformować swoje cele, naczelną wartość, program to dlatego, że jako jedna z dotychczasowych form życia społecznego nie odpowiada już współczesnym oczekiwaniom, głównie oczekiwaniom młodzieży (...) chcielibyśmy, by w tym zróżnicowanym społeczeństwie harcerstwo było ruchem, który łączy, łączy do wartości wspólnych, naczelnych. To nie uda się samymi harcerzami, to musi nastąpić w porozumieniu z głównymi siłami politycznymi w kraju, a więc z partią, Kościołem, „Solidarnością” — powiedział Julian Nuchowski, nowo wybrany przewodniczący Rady Naczelnej ZHP.

● Jest to chyba jedyny protest w kraju, w którym nie chodzi o pieniądze, ani sprawy socjalno-bytowe. Załoga i dyrekcja Dolnośląskiego Centrum Diagnostyki „Dolmed” we Wrocławiu ogłaszają pogotowie strajkowe (23 marca) wysunęła żądanie usamodzielnienia się centrum. — Bezpośrednią przyczyną protestu jest sabotowanie przez władze wojewódzkie zasad reformy gospodarczej. Już od czterech lat placówka nasza podejmuje starania o usamodzielnienie i przekształcenie jej w jednostkę badawczo-rozwojową, pracującą w oparciu o własny rachunek — stwierdza lekarz Wiesław Adamaszek, przewodniczący komitetu strajkowego.

● Czy Polska jest krajem praworządnym? — zastanawia się w „Rzeczpospolitej” prof. Adam Strzembosz, współprzewodniczący Podzespołu ds. Reformy Prawa i Sądów przy Okrągłym Stole. — Zbyt wiele w naszym systemie prawnym norm traktowanych instrumentalnie. Raz ściga się ludzi, którzy noszą znaczkę „Solidarności”, bo jest to sprzeczne z art. 63a kodeksu wykroczeń, a innym razem się tego nie robi, bo akurat zmieniła się koniunktura polityczna (...). Prawo nie powinno być instrumentem wąsko pojmowanego rządu czy też zarządzania. Jest regulatorem stosunków społecznych, nie powinno więc realizować wąsko pojmowanego interesu klasowego, ale interes wszystkich obywateli. Starożytni Rzymianie odróżniali „ius” od „lex” — prawo od ustawy. U nas już zbyt długo pojęcia te uważa się za tożsame.

● Legnicki program ochrony i kształtowania środowiska do 1990 r., przyjęty przez WRN zawiera 121 zadań. Niestety, w ciągu trzech pierwszych lat tego pięcioletnia udało się zrealizować tylko 35, z czterech innych, jako już nieaktualnych, zrezygnowano... — informuje „GR”.

● Aleksander Marszałek, dyr. Dolnośląskiego Okręgu Kolei Państwowych we Wrocławiu przypomina, że od 1 stycznia br. DOKP wprowadził telefoniczną sprzedaż biletów z dostawą do domów. Cena usługi — 500 złotych. Od 1 maja można będzie również telefonicznie zamówić bilet w komunikacji krajowej bez rezerwacji miejsca i z odbiorem w wyznaczonej kasie na stacji Wrocław Główny. Tylko za 200 zł.

● Od 1 kwietnia wyższe ceny detaliczne energii elektrycznej i paliw gazowych. Za kilowatogodzinę płacimy 8,50 zł (przedtem 6,40 zł), a według taryfy nocnej 4,30 zł (przedtem 3,20 zł). Cena metra sześciennego gazu ziemnego wzrasta do 11,50 zł. Drożej płacimy również za podróże Lotem. Cena biletu na liniach międzynarodowych wzrasta o 25 proc., a na krajowych o 50 proc. Od 2 kwietnia obowiązują również wyższe ceny benzyny silnikowych. Litry etyliny 86 kosztuje 200 zł, etyliny 94 — 250 zł. Nie drożeją oleje smarowe i silnikowe.

● 3 kwietnia we Wrocławiu przy ul. Bujwida 44 otwarto Katedrę i Klinikę Hematologii i Chorób Rozrostowych Dzieci Akademii Medycznej. Klinikę, którą kieruje prof. dr hab. Janina Bogusławska-Jaworska przyjmie pierwszych pacjentów po 20 kwietnia.

● W Gromadce ruszyła nowa centrala telefoniczna. W związku z tym zmieniły się tutaj dotychczasowe numery telefonów — na trzycifrowe przez dodanie do nich na początku „3” lub „4”. Zmienił się również numer kierunkowy z Legnicy do Gromadki z dotychczasowego 816 na 872.

● Ostatnio sensacyjna wiadomość obiegła prasę. Zespół naukowców z Instytutu Chemii Uniwersytetu Wrocławskiego pod kierunkiem prof. Lecha Pajdowskiego powtórzył próbę kontrolowanej reakcji termojądrowej w temperaturze pokojowej. Po raz pierwszy w ubiegłym tygodniu próbą taką podjęli Anglik Fleischman i Amerykanin Pons.

● W najbliższych trzech latach wprowadzony zostanie w całym kraju nowy system opłat telefonicznych za rozmowy miejscowe, czyli opłaty według licznika. Najwcześniej nowość dotrze do Poznania i Lubina, bo już w drugiej połowie tego roku. Koniec z gadulstwem.

● W tym roku w Legnickim przygotowuje się 200 kolejnych miejsc pracy dla kobiet. Zakład Zaopatrzenia „Zakmat” w Polkowicach uruchamia oddział tzw. wiązek elektrycznych, w którym znajdzie zatrudnienie 50 kobiet. Oferty dla pań przygotowują również Spółdzielnia Inwalidów „Legspin”, Wojewódzka Młodzieżowa Spółdzielnia Pracy i Spółdzielnia Niewidomych „Bierfin” z Bierutowa, która otwiera swoją placówkę w Lubinie. Ale to i tak kropla w morzu potrzeb...

● W jubileuszowym XXV Plebiscycie „Złotej Iglicy” organizowanym przez „Słowo Polskie” i Wrocławskie Towarzystwo Przyjaciół Teatru przy współpracy Wydziałów Kultury Urzędów Wojewódzkich w Legnicy, Jeleniej Górze, Wałbrzychu i Wrocławiu wśród najpopularniejszych znalazło się kilku legnickich aktorów. „Złota Iglica '88” przypadła Mariuszowi Olbinkiemu, „Srebrna Iglica” — Danucie Kolaczek, a „Brazowa Iglica” — Jerzemu Przewłockiemu. Gratulacje!

Legnica

Przyjacielska współpraca

W ostatnich latach prężnie rozwija się przyjacielska współpraca kół Towarzystwa Przyjaciół Polsko-Radzieckiej z jednostkami Północnej Grupy Wojsk Armii Radzieckiej. W szczególności wysoko ocenić należy współpracę w zakresie działalności lektorskiej, sportowej i kulturalnej.

Legnica

Fabryki przy szkołach?

Właściwie funkcjonujące warsztaty szkolne mogą utrzymać szkołę, a także, produkując atrakcyjne wyroby, wpływać na lepsze zaopatrzenie rynku. To swoiste fabryki przy szkołach, w których młodzież ucząc się zawodu produkuje atrakcyjne wyroby.

Tym właśnie problemom poświęcona była konferencja, która odbyła się 30 marca w Zespole Szkół Medycznych w Legnicy. Uczestniczyli w niej przedstawiciele sześciu województw Polski zachodniej. W spotkaniu udział wzięli też sekretarz stanu w Ministerstwie Edukacji Narodowej, Zbigniew Wesołowski, który zapowiedział, iż resort przygotowuje zmiany w przepisach dotyczących funkcjonowania warsztatów szkolnych. Umożliwią one rozszerzenie działalności gospodarczej szkół.

(SZ)

Legnica

Kuratela

Kuratorskie Ośrodki Pracy z Młodzieżą w Legnickim wciąż rozwijają się z oporami. Z rozeznania sądów — którym podlegają te placówki — wynika, że w województwie w ośrodkach tych powinno znaleźć opiekę 245 nieletnich zagrożonych demoralizacją. Potrzeby mówią o 12 placówkach, tymczasem do niedawna działały tylko dwa ośrodki — w Legnicy i Lubinie. Chociaż w ostatnich miesiącach przybyły dwie następne placówki w Chocianowie i Głogowie, z kuratorskiej pomocy korzysta zaledwie 60 nieletnich. Wiele nadziei wiąży kuratorzy z powołanym w roku ubiegłym przy województwie legnickim Wojewódzkim Zespole ds. Profilaktyki i Resocjalizacji. Oby nie okazały się płonne.

(wan)

Porady prawne

wyjątkowo nie będą udzielane jak zawsze w poniedziałek

Przysłona zero



Niedługo droga dojazdowa do Hali Sportowej przy ul. Żołnierskiej w Legnicy zamieni się w tor przeszkód. Tylko patrzeć, jak budowniczości domków jednorodzinnych ustawiają na jezdni plotki, drabinki, kozły...

(wan)

Lubin

Jaki jest człowiek?

Zbigniew Frączkiewicz tworzy dziwne dzieła. Dziwne, ale przyciągające uwagę zwiastujących wystawy, na których są prezentowane. Fascynują go problemy nauk ścisłych, ale przede wszystkim widzi w tym wszystkim człowieka.

Jak mówił niedawno dyrektor legnickiego BWA, Jan Bocheński, Zbigniew Frączkiewicz jest artystą niepospolitą i wielką szkoda, iż opuścił nasze województwo i przeniósł się w miejsce dla artysty ustronniejsze — do Szklarskiej Poręby.

Lubin

Jaki jest człowiek?

Niejako poezją jest zagłębienie między innymi jest prezentowana w lubińskiej Galerii Zamkowej BWA wystawa prac tego autora. Można oglądać ekspozycję do 10 kwietnia, w godzinach od 9 do 16.

(SZ)

Legnica

Rocznik statystyczny

Latem br. ukaże się „Rocznik statystyczny województwa legnickiego 1989”. Będzie to ósma edycja tego typu publikacji, wydana przez Wojewódzki Urząd Statystyczny. Rocznik jest bogatym źródłem wiedzy o zjawiskach społeczno-gospodarczych, sytuacji w legnickich miastach i gminach. Całość podzielona na 23 działy poprzedzone uwagami ogólnymi ułatwiającymi posługiwanie się tablicami. Zamówienia na tę pożyteczną publikację mogą składać zakłady pracy, instytucje, szkoły i osoby indywidualne do końca kwietnia br. Należy je kierować pisemnie lub telefonicznie (208-44) do Wojewódzkiego Urzędu Statystycznego.

(kow)

Jednym zdaniem

● 29.03. — Na spotkaniu Sekretariatu KR PZPR w Złotoryi z kadry kierowniczą rejonu mówiono o zadaniach związanych z organizacją obchodów święta pracy. ● 26.03. — Na naradzie społeczno-gospodarczej KR PZPR w Legnicy z kierownictwem zakładów pracy miasta o mównicę najwyżej zadania gospodarcze miasta w bieżącym roku. ● 31.03. — W ROD ZSL w Legnicy i Złotoryi na zebraniach składowych dyskutowano o ekonomizacji i społecznych problemach rozwoju wsi i rolnictwa. ● 31.03. — Sekretariat KR PZPR w Głogowie spotkał się z medalistami ostatnich mistrzostw Polski młodzieży w pływaniu z klubu „Chrobry” Głogów. ● 31.03. — Prezydium MK SD w Legnicy omówiło sprawy organizacyjne instancji. ● 31.03. — Egzekutywa KR PZPR w Ścinawie omówiła problemy budowy Ścinawskiego Domu Kultury. ● 31.03. — Komisja Wyznawstwa Partii i Stronnictwa w Ścinawie omówiła zadania społeczne, gospodarcze i polityczne związane z przygotowaniem kampanii wyborczej do Sejmiku i Senatu. ● 3.04. — W siedzibie WK ZSL w Legnicy na naradzie kierowników ROD mówiono o zadaniach wynikających z uchwały VI Plenum NK ZSL. ● 4.04. — Egzekutywa KR PZPR w Głogowie oceniła stan inwestycji oświatowych i realizację budownictwa mieszkaniowego na terenie miasta. ● 5.04. — W siedzibie WK SD na plenum posiedzeniu Wojewódzkiej Komisji Rewizyjnej omówiono sprawy organizacyjne WK. ● 4.04. — W Rejonowym Ośrodku Działania ZSL w Głogowie na rejonowej naradzie sekretarzy omówiono przygotowania do zbliżających się kampanii społeczno-politycznych.

Legnica

Sybiracy

Związek Sybiraków w naszym województwie powołuje koła miejskie. Już 8 kwietnia o godz. 10 odbędzie się spotkanie organizacyjne w Urzędzie Wojewódzkim w Legnicy (dla mieszkańców Legnicy) 9 kwietnia w Lubinie o godz. 16 w Szkole Podstawowej nr 1, a 10 bm. w Prochowickim Ośrodku Kultury o godzinie 16.

(ek)

Lubin

Goście z USA

W roku ubiegłym (o czym pisaliśmy obszernie) 27 uczniów Technikum Górniczego Rud w Lubinie przeżyło wspaniałą wakacyjną przygodę w stanie Nowy Jork. Pojechali na zaproszenie Fundacji „Źródło” założonej w USA przez lubianiną Janę Siemiginowską. W tym roku, w lipcu w ramach wymiany Lubin odwiedzi 30 Amerykanów: 27 uczniów i 3 opiekunów. Kombinat Górniczo-Hutniczy Miedzi patronujący inicjatywie, już opracowuje w szczególności program pobytu gości. Jak informuje Edward Rippel, dyr. ds. pracowniczych KGHM amerykańska młodzież zobaczy Warszawę, Kraków, Częstochowę, Górny Śląsk, Wrocław, no i... Lubin. Goście zamieszkają w ośrodku wczasowym w Wieleńcu, a potem w prywatnych domach lubinian. Być może będzie to jednorazowe wydarzenie, a być może stała się współpracą. Zdecydują o tym rozmowy dyrekcji KGHM z Marią Ramirez, dyr. Centrum Szkolnictwa Porównawczego i Wielokrajowego w Nowym Jorku, która w maju br. również odwiedzi Lubin. (wan)

Na zielonym rynku

W środę, 5 bm. obowiązywały w Legnicy następujące ceny owoców i warzyw (w prywatnych sklepach, na targowisku i w sklepach WSOP): rzodkiewka 150, 150, —, sałata 160-180, 130-180, —, szpinak 250-300, —, pietruszka ziel. 120-140, 130, —, pomidory 6000-7000, 6500, —, ogórki 900-1200, 1000, 800, pieczarki 1600-2200, 2000, 1800, marchew 180-300, 150-380, 180, —, seler 250-300, 200, 200, pietruszka 700, —, kapusta b. 180-250, 250, 180, rabarbar 450, —, jabłka 320-500, 400-500, 320-450, buraki 100, —, 90, ziemniaki 70, 70, 65, szczypiorek 100, 60, 90, cebula 230-300, 300, 240, botwina —, 160, —.

(wka)

Rozpoczynamy wielki eksperyment

Wystąpienie posła ziemi legnickiej JERZEGO WILKA na posiedzeniu Sejmu 22 marca br.

Dzisiejsza debata nad pakietem projektów ustaw tworzących zasady nowego systemu wyborczego otwiera nowy etap parlamentaryzmu polskiego. Jest więc ona szczególnie ważna. Jej signum temporis jest nowa struktura sił politycznych kształtująca się w społeczeństwie, w tym zaś publiczna, wyrażająca obecność opozycji politycznej.

Mógłby ktoś powiedzieć — co byłoby prawdą — że mieliśmy już w swojej historii powojennej, a mowa o wyborach 1947 r., przykład udziału legalnej opozycji w walce o mandaty poselskie. Nie wgłębiając się w analizy i oceny tego fragmentu naszych dziejów, trzeba jednak podkreślić, że sytuacja dzisiejsza jest zgoła odmienna. Opozycja, zgodnie z logiką rozwoju, zyskuje cechę trwałego elementu naszego systemu politycznego.

Tak znaczący fakt polityczny nie może być — co wydaje się oczywiste — rezultatem jednostronnego aktu, dekretu czy decyzji. Jest konsekwencją złożonych procesów zachodzących w społeczeństwie i państwie, dostrzeganych w partii nie od dziś.

Za punkt wyjściowy reformowania systemu funkcjonowania władzy w PRL uznać można formułę porozumienia jako metody przewidywania sytuacji kryzysowych. Krytyczna analiza i ocena przyczyn kryzysów społecznych przeprowadzona na IX Nadzwyczajnym Zjeździe PZPR oznaczała także dokonanie poważnych przewartościowań. Przyjęty wówczas program głębokich przemian systemowych w gospodarce i życiu społeczno-politycznym był wyrazem determinacji reformatorskiego nurtu w partii. Dziś, nurt ten — po latach nowych doświadczeń — zyskał na sile, wzmocniony decyzjami X Zjazdu oraz kolejnych posiedzeniach plenarnych KC PZPR, zwłaszcza X.

Czasem słyszymy głosy, że reformy można było wprowadzić znacznie szybciej. Że reformy i przemiany realizowane są jako rezultat nacisku określonych sił. Zapewne miałyby rację ten, kto głosząc te tezy, porównałby reformowanie systemu politycznego i gospodarczego państwa do remontu budynku, nawet remontu kapitałowego. Kto jednakże chce ocenić problem w jego złożoności ten nie może nie zauważyć konsekwencji w dążeniu do celu, jakim jest tworzenie nowego ładu politycznego i ekonomicznego. Na tej drodze bowiem pokonywać trzeba także wiele barier i przeszkód. Niemalże wśród nich także przeszkód stawianych świadomie.

Droga ta, to również weryfikacja opinii, koncepcji i zamierzeń we wszystkich sferach społecznych wpływających na ten proces. To zderzenie, zwieranie się zamierzeń, często bardzo szlachetnych, z twardą rzeczywistością. To dojrzwienie społeczne w tym procesie, tworzenie nowego. To walka z ukształtowanymi i tworzącymi się mianami, jak choćby mitem o tym, że porozumienie to pełna zgodność wszystkich ze wszystkimi we wszystkich sprawach.

To w końcu potrzeba stałej czujności by błędne, szkodliwe, czy stare nie odrodziło się w nowej postaci. Takim niebezpieczeństwem jest np. chęć monopolizacji racji politycznych, chęć zastąpienia jednego monopolu drugim. Innego rodzaju niebezpieczeństwem może być przeświadczenie o wyłączności przedstawicielstwa dającego patent na przemawianie w imieniu społeczeństwa.

Trzeba więc mieć świadomość, że otwarta droga porozumienia narodowego to ciągła walka z przeciwnościami, to wspólne usuwanie przeszkód, to osiągnięcie optymalnej jedności działań w danych warunkach, określonych sprawach i określonym czasie.

Tempo procesu reform, jak i ich głębokość, musi być więc rezultatem oceny szans, możliwości i warunków ich wprowadzenia. Nie może to zaś być w żadnym wypadku — jeśli chcemy wyciągnąć wnioski z przeszłości — przejaw „słomianej gąsienicy”, chętnie przyjmowany Polakom tak przez rodaków, jak i przedstawicieli innych narodów.

Bez przesady można stwierdzić, iż na X Plenum KC PZPR partia przesłała swój Rubikon. Obok programu kształtowania nowego systemu społeczno-politycznego, którego podstawą jest państwo socjalistyczne demokracji parlamentarnej oraz społeczeństwo obywatelskie, przyjęty także został program głębokiej reformy PZPR. Myślą przewodnią tych programów jest demokratyzacja stosunków społecznych w państwie oraz samoo graniczenie się partii, zgodnie z nowym ujęciem swej roli i miejsca w państwie i gospodarce. Elementem demokratyzacji jest wyrażenie określenia zasady pluralizmu politycznego i związkowego jako integralnej części koncepcji ustrojowej PZPR.

Jest nim także dążenie do nowego kształtu trójpartyjnej koalicji PZPR, ZSL i SD opartej na sojuszu oraz partnerskim współdziałaniu, poszanowaniu ideowej i politycznej podmiotowości partnerów, podniesieniu rangi oraz roli frakcji parlamentarnych.

Choć niewątpliwie będziemy się spierać o sposoby wprowadzenia tych zmian, z całym przekonaniem można stwierdzić, że w przedstawionym pakiecie projektów ustaw widoczny jest zarówno duch jak i litera tego programu przemian. Nie można nie dostrzegać skali i głębokości proponowanych zmian w konstytucji i ordynacji wyborczej.

Kształtowany w projektach nowy system wyborczy spełnia (jak można sądzić w sposób optymalny) postulat demokratyzacji wyborów. Zawsze bowiem jej poziom określały m.in. procedura zgłaszania kandydatów do parlamentu oraz procedura czy sposób ich selekcji. Mechanizmy te wyznaczają bowiem płaszczyznę podmiotowości wyborcy. Dają mu, bądź odbierają, poczucie osobistego wpływania na kształt najwyższego organu

władzy w jego państwie. Otwarcie możliwości praktycznie nie ograniczonego zgłaszania kandydatów — takie poczucie zapewni, zaś sposób wyboru — poczucie to umacnia.

Pragnę pokusić się próbą odpowiedzi na kilka nasuwających się ważkich pytań:

1. Czy projekty zmian w konstytucji i ordynacji, odpowiadają duchowi naszych czasów?

Odpowiedź może być twierdząca, jeśli przez czas uznamy uwarunkowania, w których się znajdujemy, a cele: demokratyzacja, bezpieczeństwo i spokój społeczny oraz sprawność państwa — jako słuszne.

2. Czy przedłożone propozycje sposobu rozwiązań są w pełni do przyjęcia?

Odpowiedź na to pytanie może być przecząca. Jest wiele ciekawych przekonywujących propozycji, ale są także założenia, które mogą budzić wątpliwości, takie choćby, jak:

Rola drugiej izby parlamentu, różne sposoby wysuwania i wybierania posłów i senatorów

Są i niebezpieczeństwa, jakie mogą towarzyszyć nowemu kształtowi parlamentu, takie jak: blokada prac Sejmu przez Senat, czy też brak wiceprezenta.

Na spotkaniach poselskich, które odbywałem, wyborcy pytali mnie czy pośpiech nie będzie złym doradcą. Czy w tak krótkim czasie potrafimy wypracować dokumenty w pełni dojrzałe.

Podziela ich obawę.

Podsumowując można sformułować pogląd, że mamy do czynienia z poszukiwaniem nowego, nowoczesnego kształtu parlamentu i państwa. Słabością jednak tych propozycji jest brak pełnej spójności w częściowych rozwiązaniach.

Przyjmując jednak, że jest to wynik kompromisu okrągłego stołu, różnicy racji tam prezentowanych, można uznać, że lepszy będzie jeden krok uczyniony dziś a jutro następny, niż jutro od razu dwa kroki.

Takie podejście może stworzyć płaszczyznę do kompromisów również w łonie Sejmu. Musimy jednak mieć świadomość, że jedynym weryfikatorem słuszności tych rozwiązań jest praktyka.

Przystapmy więc do pracy nad ustawami. — w moim odczuciu w rozterce. Przekonani o słuszności celów i w obawie o trafność proponowanych środków do ich osiągnięcia, świadomą ciężaru i poczucia głębokiej odpowiedzialności za tworzenie kształtu politycznego państwa.

Kończąc chcę zwrócić uwagę, że rozpoczynamy wielki eksperyment ustrojowy, który będzie mógł być zweryfikowany w toku prac nad nową konstytucją.

Przełom ku demokracji i pluralizmowi stawia partię przed zadaniem zdobywania popularności. To nie tylko kwestia zbliżających się wyborów, lecz i wielu innych procedur demokratycznych, rozwoju samorządności i stowarzyszeń, całego kręgu następstw rezygnacji z wszechobecnymi metod i środkami administracyjnymi. Równocześnie sytuacja, w jakiej znajduje się kraj, zwłaszcza gospodarka, wymaga mówienia rzeczy niepopularnych, sprzeciwu wobec inwazji łatwoukrytych hasel, mylnych stereotypów i uproszczonych opinii obiegowych. Ostatnio Daniel Passent zawarł w ulotnym felietonie spostrzeżenie na miarę epoki, wskazując na hulaśliwie poczynania zwolenników specyficznej partii „niskich cen i wysokich płac” Usytuowana ponad wszelkimi podziałami jest to dzisiaj w Polsce partia najliczniejsza i najbardziej popularna, ponieważ stale woła: „Daj!”

Oto sprzeczność, w której tkwimy. Chcielibyśmy się odzyskać starych i zdobywać nowych zwolenników, uzyskać poklask głosząc hasła mile dla ucha. Równocześnie okoliczności narzucają konieczność przeciwstawiania się nastrojom nazywanym od rygorów racjonalności ekonomicznej, a w konsekwencjach również społecznej. Jakże jest wyjście?

Próby ominięcia lub zaglaskania problemów, od których uciec się nie da, okazały się wysoce kosztowne. Musimy sięgnąć po wszelkie możliwości zdobywania popularności, odrzucając zarazem pokusę przemilenia spraw trudnych i drażliwych. Rozszerzenie audytorium musi służyć odważnemu dzieleniu się z nim prawdą o nieuniknionych koniecznościach i płynących stąd zadaniach. Jeśli nie zdobędziemy słuchaczy, najmodniejsze argumenty pójdą na straconie. Jeśli z tych argumentów zrezygnujemy, zdobytą z trudem popularność okaże się jałową z punktu widzenia głównych interesów narodowych i państwowych. Przewidywanie kryzysu, nawet jeśli zostaną uruchomione realne sposoby obniżania dotychczasowych koniecznych posunięć ekonomicznych, budowania skutecznej ochrony społecznej, wymaga poświęceń. Historia współczesna nie zna przykładu wyjścia z wielkich perturbacji gospodarczych inaczej niż na zasadzie „coś za coś”.

Trudna popularność

W tych warunkach partii niezbędna jest ciągła gielda pomysłów na popularność. Pora odrzucić pogląd, iż ponieważ zajmujemy się tym od dawna, mamy odpowiednią komisję i wydzielony, dużo w tym kierunku zmieniliśmy, wszystko jest w porządku. Tak niestety nie jest. Dotychczasowe innowacje to zaledwie wstęp do zmian znacznie szerszych, dziś jeszcze z trudem wyobrażalnych.

Przykładem jest uparte trwanie przy systemie posiedzeniowo-naradowo-konferencyjno-sympozjalnym. Powiedzmy sobie szczerze o jałowości takiego oto mechanizmu: wypadły nowe uchwały, zostały publicznie przedstawione i skomentowane poprzez transmisje oraz publikacje prasowe. Teraz trzeba by jak najszybciej, możliwie krótką drogą dotrzeć z nimi w teren. I to dostosowując je do różnorodności terenowych, zakładowych, środowiskowych mikroklimatek, do specyfiki lokalnych okoliczności. Ale my zwolujemy naradę. Cały dzień mówimy do siebie, przekonujemy przekonanych. Czy nie byłoby lepiej od razu wyruszyć na ową „pierszą linę”?

Słyszycie odpowiedź, że najpierw trzeba nowe założenia odpowiednio „uterenowić”, a następnie starannie przygotować mówców na zebrania w fabrykach, na wsi, w instytucjach itd. Przyjrzyjmy się więc owemu „uterenowieniu”. Zobaczymy, że kosztowne wielu dni pisaniny powstają często teksty, w których znanym już założeniom towarzyszą dobrane na chybiłkę przykłady oraz okragłe oceny, że na danym szczelnie już wiele zrobiliśmy, mamy wyraźne, choć jeszcze niedostateczne osiągnięcia...

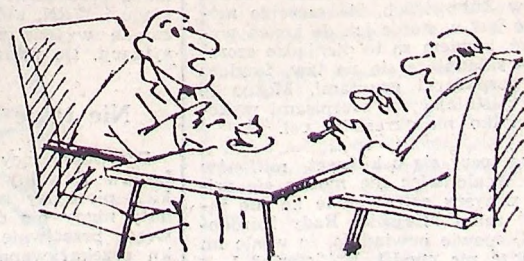
Również staranne przygotowanie prelegentów to często dzień banału i nudy, po którym nawet błyskotliwi mówcy obrastają sztafą, tracą iskrę potrzebną do żywego kontaktu z trudnymi salami zebrania. Jeśli bez walkowania sprawy na naradach i seminariach naszych liderów w terenie nie stać na zorganizowanie zebrania, a mówców na interesującą obsługę, wyjście jest jedno: znaleźć takich, którzy dadzą sobie radę bez korowodu narad i konferencji.

Mówienia do siebie, przekonywania przekonanych jest teraz mniej niż kiedyś. Ale ciągle o wiele za dużo. W efekcie tracimy mnóstwo czasu i energii. Zadania fascynujące blaskiem trudnej przegrody politycznej zamieniają się w odstręczającą rutynę mechanicznego przenoszenia ogólników, odklepywania banałów. Mając do dyspozycji wiele politycznych talentów, ludzi takich często nie wykorzystujemy, zamykamy lub poddajemy obróbce, w której tracą swe walory.

To tylko jeden przykład dowodzący, jak wiele rezerw zdobywania popularności czeka na uruchomienie. Również po to, aby móc przekonująco mówić trudne prawdy o warunkach powstania polskiego eksperymentu.

(elka)

A' propos



-NIE MNIEJ, TOWARZYSZU, NALEŻAŁO-BY SIĘ ZAPOZNAĆ Z MECHANIZMEM DZIAŁANIA MISOJI...

A miał być raj (2)

Zygmunt Szczeciński

O niezadowolonych mieszkańcach Żukowic z sytuacji w jakiej się znalazły wioski w tej gminie (z powodu działalności Huty Miedzi „Głogów”) pisałem kilka miesięcy temu w „Konkretach”. Już wówczas miejscowe władze polityczno-administracyjne, radni, nauczyciele i rolnicy zaniepokojeni byli tym, iż zamiast obiecwanego niegdyś raju, sytuacja w wielu dziedzinach zaczyna się pogarszać. Mimo zapewnień o mniejszej emisji gazów i pyłów metalonowych, kolejne hektary ziemi wyłączane są z użytkowania rolnego, a mieszkańcy sąsiadujących z hutą wiosek narażeni są na różne uciążliwości.

Ostatnio kolejny problem wzburzył opinię publiczną w Żukowicach. Chodzi o zmianę granic gminy, zaproponowaną przez władze administracyjne województwa. Uciążliwa dla środowiska hutą i zdegradowane przez hutę grunty rolne, na których niewiele już może się urodzić — mają być przyłączone do miasta.

Likwidowanie gminy

Mieszkańcy Żukowic są nieco przeczułeni na punkcie swojego obecnego status quo i szczerze mówiąc, można im się dziwić. Próby likwidacji gminy to nie projekt z ostatnich miesięcy. Gdy przed dwoma laty powstała koncepcja częściowej reorganizacji administracji województwa, właśnie Żukowice, jako jedna z czterech gmin, miały zostać zlikwidowane. Wówczas mieszkańcy Żukowic, jak i pozostałych trzech gmin wystąpili przeciwko takiej koncepcji, nie chcąc, aby władza się od nich oddalała, zamiast przybliżać. To już przeszłość, choć nie ma żadnej pewności, że jeszcze się do niej nie wróci. Żukowice, podobnie jak kilka innych miejscowości w tej gminie mają być wysiedlone, ponieważ znajdują się w strefie ochronnej huty.

Chodzi o mamonę

Teraz znów sprawy zmiany granic gminy wróciły na tapetę, ale już w zupełnie innym kontekście. Tym razem chodzi przede wszystkim o pieniądze jakże za użytkowanie, a w podtekście i zniszczenie gruntów rolnych, płaci Huta Miedzi „Głogów”. W myśl funkcjonujących od kilku lat przepisów są to kwoty niemałe. Zainteresowane są nimi też władze Głogowa, chyba zupełnie słusznie, bo przecież hutą i mieszkańcom miasta daje się mocno we znaki, a przy tym właśnie tu mieszka większość pracowników tego zakładu.

Teraz pieniądze huty bierze Urząd Gminy w Żukowicach, ale szczerze mówiąc, nie jest w stanie ich do końca wykorzystać, bowiem są to pieniądze szczególne — składające się na tzw. fundusz celowy gospodarki gruntami. Można je zgodzić z istniejącymi przepisami wykorzystać tylko na określony cel.

Sprawa toczy się o kilkaset milionów rocznie. Wcale więc nie można się dziwić, że wszyscy ostrzegają siebie na nie zęby, choć radni Miejskiej Rady Narodowej w Głogowie powiadają, że wcale im pieniądze nie chodzą. Kokieteria?

Na ostrzu noża

W lutym radni WRN w Legnicy otrzymali projekt uchwały dotyczący

zmiany granic miasta Głogowa i gminy Żukowice. Wtedy to w Żukowicach zawrzało. Na nadzwyczajnej sesji GRN, na trzy dni przed obradami WRN, wypowiedziano się zdecydowanie przeciwko jakimkolwiek zmianom. Stwierdzono też, że jeżeli radni WRN podejmą niekorzystną dla Żukowic decyzję, cała miejscowa władza gminna, łącznie z radą narodową zawieszają działalność. Sytuacja stanęła na ostrzu noża co podkreślić chciała miejscowa młodzież, której przedstawiciele zarówno z ZMW jak i ZSMP zapowiedzieli, że będą pikietować w pobliżu Urzędu Wojewódzkiego w czasie sesji.

Takiego obrotu sprawy nie spodziewali się w Urzędzie Wojewódzkim i szybko zorientowano się, że trzeba wycofać projekt uchwały do chwili znalezienia kompromisowego rozwiązania.

Przed odbywającą się w ostatnim dniu lutego sesją WRN zdecydowano, że trzeba powołać specjalną komisję złożoną z radnych z Głogowa i Żukowic, a

W ciągu trzech ostatnich lat Urząd Gminy w Żukowicach otrzymał od Huty Miedzi „Głogów” 450 mln zł, z czego 30 proc. odprowadzono, zgodnie z istniejącymi przepisami, do budżetu WRN. Czy to co zostało, to dużo czy mało? Dla Głogowa byłaby to kropla w morzu potrzeb, a dla Żukowic kwota dość trudna do „skonsumowania” co nie znaczy, że w gminie nie ma na co tych pieniędzy wydać. Problem sprowadza się do tego, że nie na wszystko można te pieniądze wydać, a do tego trudno znaleźć wykonawców na niektóre roboty. Trzeba bowiem w gminie zmodernizować sześć wsi, zmodernizować drogi, wykonać meliorację.

Stan obecny

3 kwietnia w Urzędzie Wojewódzkim odbyło się spotkanie komisji zajmującej się rozwiązaniem problemu. Właściwie to do końca nie było rozstrzygnięto kolejne spotkanie ma się odbyć 10 kwietnia. Jak twierdzi dyrektor Urzędu Wojewódzkiego Józef Kowalski, sprawa powinna być rozwiązana tak, aby mieszkańcy Żukowic nie na niej nie stracili. Wojewoda Ryszard Jelonek obiecuje, że administracja wojewódzka przejmie na siebie rozwiązanie niektórych problemów gminy. Gdyby huta trafiła do Głogowa, do budżetu Żukowic przekazano by z kasy wojewódzkiej odpowiednie kwoty na wodociągi, rozbudowę szkoły w Nielubi, telefonizację i gazyfikację wsi.

Józef Kowalski uważa, że pieniądze przekazane przez hutę nie powinny się marnować. Obecnie na koncie Urzędu

Jestem załamana

Urząd Miasta i Gminy w Przemkowie w odpowiedzi na list opublikowany w tygodniku „Konkrety” nr 9/89 informuje, że ob. Henryk Szoma figuruje na liście przydziału lokali mieszkalnych pod pozycją nr 1 a rok 1989, z czego wynika, że oczekuje na mieszkanie spełniające potrzeby jego liczonej rodziny.

Od lat obywatel utrzymuje stały kontakt z Urzędem Miasta i Gminy w Przemkowie, ubiegając się o przyspieszenie przydziału mieszkania, w wyniku czego dwukrotnie proponowaliśmy mieszkanie rodzinie ob. Szomy.

Dysponujemy mieszkaniami tylko w starej zabudowie miasta. Nie pozwala to przydzielić lokalu o standardzie mieszkań spółdzielczych. Z tego powodu ob. Szoma dwukrotnie rezygnował z przyznanego mu mieszkania. Obywatel 07.03.1986 r. złożył oświadczenie na piśmie, że wyraża zgodę na dalsze oczekiwanie na docelowe mieszkanie odpowiadające standardem potrzebom jego rodziny.

Naczelnik Miasta i Gminy w Przemkowie
FRANCISZEK MISIOECKI

Biuro samotnych

Sprawa, o której chcę napisać, nie jest być może największą wagą, ale dotyczy ludzkich spraw. W Legnicy prosperuje Biuro Matrymonialne „Janina” przy ul. Traugutta. Wielu ludzi samotnych z różnych powodów, którzy źle znoszą codzienną pustkę, próbują szukać pomocy w tym właśnie biurze. Wystarczy wpłacić odpowiednią kwotę i wypełnić ankietę, by stać się członkiem biura samotnych. Wszyscy wierzą, że prowadzący biuro pan Józef (w piękny sposób przedstawiający ciekawe perspektywy poznania wielu osób) i pani Małgosia spełnią skryte marzenia, że pomogą znaleźć „bratnią duszę”. W niedługim jednak czasie okazuje się, że wszystko było wielkim kłamstwem.

Biuro, które ma być czynne w poniedziałki, środy, piątki od 16 do 18, najczęściej jest zamknięte. Jeśli już udało się w sposób przypadkowy trafić do biura, to pan J. najczęściej był w niedyspozycji, a jeśli była pani M., to z kolei nie miała żadnych ofert, żadnych dokumentów, bo twierdziła, że takowe są u pana J. w domu. Zdarzało się wiele razy, że podawano termin wizyty w biurze, a drzwi po prostu były zamknięte. Ta historia trwa od wielu tygodni. Teraz widzę, że tutaj lekceważą się ludzi, że się ich ośmieszają i tak naprawdę wcale nie prowadzi tej działalności, o której mówi wywieszka przed bramą.

Nie rozumiem jaki cel mają ludzie prowadzący biuro i oszukujący tych, którzy liczą na pomoc i pragną wierzyć, że i dla nich nastaną lepsze dni.

KLIENKA BIURA

Punkt kontrolny

Stosownie do listu czytelnika (M.Cz.) z numeru 9 Waszego tygodnika opatrzonego tytułem „Punkt kontrolny”, informujemy, że kierowca autobusu linii „2” faktycznie od godziny 19.15 do 19.30 ma przerwę koloacyjną przy punkcie kontrolnym, przy ul. Śląskiej. Przerwy posiłkowe są stosowane we wszystkich zakładach pracy i trudno pozbawić jej pracowników WPK. O godzinie 19.15 zgodnie z rozkładem jazdy odjeżdża z przystanku przy ul. Śląskiej inny autobus linii „2” prowadzony przez kierowcę, który przerwie posiłkową ma od godziny 19.00 do 19.15. W tym samym czasie, tj. o godz. 19.00 i 19.30 odjeżdżają z tego samego przystanku autobusy linii „24” kursujące tą samą trasą na odcinku ul. Śląska — Czarnieckiego i linii „8” (19.15) kursujące trasą z linią „2” na odcinku ul. Pocztowa — Poznańska.

WPK nie prowadzi sprzedaży biletów jednorazowych na określone linie, a według cen uzależnionych od odległości. Wybór linii pozostawia pasażerom.

W opublikowanym liście nie sprecyzowano konkretnej daty, kiedy Czytelnik (Czytelniczka) korzystał(a) z tego autobusu, wobec czego nie możemy ustosunkować się do zarzutu o 30–40-minutowej przerwie w kursowaniu autobusów linii „2”. Jest to jedyna skarga w tej sprawie, a raporty nadzoru ruchu nie potwierdzają w ostatnim czasie zakłóceń na tej linii.

Przerwy posiłkowej nie można przebiec, ponieważ jest to najodpowiedniejszy okres, tj. po szczycie przewozowym.

Zastępca dyrektora ds. eksploatacyjno-ekonomicznych
WACŁAW SAUTYCZ



także przedstawiciele Urzędu Wojewódzkiego i WRN, którzy sprawę rozpatrzą i znajdą wyjście z tej skomplikowanej sytuacji. Do pikietowania nie doszło.

Nie takie znowu kokosy?

Przewodniczący GRN w Żukowicach, Lesław Zawalny uważa, że zbyt wielkimi pieniędzmi mieszkańcy Żukowic od huty nigdy nie dostawali i nie dostają, wręcz przeciwnie — duże sumy co roku przekazywane są z huty do Głogowa, czego zresztą rolnicy wcale głogowianom nie zazdroszą. Mają natomiast mieszkańcy Żukowic, a zwłaszcza radni GRN, żal do władz wojewódzkich i dyrektora KGHM, że nie interesowali się przez długie lata ubocznymi skutkami produkcji miedzi.

Gminy w Żukowicach znajduje się około 300 mln zł, które nie mogą być właściwie wykorzystane. W tym roku wpłynęło znowu 450 mln zł, a tymczasem zaplanowano wydatki sięgające jedynie 150 mln zł.

Należy przypuszczać, że cała sprawa zostanie w najbliższym czasie załatwiona polubownie. Głogów dostanie hutę z jej pieniędzmi, a w Żukowicach co prawda raju nie będzie, ale za środki finansowe z budżetu wojewódzkiego można będzie wiele bolączek mieszkańców tej gminy rozwiązać. Szkoda tylko, że droga do porozumienia w sprawie głogowskiej huty, która bądź co bądź stoi jeszcze nadal na polach żukowickich rolników, była taka wyboista.

Lider najważniejszy

Z TADEUSZEM MASOJCIEM — prezesem Legnickiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego, rozmawia Włodzimierz Kalski

W Polsce zawiązało się wiele towarzystw i stowarzyszeń, z których wiele prowadzi działalność społeczną i kulturalną. Naukowe badania dowodzą jednak, że ilość nie idzie w parze z jakością ich pracy. Wydaje mi się, że regionalny ruch społeczno-kulturalny zamiera. Jak w świetle tych opinii wygląda działalność kierowanego przez pana towarzystwa?

— Ze statystyki prowadzonej przez Ministerstwo Kultury i Sztuki wynika, że pod koniec ubiegłego roku towarzystw społeczno-kulturalnych było w Polsce ponad tysiąc. Wśród nich towarzystwa miłośników miast i regionów oraz miłośników różnych dziedzin wiedzy i sztuki. Najaktywniej działają towarzystwa najstarsze, powstałe jeszcze w okresie zaborów, na przykład Płockie Towarzystwo Naukowe.

Jaka rolę mają do spełnienia te towarzystwa?

— Powinny aktywizować społeczeństwo na rzecz pracy we własnym środowisku. Badania mówią, że aktywność tych stowarzyszeń uzależniona jest zawsze od działań lidera. Jeżeli znajdzie się człowiek aktywny, mający wiele czasu i chęci do pracy społecznej, to zwykle skupia się wokół niego grupa działaczy i towarzystwo działa dobrze. Lider jest bardzo istotny, bo większość tzw. szarych członków jest nieaktywna. Tak jest też w towarzystwach działających w naszym województwie. Najwyżej oceniane są te z nich, które mają przywódcę. Zwykle jest nim prezes. W LTSK bardzo aktywny jest cały zarząd, który systematycznie realizuje ustalone na walnym zgromadzeniu zadania. Pozostali członkowie są mało aktywni. Jest w tym także trochę winy zarządu, bowiem nie zdarzyło się jeszcze, aby członek, do którego zwrócimy się z prośbą o zajęcie się jakąś sprawą, nam odmówił. Członkowie LTSK rozproszeni są po całym województwie. Czasami zarządowi trudno się z nimi skontaktować, dlatego niektórzy pomijani są przy rozdzielaniu zadań.

Jak doszło do utworzenia LTSK?

— W sensie prawnym towarzystwo powstało w 1980 roku. Wcześniej stanowił oddział Dolnośląskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego, działającego we Wrocławiu. Od 1980 r. jesteśmy samodzielną i nie korzystamy — w przeciwieństwie do DTSK — z dotacji państwowych. Sami wypracowujemy pieniądze na naszą działalność. Zarabiamy na realizacji różnych prac zleconych nam przez instytucje i zakłady pracy. Pośrednictwo staje się ostatnio coraz mniej popularne, dlatego myślimy już o innych źródłach zysku.

Czy prowadzicie działalność gospodarczą?

— Tak, ale pod pojęciem działalności gospodarczej mieści się, w myśl przepisów, cała statutowa działalność, a więc także wydawnicza.

— Ale do wydawnictw towarzystwo dokłada?

— Mają one małe nakłady, choćby dlatego, nie mogą być dochodowe. Na posiedzeniach zarządu dyskutujemy nad pomysłami rozszerzającymi działalność LTSK. Ostatnio padła propozycja prowadzenia kawiarni w Akademii Rycerskiej, która jest naszą siedzibą.

Na czym polega wasza działalność?

— Zaczęło od wydawnictw. Ostatnio wydaliśmy tekę z grafikami Ryszarda Zajaca, przedstawiającymi zabytki Legnicy. Wkrótce wydamy kolejną tekę tego artysty, poświęconą zabytkom województwa legnickiego. Wydaliśmy kilka katalogów przedstawiających współczesnych polskich aforystów. Wydaliśmy publikację poświęconą historii i architekturze Akademii Rycerskiej. W druku znajdują się „Placówki kulturalno-oświatowe LGOM w latach 1945–1985” Stanisława Tokarczuka z Lubina. Przygotowujemy foldery poświęcone staremu ratuszowi i teatrowi, Akademii Rycerskiej i Kościołowi Mariackiemu. Jak widać,

działalność wydawnicza jest skromna i ukierunkowana głównie na popularyzację zabytków.

A działalność pozawydawnicza?

— Prowadzimy wszechnicę kultury w Zespole Szkół Rolniczych w Chojnowie. Jest to roczny kurs polegający na przygotowaniu uczniów tej szkoły do działalności kulturalnej na wsi. Najlepsi fachowcy z różnych dziedzin kultury i sztuki przekazują młodzieży wiedzę niezbędną do rozpoczęcia efektywnej działalności kulturalnej na wsi. Najlepsi fachowcy z różnych dziedzin kultury i sztuki przekazują młodzieży wiedzę niezbędną do rozpoczęcia efektywnej działalności społeczno-kulturalnej na wsi.

Czy absolwenci tego kursu już na wsi pracują?

— Nie. Rozpoczęliśmy tę działalność dopiero w ubiegłym roku. Nie przedzieli, niż za rok będziemy mogli zobaczyć, czy coś z tego będzie. W kursie dobrowolnie uczestniczy 30 osób. Podobne kursy będziemy organizować także w innych szkołach rolniczych. Chcemy odkryć przed młodzieżą nieznaną jej formy i możliwości działania. W szkołach podstawowych, wspólnie z Kuratorium Oświaty i Wychowania, Legnickim Centrum Kultury i Teatrem Dramatycznym prowadzimy edukację teatralną. Lekcje teatralne prowadzone są według specjalnie przygotowanego programu, w szkołach Polkowice, Lubina, Złotoryi, Legnicy, Jawora i kilku podległych wsi. Prowadzą je głównie pracownicy legnickiego Teatru Dramatycznego. Zdaniem nauczycieli i administracji oświatowej, są one prowadzone dobrze, ale na pytanie, czy zdają egzamin, będziemy mogli odpowiedzieć dopiero za kilka lat. Jeśli okaże się, że dzięki tej akcji chociaż kilka procent jej uczestników będzie systematycznie odwiedzać teatr, to będzie można powiedzieć, że nasze działanie nie jest daremne. Kolejnym naszym działaniem jest opieka nad ludźmi niepełnosprawnymi, przebywającymi w Domu Opieki Społecznej w Prąszniku. Organizujemy tam recitale aktorskie i koncerty muzyki rozrywkowej. Prowadzimy też działalność kulturalno-oświatową na wsi, organizujemy różne koncerty, wystawy i spotkania z ciekawymi ludźmi.

W których wsiach prowadzicie tę działalność?

— Przed wszystkim w Chocianowcu i Suchej Górnej koło Polkowic. W tych wsiach działają nasze ogniska. Mamy tam swoich liderów, którzy skupili wokół siebie po 30–40 osób, głównie młodzież pracującą na wsi i w okolicznych kopalniach.

Jak liczna jest w waszych szeregach młodzież?

— Członkami LTSK są głównie zawodowi pracownicy kultury i nauczyciele. Są też prawnicy i pracownicy administracji państwowej. Młodzieży jest niewiele, ale podobne towarzystwa w Polsce są „starsze” od naszego. Pracownicy oświaty i kultury w Legnickiem są stosunkowo młodzi. W ruchu społecznym działają głównie ludzie starsi. Wiadomo, że młodzi nie mają czasu na działalność społeczną. W Polsce kłopotów z życiowym startem jest bez liku. Większość w LTSK stanowi średnie pokolenie.

Czy LTSK współpracuje z innymi towarzystwami społeczno-kulturalnymi?

— Ze względu na wspólne tradycje, na Dolnym Śląsku utworzyła się nieformalna federacja towarzystw. DTSK przed reformą administracyjną swoim działaniem obejmowało cały Dolny Śląsk. W związku z tym, towarzystwa powstałe później, utworzone zostały przy pomocy lub z inicjatywy DTSK. Przejęły one dotychczasowe funkcje DTSK. Większość towarzystw działających na Dolnym Śląsku została zaproszona do zbiorowego członkostwa w DTSK. Stąd nasz nieformalny związek. System ten polega na dobrowolnej współpracy i współdziałaniu, na udzielaniu pomocy towarzystwom słabszym przez mocniejsze i na udziale przedstawicieli towarzystw we władzach i komisjach merytorycznych DTSK. Przy Narodowej Radzie Kultury działa zespół regionalnych towarzystw kultury, składający się z przedstawicieli wszystkich województw. Ja reprezentuję w tym zespole Legnickie. Czyli, dzięki istnieniu tego zespołu, federacyjność stowarzyszeń została jakby — także nieformalnie — rozciągnięta na cały kraj. Po posiedzeniach tego zespołu odbywają się spotkania prezesów towarzystw działających w Legnickiem. Przekazują na nich informację o przebiegu obrad zespołu, wymieniamy doświadczenia, staramy się wspólnie rozwiązać dotyczące wszystkich towarzystw problemy. Na terenie naszego województwa działają towarzystwa „miłośnicze” w Jaworze, Chojnowie, Głogowie, Złotoryi i Lubinie, a od roku także Towarzystwo Przyjaciół Legnickiego Pola.

Jest też Towarzystwo Miłośników Legnicy...

— Jego działalność jest niewidoczna. Zabrakło lidera, który umiałby koło siebie skupić innych działaczy. Ostatnio próbuje rozkręcić działalność TML jego wiceprezes, a jednocześnie dyrektor Muzeum Miedzi, Andrzej Niedzielenko. Wierzę, że to mu się uda. Chcielibyśmy, aby to towarzystwo przejęło od nas część działalności. Wydawnictwami dotyczącymi zabytków Legnicy, organizacją Jarmarków Piastowskich czy Dni Legnicy, właśnie oni powinni się zająć. Każde towarzystwo działające w Legnickiem jest samodzielne i samo ustala sobie plan działania. Dlatego współpraca między nimi a LTSK jest sporadyczna. Z towarzystwem z Jawora niegdyś organizowaliśmy Jaworskie Biesiady Literackie. Ostatnio to towarzystwo się umocniło i nasza pomoc nie jest im już potrzebna. W związku z przygotowaniem do obchodów rocznicy bitwy z Tatarami, LTSK i Towarzystwo Miłośników Ziemi Lubuskiej wspólnie podjęły przygotowania do wydania teki rysunków z zabytkami Legnickiego Pola. Do obchodów tej rocznicy chce też się włączyć towarzystwo działające w Głogowie.

Dziękuję za rozmowę.

Totalny pluralizm

Dużo się dzisiaj mówi. Dużo i wciąż to samo. Wygląda to na klepanie pacierzy lub zaklinanie węża przy pomocy magicznej formułki: pluralizm. W różnym kontekście różni ludzie wypowiadają to słowo z namaszczeniem i szczególną jakąś wiarą. Pluralizm taki i owaki, pluralizm bez przymiotników i bez niedomówień.

O co chodzi? Chodzi o pluralizm, czyli różnorodność, wielość — podpowiadają erudyci, którzy zdolali swój kapitał za-inwestować w słownikiach wyrazów obcych. Co robić? — pytają sceptycy i podsuwają stare, wypróbowane metody. Może by tak komuś na plecach wypisać: „jestem przeciwny”? Ale sceptycy nie mają dziś siły, trudno im się zorganizować a co dopiero chwycić za pędzel. W Warszawie czy Wrocławiu od czasu do czasu można znaleźć jakiegoś zanego nihilistę, który nie przebiegając w słowach palnie: „przeciz pluralizmem”!

Ale gdzie takiego szukać w Legnicy? Zawsze stychać tylko jedno: pluralizm. Raptem wszyscy są za legalizacją różnych związków zawodowych, a nawet partii politycznych, przeciw kultowi jednostki i białym plamom. Wszyscy mówią to samo i niemal tak samo.

Kiedy reforma gospodarcza dzieliła się na etapy, też wszyscy byli „za”. Od czasu do czasu okazywało się, że tylko jakaś grupka byłych działaczy — byłego związku jest przeciwny. A tak, poza nimi, wszyscy byli „za”. I szef i podwładny, i górnik z rolnikiem, i urzędnik z „pententem” byli „za” aż... raptem okazało się, że etapy należy konsolidować a reformę gospodarczą zaczynać od początku. Mówią to najeźdźcą ci sami ludzie, którzy zawsze byli za socjalizmem bo to elektryczność (!), za matym fiatem bo to Europa, za reformą gospodarczą bo to powszechny dobrobyt, teraz są za pluralizmem bo... to ciąg dalszy.

Dziś, co bardziej gorliwi wyznawcy pluralizmu biorą się już w piersi i wynajdują alibi, że niby dawno już tego chcieli. Tylko nie mogli, bo byli naciśki, bo „sami rozumiecie”. Znowu są „za”. Reagują dokładnie tak, jak się tego od nich oczekuje. Są śrubką w wielkim mechanizmie polityki, który wiele wszystkich na jednakową miarę.

Nie należy się im dziwić. Wszak zawsze najbardziej opłacało się być „za” i nie pytać o nic. Może dlatego właśnie tak trudno jest u nas cokolwiek zmienić naprawdę? Ludzie powtarzają, że trzeba jednak pchać dalej ten wózek, bo to przecz nasz wózek. Co do wózka, to zgoda — musi jechać. Ale czy konieczne jedni muszą stać na nim siedzieć w wygodnej pozycji, a dla innych przeznaczono miejsce pod wozem?

Ci siedzący, w pluralizmie widzą często jedynie koniunkturę. Kiedy koniunktura zamienia się w sezon, to trzeba się liczyć z tym, że po sezonie będzie już nieaktualna. Oczywiście, wiedzą o tym modniarze polityczni.

Wyjątek staje się regułą, życiem zaczyna rządzić paradoks. Kiedy wszyscy krzyczą „tak”, to brzmi to jak „nie”. Co robić? — pytanie wciąż aktualne. Sceptycy podsuwają swojego człowieka z wypisanym na plecach hasłem: „jestem przeciwny”.

Wypada się cieszyć, że w ogóle jest, choć to twór sztuczny prosto z pracowni Frankenstein. W czasach totalnego pluralizmu chciałoby się raczej spotkać kogoś, kto po prostu jest sobą. Oczywiście, nie musimy pytać. Jestem pewien — wszyscy są „za”!

KAROL JR. KIEL



„Straszny Dwór” Stanisława Moniuszki został przedstawiony polskiej publiczności po raz pierwszy we wrześniu 1865 r. w Warszawie właśnie za dyrekcji samego kompozytora w operze. Pracę nad tym dziełem zaczął Moniuszko w 1851 r. Przerwały ją tragiczne wydarzenia Powstania Styczniowego i utwór został wystawiony dopiero po jego klęsce w bardzo trudnym momencie narodowych dziejów. W momencie wielkiego załamania ducha, powszechnej żałoby, po utracie najlepszych synów. Moniuszko zapragnął przypomnieć piękne tradycje i weselsze czasy, gdy dworek szlachecki był ostoją bezpieczeństwa dla jego mieszkańców, gdy straszły w nim tylko duchy przodków, a nie obce patrole. Podkreślił też rycerskie zwyczaje w momencie wielkiej klęski militarnej, gdy naród odwracał się od żołnierskiej tradycji upatrując powodzenie swego bytu w sferach materialnych.

Już od pierwszego wystawienia opera ta cieszyła się wielką popularnością i od tej pory jest uważana za najlepszy utwór sceniczny Moniuszki. Choć sam autor nie był początkowo przekonany o wartości swego dzieła, tak bowiem pisał do Edwarda Ilciewicza 24 sierpnia 1865 r.: „Tymczasem uczyć na gwałt „Straszno Dworu”, abym przed najazdem Włochów mógł wypchnąć choćby parę razy. Chcę mieć tę operę najlepszą z moich! Ja jestem innego zdania. Obył się mylił!”.

„Spod igielek kwiaty rosną...”, „Siedzi sobie zając pod miedzą...”, „Ten zegar stary...”, „Cisza dookoła...” i inne melodie ze „Straszno Dworu” weszły na stałe w krwioobiegi polskiej kultury popularnej przyswojone przez wszystkie warstwy społeczne. Więc na szczęście Moniuszko mylił się w swoich przewidywaniach.

Obaj autorzy, kompozytor i librecista Jan Chęciński uchwycili w sposób niepowtarzalny atmosferę panującą w szlacheckich dworach w połowie XVIII wieku. Atmosferę wielkiego szacunku dla rodziców, dla tradycji i wypływającą z tego miłość do ojczyzny. Pokazali też obyczaje i zabawy pełne humoru i dowcipu. Tym chętniej je oglądamy, że znane są również np. z „Pana Tadeusza”.

Dzięki tym walorom i na wskroś polskiej muzyce „Straszny Dwór” stale powinien być w repertuarze operowym, aby każde nowe pokolenie mogło się z nim zapoznać i na swój sposób go przeżyć.



Haftujące panny we dworze w Kalinowie; w środku Hanna — Jolanta Zmurko, przechodzi stara Niewiasta — Bożysława Karpica.

Po raz szósty straszy we dworze

Elżbieta Pomorska

Obecna inscenizacja (premiera 18. 19 marca) jest szóstą na scenie Opery Wrocławskiej od pierwszego przedstawienia, które odbyło się w grudniu 1943 r.

Tym razem w nastrój dwu szlacheckich dworów wprowadził nas Marek Tracz sprawujący kierownictwo muzyczne, Feliks Tarnawski, który przedstawił reżyserował i Liliana Jankowska, która przygotowała scenografię i kostiumy.

Zupełnie bezkrytycznie przyjmowany jest „Straszny Dwór” w dzieciństwie, pamiętam to z własnych przeżyć. Najważniejsze wówczas są strachy i zabawy. Później intrzyguje historia miłosna i wreszcie w późniejszym wieku idziemy do opery, by posłuchać dobrze znanych melodii i ogrzać się w przyjaźnej aurze starych domów. I udało się stworzyć tę ciepłą atmosferę, interesującą kontrastować dwa szlacheckie dworki: mały jasny Stefana i Zbigniewa (choć w tercie jest „Cicha dworku modrzewiowy”, dwór na scenie jest murowany) i bogatszy wzorowany na magnackiej rezydencji dwór w Kalinowie. Harmonijnie w kolorze zostały

zaprojektowane stroje. Jednak raziły, szczególnie na strojach szlachcianek, malowane kwiaty. Wszyscy historycy obyczajów zgodnie twierdzą, że wzory na ówczesnych ubiorach były haftowane lub tkane. Te przypominały malowane suknie z butików. Być może przybliżyła to współczesnym szlachecki strój, podkreśla jego cenę, ale odbiega od prawdy historycznej.

Intrygowal również dziwny, chyba, wieniec, który przypominał kolo ratunkowe i nie wiem, jaką funkcję miał pełnił.

Sądzę, że wyreżyserowanie dziś „Straszno Dworu” jest bardzo trudne, ciężkie bowiem na inscenizacji bagaż tradycji i nie można nie brać go pod uwagę, wiele narzuca reżyserowi samo libretto. Tę inscenizację określiłabym jako dosyć statyczną, szczególnie uwidoczniło się to w scenach zbiorowych. Zostały też zachwiane niektóre proporcje: klótnia myśliwych zagłuszyła wszystko inne na scenie. Niemalym grzytem obyczajowym było powitanie powracających paniców chlebem i solą nie w progu domu, jak to do dziś w

polskiej tradycji pozostało, ale gdzieś pod płotem. Owszem, służba wychodziła witać gospodarza na granicę posiadłości, ale chleb i sól powinny być podane w progu. Nie mamy więc dzieciom w głowach. Dyskusyjne jest również wprowadzenie chłopskich kołędników do szlacheckiego mazura. Biorąc pod uwagę obyczaje wydaje mi się to niemożliwe, choć z pewnością jest czymś nowym.

Bardzo wyrazistą postacią dumnego, budzącego szacunek Miecznika stworzył Tadeusz Prochowski, szczególnie pięknie zaśpiewał mocnym, czystym głosem poloneza „Kto z mých dzieł...” Piękną parę zakochanych stworzyli Jolanta Zmurko — Hanna i Kazimierz Myrłak — Stefan, pełni temperamentu i życia. Na ich tle jakby nieco zamyśleni i sentymentalni byli Barbara Krachel — Jadwiga i Antoni Bogucki — Zbigniew, Wzruszającą, pięknie różniującą nastroje i tonację wykonał swoją arię „Cisza dookoła” Kazimierz Myrłak, również następujący po niej dialog brać był pełen piękna i harmonii. Wracając jeszcze do scenografii — ta scena ma niedobre oświetlenie i przez to wiele traci.

Dosyć korzystnie zaprezentował się chór, śpiewając z ogniem i temperamentem, a także tam gdzie było trzeba z sentymentem czysto i dźwięcznie. Przygotowała go Małgorzata Cmiel-Orawska. Prowadzący przedstawienie Marek Tracz zapowiedział, że tym razem bardzo dynamicznie poprowadzi orkiestrę i przedstawienie potoczy się szybciej niż zwykle. Było to słychać w pierwszym akcie, później rzecz wróciła do normy i przedstawienie, wraz z przerwami, trwa 3 godziny. Oczywiście nie to było najważniejsze. Orkiestra niezbyt czujnie towarzyszyła solistom, ale zamasyście zagrała mazura i doskonale różnicowała nastrój poszczególnych partii.

Wszystkich rodziców namawiam serdecznie, aby wybrali się na to przedstawienie wraz ze swymi dziećmi, by zanurzyli się w naszej historii i tradycji oraz pięknej muzyce. Bez poznania „Straszno Dworu” edukacja młodych jest niepełna.

Podczas przerwy została w Małej Galerii w foyer opery otwarta wystawa rysunków Marka Dziekońskiego, pt. „Polskość w drewnie zawarta”. Autor prezentuje budownictwo drewniane w Polsce. Wystawa ta nastrojem i wymową doskonale współgra ze „Straszno Dworem” i jest z pewnością wielką atrakcją.

Na kwiecień Państwowa Opera we Wrocławiu wraz z Państwową Filharmonią w Opolu

przygotowała festiwal muzyki Giuseppe Verdiego „Verdianum”. Te dni królowania muzyki Verdiego odbędą się jednocześnie we Wrocławiu i Opolu. Zaczyna się „Trubadurem” w Opolu, a 21 kwietnia zobaczymy w Operze Wrocławskiej „Bal maskowy”. 22 kwietnia „Trubadur” we Wrocławiu, 23 kwietnia „Dzień królowania” w Operze Wrocławskiej, 24 kwietnia — koncert galowy, 25 kwietnia „Traviata”, 26 — „Otello”, 27 — „Requiem”. Wszystkie spektakle o godzinie 19 w Operze Wrocławskiej. Karnet na wszystkie (7) przedstawienia kosztuje 4900 zł.

Gościnnie wystąpią soliści ze Związku Radzieckiego: Swietłana Bożko, Igor Kuszpler, Aleksander Martynow, Roman Witoszyński, ze Stanów Zjednoczonych Max Voigt, a także znakomici polscy śpiewacy Barbara Mądra, Jerzy Mechliński, Leonard A. Mróz, Janusz Monarcha i soliści Opery Wrocławskiej.

Będzie to znakomita okazja do szerszego poznania twórczości Giuseppe Verdiego.



Dwaj bracia, z lewej Zbigniew — Antoni Bogucki i Stefan — Kazimierz Myrłak.

Zdjęcia: Maria Behrendt

Z obopólną korzyścią

Tadeusz Lunkiewicz, dyrektor Wojewódzkiego Domu Kultury w Legnicy przebywał niedawno w Orenburgu, gdzie zostało podpisane porozumienie o współpracy między zaprzyjaźnionymi miastami w dziedzinie kultury.

● Na jaki okres podpisałeś umowę o współpracy i czego lub raczej kogo będzie ona dotyczyła?

— Jest to niejako wstępna, próbna umowa na rok bieżący i następny, będąca punktem wyjścia do podpisania wieloletniej umowy. A obejmuje ona wymianę amatorskiego ruchu artystycznego, twórców profesjonalnych, wystawy i wymianę pracowników instytucji kulturalnych.

● A gdybyś poprosił o bliższe, konkretne szczegóły?

6 ● Konkret

— Nie mam żadnych tajemnic i rezę, że droga od porozumienia do realizacji jest wyjątkowo krótka. Już nibawen dwóch artystów z Orenburga przyjeździe na plener Osetnica '89, a także jeden na Satyrykon. Już w maju dwa amatorskie zespoły z Legnickiego odwiedzą ZSRR, a na rewidzie liczymy w lipcu. Wysłamy także wystawę fotograficzną o tematyce — architektura Legnicy, a tuż po „zdjęciach” wyjadą jedna lub dwie wystawy twórców profesjonalnych w malarstwie i grafice. Chcę jak najszybciej nas odwiedzić dyrektorzy i kierownicy artystyczni orenburskiego teatru dramatycznego i teatru lalek. Ci drudzy chcą nawiązać bliską współpracę z lubińskim „Świerczem”, ofiarowując min. komplet lalek i strojów. Natomiast legnicki twórca wystawiłby sztukę Mroźka w Orenburgu. Tak nawiasem mówiąc

twórczość Mroźka jest niesłychanie modna w ZSRR.

Od początku przyszłego roku rozpocznie się bliska współpraca szkół muzycznych. Przywieźliśmy bardzo atrakcyjną ofertę Orenburskiego Domu Kultury „Rossija” dla Legnickiego Centrum Kultury. Już teraz przystępujemy do prac nad programem obchodu Dni Orenburga, które organizujemy we wrześniu br. Będzie to duże wydarzenie kulturalne dla naszego regionu.

● Która ze stron bardziej zabiegała o tę współpracę?

— Chyba było to jednakowe życzenie obu stron. Nie możemy zapominać, że naszym naczelnym zadaniem jest propagowanie kultury. Orenburg to spore skupisko Polaków, którzy niejednokrotnie od urodzenia nie mieli do czynienia z Polską. W te regiony ZSRR pierestrojka przebiega się powoli i dlatego nasze wejście na tamten rynek jest z wielu względów pożyteczne i pożądane. Sądzę, że i nasi twórcy wiele sko-

rzystają na międzynarodowych kontaktach.

● Takie wizyty dają doskonałą okazję do porównań kondycji kultury legnickiej i orenburskiej. Jak wypadamy na tle gości?

— Biją nas na głowę jeżeli chodzi o bazę. W pięciu orenburskich domach kultury jest dosłownie wszystko. Legnica na dobrą sprawę n'e ma żadnego domu kultury z prawdziwego zdarzenia. Natomiast my dopracowaliśmy się lepszych form pracy twórczej. Małe kluby, małe zespoły twórcze, swoboda działania i myślenia wyzwalają ludzką inwencję. U nich to się zmienia, ale powoli. Mamy nadzieję, że kontakty z nami przyspieszą te zmiany, a my możemy pomyśleć o budowie... Lepiej nie zapeszać.

● Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał (JAZ)

Między junkersem a satelitą

Józef Potarzycki

8 marca br. w jednym z mieszkań przy ulicy Wielkiej Niedźwiedzicy 21 w Legnicy lokatorzy poczuł gaz. Pracownicy pogotowia gazowego niezwłocznie odłączyli sieć, z której korzystało 11 rodzin. Nazajutrz przed mrówkowcem zjawili się ekipy remontowe z Zakładu Remontowo-Budowlanego Legnickiej Spółdzielni Mieszkaniowej. Zaczęło uszczelniać instalację i wymieniać uszkodzone elementy. W ciągu kilkunastu dni we wszystkich mieszkaniach ponownie uruchomiono urządzenia gazowe. Dziś jest już bezpiecznie, ale włosy się jeżą na głowie, gdy pomyśleć, że przeprowadzone wcześniej próby szczelności przewodów gazowych w każdym niemal mieszkaniu wykazywały nieszczelność.

Minęło już wprawdzie trochę czasu od tragicznych w skutkach wybuchów gazu w Łodzi i w Warszawie. Wywołany alarm przebrzmiał. Wróciliśmy do „normalności”. Czy nie za wcześnie?

Gaz i codzienność

Najstarsze bloki Legnickiej Spółdzielni Mieszkaniowej liczą dziś ćwierć wieku. Najmłodsze mieszkania mają po kilka miesięcy. Spółdzielnia już nie inwestuje w budownictwo mieszkaniowe. Przejmując jedynie w administrację lokale z tzw. budownictwa plombowego. Rocznie od kilkunastu do kilkudziesięciu mieszkań.

Siedem tysięcy mieszkań wyposażono w junkersy. Wymiana z racji zużycia powinna być dokonywana co dziesięć lat. Tylko właściwa eksploatacja i konserwacja daje gwarancję ich dłuższego wykorzystania bez narażenia życia i zdrowia. Z prostego wyliczenia wynika, że rocznie do wymiany kwalifikuje się siedemset junkersów. Tymczasem w 1988 roku spółdzielnia dysponowała 45 nowymi grzejnikami, a od 1 stycznia do końca marca br. — jednym. Równie źle przedstawia się zaopatrzenie w kuchenki gazowe. Producentom monopolu na polskim rynku, Zakłady Zmechanizowanego Sprzętu Domowego w Świebodzicach (junkersy) i Zakłady Sprzętu Grzejnego „WRO-ZAMET” we Wrocławiu (kuchenki) na zamówienia z Centralnego Związku

Spółdzielczości Budownictwa Mieszkaniowego odpowiadał pismem, w którym zaproponowano spółdzielcom sprzedaż potrzebnego sprzętu, ale z dopłatą 5-6 dolarów USA od sztuki. Tak więc perspektywy nie są najweselejsze.

Beznadziejnie wygląda zaopatrzenie w inne materiały (rury, zawory). Naprawy są więc z konieczności działaniami polowicznymi. Parafrazując dowcip niedawno opowiadany wśród legniczan (o tym, czym oświetlano mieszkania w jednym z krajów europejskich przed światkami, a odpowiedź brzmiała: prądem elektrycznym), wrócimy — być może — do palenisk. Bo, jak na razie, nie zarabiamy w „twardych” i — mimo nowej ustawy dotyczącej obrotu dewizami — nie bardzo możemy sobie na nie pozwolić przy ich oficjalnej, bankowej cenie. A przecież nie będziemy płacić czynszu w dewizach.

Płaczące ściany

Przez wiele lat spora część członków LSM narzekała na niedogrzanie swych mieszkań. Oprócz przemarzających ścian, wypaczonej stolarki okiennej, najistotniejszą przyczyną tego stanu rzeczy był niedobór „mocy cieplnej”. Dobiegający sezon grzewczy miał być sprawdzianem dla nowo oddanej ciepłowni. Nietypowa zima nie pozwoliła na konfrontację matematycznych wyliczeń z rzeczywistością. Czy będzie ciepło? Z odpowiedzią na to pytanie musimy poczekać kilka miesięcy. Trwają wprawdzie prace przy ocieplaniu najbardziej wyizolowanych budynków, ale ograniczają je braki materiałów.

Podobnie jak sieć gazowa, duża nieszczelnością charakteryzuje się instalacja wodna. Sączące spłuczki spadające krople z kranów, składają się na wielką rzekę marnotrawionej wody. Spółdzielnia rozkłada opłatę za zużyta wodę na wszystkich lokatorów, gdyż w budynkach nie ma liczników zużycia wody. Stąd nie można wychwycić tych, którzy na konto innych „zażywają kąpiel”, nie dbając o konserwację urządzeń wodnych.

Stan techniczny mieszkań nie jest najlepszy — twierdzi Grzegorz Lewandowski, wiceprezes LSM ds. technicznych. Wynika to głównie z niedoskonałego systemu odbioru mieszkań przez spółdzielnię od budowlanych w latach siedemdziesiątych. W tym czasie szło się na ilość, a nie na jakość. Zdarzało się przecież, że odbiór obiektu odbywał się w... samochodzie. Dziś trzeba za to płacić. Konkretnie płacą za to nasi członkowie. I nie chodzi dosłownie o same tylko pieniądze — najbardziej nadwerżone są nerwy. Nasze służby techniczne robią co mogą. Rocznie usuwają ty-

siące awarii i usterek, ale przecież są to tylko działania doraźne...

Otoczenie

Największymi osiedlami należącymi do LSM są Kopernik I i II. Ich mieszkańcy w bieżącym roku będą obchodzili „piękny” jubileusz. Mija bowiem dziesięcio- lub jedenastoletnie rozpoczęcia budowy dwóch kompleksów handlowych przy ul. Marsa i Biegunowej. Prace prowadzone są w równym tempie, tzn. nic się nie dzieje. Z wyjątkiem, rzecz jasna, czynności administracyjnych. Na początku marca br. LSM podpisała umowę z Domami Towarowymi „Centrum” w Warszawie na wykorzystanie przez tę firmę kompleksu przy ul. Marsa. Szkopuł w tym, że trzeba go przeprojektować i przebudować. I potrwa to zapewne następnych kilka lat. A może w radości doczekamy jubileuszu dwudziestoletnia budowy? Drugi z kompleksów handlowych, w tym roku zostanie oddany do użytku. Oby...

Kolejny problem, to „radosne” budownictwo pawilonów handlowych i usługowych. Jest to sprawa władz miasta. I tu prace budowlane trwają od kilku lat. Mimo monitów spółdzielni, nic się nie zmienia, końca robót nie widać. Wprawdzie funkcjonujące już pawilony nie wyglądają zbyt ładnie, jednak świadczące w nich „usługi” typu butik lub kwiaciarnia, ułatwiają życie mieszkańcom.

Wizje

Anteny satelitarne, pozamykane klatki schodowe i domofony, cztery programy telewizyjne odbierane z anten zbiorczych (dwa polskie, radziecki i czeski) to najbliższe zamierzenia LSM, mające urozmaicić życie lokatorów. Czas pokaże czy zamierzenia te zostaną wprowadzone w życie, ponieważ wymagają częściowej partycypacji pieniężnej ze strony członków spółdzielni.

Czy zrekompensuje to nieszczelne przewody gazowe, niedogrzone mieszkania, przemarzające ściany, brak infrastruktury handlowej i usługowej?

Brak mieszkań wymusza na budowlanych wysokie tempo wykonawstwa. A to musi odbić się na jakości. Niedbałość i inne powody „skłaniające” spółdzielnię do odbioru takich mieszkań, jest zadziwiająca. Ale nikt się tym nie martwi. Wyczekujący latami obywatel i tak przyjmie każdy lokal. Na dodatek weźmie go na „własne wykończenie”. A później, po latach, gdy koszty eksploatacji będą systematycznie wzrastać, z tytułu niedbaństwa pracownika spółdzielni przy odbiorze — rozłoży się je na członków spółdzielni. Przecież to ich mieszkania.

Mało bramek - sporo emocji

Po przeczytaniu artykułu pt. „Mało bramek - sporo emocji” opisyującego II Halowy Turniej Pilki Nożnej Kobiet autorstwa red. Jakuba Zboruckiego, poczułam ogromny niesmak.

Jestem nauczycielką wychowania fizycznego w Zespole Szkół Przemysłu Spożywczego w Legnicy, brałam udział w obu dotychczasowych turniejach i jako zawodniczka i jako opiekun piłkarzek nożnych ZSPS. Po obu turniejach czułam dużą satysfakcję, że wraz z moimi dziewczętami uczestniczyłam w fajnej, rekreacyjnej zabawie, w której jest miejsce na radość ze zwycięstwa i tży po porażce. Tymczasem autor tego artykułu odebrał mi i chyba wielu innym osobom chęć do uczestnictwa w następnych tego typu imprezach.

Po pierwsze chciałabym, aby red. Zborucki zastanowił się nad moralną stroną swojego stwierdzenia dotyczącego Anny Imielińskiej — cytuję: „Skapero- wano zawodniczkę. Nie wiemy tylko czy za obietnicę zdanej matury...”. Otóż informuję autora tekstu, iż Anna Imielińska nie jest uczennicą, a zesłoroczną absolwentką Technikum Przemysłu Spożywczego i obecnie pracuje w Zakładzie Ubezpieczeń Społecznych w Legnicy.

Następnie znowu autor tekstu beztrako krzywdzi Anię stwierdzeniem, iż grała słabo. Zdaje się, że zawodnika na turnieju ocenia się, analizując jego wszystkie mecze. Pan redaktor zrobił to na podstawie ostatniego — finałowego meczu, bo innych nie oglądał, więc może lepiej byłoby wstrzymać się od takich komentarzy.

W związku z Anią mam do red. Zboruckiego pytanie: zakładając, iż ZUS tak jak i zresztą inne zakłady pracy, nie weźmie udziału w przyszłorocznym turnieju, to w której drużynie ma zagrać dziewczyna lubiąca i umiejąca kopać piłkę, aby nie narazić się na co najmniej przykre i dwuznaczne komentarze?

Nie wiem, jak odebrać „zartobliwe” uwagi autora dotyczące poziomu gry nauczycielki („niestety tylko wufistek” — komentarz red.).

Przez parę dni byłam dumna wraz z koleżankami, że pokazałyśmy młodzieży jak się gra walecznie, ambitnie i... skutecznie. A fakt wygrania przez nas turnieju stanowił dla nas — nauczycielek — dodatkowy powód do satysfakcji. Tymczasem dowiedziałam się z artykułu red. Zboruckiego, że nasza wygrana to efekt podwyżek plac nauczycielskich (sic!) oraz oddawanie pola przez nasze młode przeciwniczki, gdyż „Kto by się tam narażał belfrom?”. — Pozostaje mi tylko wstydić się odwa- gi wybiegnięcia na boisko piłkarskie i „stawienia czoła” młodzieży, a także żałować, iż są takie dziewczyny, które nawet po ukończeniu naszej szkoły szukają kontaktu ze sportem. Do takich należy właśnie Ania Imielińska.

ALEKSANDRA KOPRAL-WOŹNICA

OD AUTORA:

Wiecej takich listów, a już stracę satysfakcję z wykonywanego zawodu. Bo jeżeli słynny Dziekanowski nie obrażał się na dziennikarzy za to, że pisali wprost o słabej formie i grze piłkarza, to nie rozumiem, dlaczego nauczycielka obraża się za słowa krytyki pod adresem piłkarki-amatorki? Nie była to tylko moja opinia, lecz i fachowców polskiego piłkarstwa. Zresztą obserwator z Karoliny wymieniając dziewczyny grające więcej niż poprawnie, nie wymienił pani Imielińskiej. Każdy ma prawo do gorszego dnia i nie należy z tego powodu rozpaczć. Zresztą młoda pracownica ZUS ma większe poczucie humoru niż pani Aleksandra.

Biję się w pierś. Pani Ania nie jest już uczennicą, ale po prostu zostałam nieświadomie wprowadzony w błąd. Natomiast nie rozumiem dlaczego fakt grania nienauczycielki w zespole „belfrów” nie oburza nadawczyni listu? Było to wszak w jaskrawej sprzeczności z regu- laminem imprezy. Bijmy więc innych po głowie gdy na to zasługują, ale i sami miejmy odwagę przyznać się do drobnostkowego oszustwa...

A cała reszta... To już naprawdę brak poczucia humoru pani Aleksandry. Czyżby przemęczenie pracą? I naprawdę nie było moją intencją odbieranie komukolwiek radości z udziału w tej wspaniałej piłkarskiej zabawie.

Do zobaczenia za rok.

JAKUB ZBORUCKI

Konkrety ● 7



PIERWSZA LINIA

Zdjęcia Krzysztof Biedugnis • Tekst Maria Kuncaitis

Ledwie wróciliśmy z wykopów, gdy ktoś nagle wpadł do baraku oznajmiając nieszczęście: „Mamy wypadek! Wezwijcie pogotowie!”. Kilkaś minut później na „lubiniński” odcinek budowy metra rozległo się wyście karetki. Wystarczył jeden nierozważny krok. Upadek z kilkumetrowej piramidy rur, wydawał się groźny. Na szczęście już na drugi dzień okazało się, że nie jest tak źle. Jak dotąd (odpukać!) był to drugi wypadek wśród warszawskiej ekipy Zakładu Budowy Kopalni w Lubinie. Wcześniej jeden z robotników skaleczył sobie rękę.

Takie urazy, słyszę opinie, zdarzają się na każdej budowie, a praca przy metrze nie należy wcale do niebezpiecznych. Wręcz przeciwnie. Romuald Leszczewicz, podobnie jak inni, woli tu fiedrować, dwa metra pod Trasą Łazienkowską, niż w kopalni kilometr pod ziemią, zwłaszcza, że uprawnienia górnicze w Warszawie są takie same jak w LGOM-ie. W każdym razie mniej na pewno tu nie zarobi. Przy tym praca jest tak zorganizowana, że po trzech tygodniach roboty „na okrągło”, przypada tydzień wolnego. W Lubinie i tak mieszkał w hotelu, skąd co tydzień dojeżdżał do rodziny w Zgorzelcu.

Z kolei pan Tadeusz Ziemiak, elektryk dołowy (od 1954 roku), po to przyjechał do Warszawy, żeby sobie choć trochę podciągnąć emeryturę. Jeszcze czuje się na siłach. Metro było także szansą dla byłego rencisty, inżyniera Edwarda Kidy. Szansa, żeby nadal pracować jako dołowy i zarabiać jak górnik. Zdrowie trochę szwankuje, więc do kopalni lekarz pewnie już by nie dopuścił. A tu, mimo że wykonuje się roboty górnicze, warunki są nieporównywalnie korzystniejsze. Przede wszystkim to powietrze — świeże i pod dostatkiem. Mimo to ludzi brakuje, jak wszędzie. Metro, to nie kontrakty w Algierze, nikt się tu o pracę nie bije. W każdej chwili przedsiębiorstwo gotowe jest przyjąć co najmniej stu fachowców, takich speców od robót budowlanych jak na przykład zbrojarz Franciszek Kijewski. Brakuje też przodowych, tak doświadczonych jak Józef Rutkiewicz, Wacław Sulikowski, Dariusz Walaszczyk czy Romuald Leszczewicz.

Większość ze 170-osobowej grupy ZBK traktuje swoją robotę solidnie. Ale są i tacy, co popróbują i szybko znikają, a niektórzy wyrwawszy się spod rodzinnej kurateli zaczynają nadermiennie korzystać ze swobody. No i bywa tak, że żona przyjeżdża rozliczyć męża z firmą, bo on wrócił do domu „goly i wesoly”.

— Dla naszego przedsiębiorstwa metro jest poligonem doświadczalnym — mówi Teodor Krzemiński, zawiadowca, kierujący ekipą ZBK. — W zasadzie jest dla nas pierwszym, poważniejszym obiektem nie związanym z górnictwem. To zupełnie coś nowego, z czym do tej pory nie mieliśmy do czynienia. W LGOM-ie kończą się już typowe dla nas roboty przy budowie kopalni. Dlatego musimy sprawdzać się przy innych inwestycjach i rozszerzać zakres naszych specjalności. Tu nasi górnicy uczą się dodatkowych fachów: zbrojarza, betoniarza, cieśli.

— Teraz bardziej jesteśmy budowlanymi niż górnikami — dodaje Edward Kida, nadztygar górniczy.

Dla inżyniera Krzemińskiego „budowlanka” to nie nowego, bo jest także fachowcem i w tej dziedzinie. W latach siedemdziesiątych, kiedy to przedsiębiorstwom kazano hodować świnie i stawiać domy, ZBK wybudowało w Polkowicach dwa bloki.

Inżynier Teodor Krzemiński był zawsze tam, gdzie się coś ważnego w ziemi budowało. Miał swój udział w oddaniu, pierwszej, nowej po wojnie, KWK „Ziemowit” w Tychach, potem budował Rybnicki Okręg Węglowy, a w 1962 roku zjawiał się w Lubinie, jako jeden z pierwszych inżynierów. W latach siedemdziesiątych budował nawet przejścia podziemne w Legnicy.

Gdy głośno zrobiło się wokół lubelskiego węgla, Krzemiński niemal natychmiast znalazł się w Bogdanie. W 1935 roku poszedł na emeryturę, ale po roku, gdy tylko nadarzyła się okazja, spakował walizkę i pojechał do Warszawy budować metro.

— No i niestety — powiada — górnictwo wciągnęło też syna. Odradzałem mu, mówiłem, żeby od kopalni lepiej trzymał się z daleka. Nie posłuchał.

To już trzecie, górnicze pokolenie Krzemińców. Dziś razem pracują, w jednej firmie. Kto wie, czy Teodor Krzemiński, górniczym stażem nie prześcignie swojego ojca, który to przez 42 lata fiedrował, poczynając od czter-nastego roku życia.

Przy metrze roboty starczy jeszcze dla górników na długie lata. Przewiduje się, że cała pierwsza linia, licząca 23,1 km, gotowa będzie dopiero za siedem lat. Na razie, rzecz najważniejsza dla budowniczych, to w terminie ukończyć pierwszy odcinek, czyli prawie połowę linii, od stacji postojowej przy Lesie Kabackim, do stacji „Politechnika” przy Trasie Łazienkowskiej. „Politechnikę” powierzono właśnie ZBK. Tu, na sporym terenie, przy ulicy Waryńskiego lubinianie rozbili swoją bazę. Postawili baraki i magazyny, urządzili warsztaty, a z Lubina ścignęli niezbędne maszyny. Jest tu wszystko co niezbędne, i stołówka, łazienka, i biura, łącznie z komórką socjalno-placowo-kadrową, którą od początku kieruje Władysław Wieliczko, bardzo już stęskniony za Głogowem, w którym mieszka na stałe.

Tempo, w jakim górnicy z ZBK zabrali się do roboty, niemal wszystkich w Warszawie zaskoczyło. Zresztą, zaczęli (nie ze swojej winy z rocznym opóźnieniem) deptać po piętach ludziom z „Hydrobudowy”, którzy przygotowywali teren, wykonując zabezpieczające palowanie dźwigarami. Jeszcze w sierpniu ubiegłego roku w tym miejscu rosła trawa. Po siedmiu miesiącach widać już zarysy przyszłej stacji. Chociaż dla laika, to tylko rozległa dziura w ziemi, głęboka na 15 metrów, a szeroka na 24, pełna rur, prętów, jakichś rusztowań i metalowych konstrukcji.

— Już ponad tysiąc ton stali wsadziliśmy w tę dziurę — informuje Stanisław Kupezyk, nadztygar energomaszynowy. Oprowdzając nas po wykopach kreśli wizję przyszłej stacji:

— Tu będzie peron, tam stacja pomp, a tam czterokondygnacyjny, podziemny budynek z całym zapleczem technologicznym — dyspozytornia, łazienka, szatnia dla obsługi metra.

Najbardziej zaawansowane są roboty przy tzw. głowicy południowej, gdzie znajdować się będą tory manewrowe. Cała stacja ma liczyć 370 metrów, z tego tylko niewielka część przypada na peron, reszta to ogromne, niezbędne zaplecze do funkcjonowania podziemnej kolei. Gotowe są już dwa tunele pod Trasą Łazienkowską, przy trzecim, komunikacyjnym, trwają prace. Draj się je pod ziemią, a więc bez rozkopania ulic. Ma to ogromne znaczenie dla mieszkańców Warszawy, zmęczonych nieustannymi zakłóceniami w ruchu drogowym. Z wykopu trzeba jeszcze usunąć sporo ziemi, zabetonować pozostałą część podłoża, następnie włożyć się za konstrukcje betonowe, wylać ściany, stropy. Potem izolacja i przykrycie ziemią. Całym wykończeniem i kosmetyką zajmą się już inne firmy.

— Pierwszy odcinek metra ma ruszyć w 1992 roku i sądzę, że jest to termin osiągalny — mówi Jerzy Twardo, główny inżynier realizacji metra. — A co do lubińskiego ZBK, to mogę powiedzieć, że jest to zupełnie wyjątkowy i nietypowy wykonawca. Dochodzi do tego, że to oni nas poganiali i pilnowali żebyśmy nie spóźniali się ze swoimi zobowiązaniami. Są ambitni i pracują bardzo dobrze.

— Firma musi zarabiać — odpowiada na to Teodor Krzemiński. — Wpłytyczenie maszyny słono kosztuje, dlatego staramy się, żeby były wykorzystywane na okrągło, stąd też praca na trzy zmiany. W tej sytuacji każdy przestój to strata.

Generalna Dyrekcja Budowy Metra widząc w jakim tempie posuwają się prace przy A-11 (robocza nazwa stacji „Politechnika”), namówiła lubińskich górników do kontynuowania, po „Zelbecie”, A-9. No i od lutego kierownik Załęski z niewielką ekipą organizuje przy ulicy Racławickiej nowy dla ZBK plac budowy.

Nie obywa się oczywiście bez pewnych problemów. Największym jak dotąd, okazuje się współpraca z innymi firmami. Przy budowie metra zaangażowanych jest ponad sto przedsiębiorstw. Mimo że Generalna Dyrekcja stara się koordynować współdziałanie i ponoć robi to dobrze, to czasem dochodzi do zgrzytów. Zdarza się, że z opóźnieniem przyjeżdża zamówiona betoniarka, że ktoś inny nie dostarcza na czas niezbędnej ilości wywrotek. Doświadczenie uczy, że kooperacja nie jest naszą najmocniejszą stroną, dlatego w naszych warunkach najlepiej liczyć na samego siebie. Robotę można by podgonić, gdyby wszystko było zgrane i na czas. Dlatego też ściga się z Lubina wszystkie potrzebne maszyny. Przynajmniej raz w tygodniu pomiędzy Warszawą a Lubinem kursuje samochód dowożący to, co niezbędne. Ostatnio na przykład na warszawskiej budowie pojawił się „gwarek”, bardzo wydajny, górniczy transporter, który tu będzie służył do usuwania ziemi z wykopów i ładowania wprost na ciężarówkę.

Oprócz zbudowania dwóch stacji, ZBK podjął się także drażenia tunelu drugiego odcinka, począwszy od „Politechniki”, w kierunku północnym. Przy ulicy Nowowiejskiej, w miejscu gdzie kiedyś stała Drukarnia Akcydensowa, zbudowany został szybik startowy dla tarczy, radzieckiego urządzenia do budowy podziemnych tuneli.

— Taka tarcza — tłumaczy sztygar zmianowy, inżynier Władysław Naszko — składa się z trzech części: pierwsza wybiera ziemię, druga stawia tubingi, obudowę tunelu, a trzecia to pomost cementacyjny, za pomocą którego za obudowę wprowadza się cement wzmacniający całą konstrukcję.

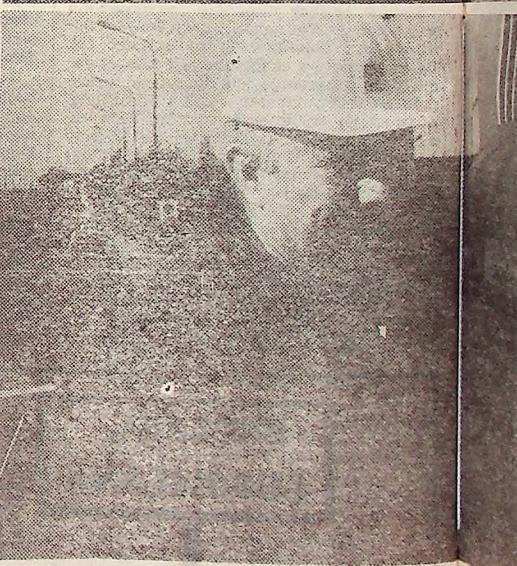
Po krótkim przeszkoleniu przez radzieckich specjalistów górnicy szybko oswoiili się z nieznanym urządzeniem i nawet w nim co nieco usprawnili. Nie jest to szczyt techniki, ale do tego rodzaju gruntów (iły), na jakich leży Warszawa, nadaje się najlepiej.

Pierwsze odcinki metra budowano sposobem odkrywkowym. Można było sobie na to pozwolić, bo trasa biegła przez tereny słabo zabudowane. Jednak im bliżej śródmieścia, tym więcej przeszkód: wąskie i ciasno zabudowane ulice, gęste podziemne uzbrojenie. Dlatego w centrum miasta najwięcej mieli do powiedzenia górnicy. Podziemne drażnienie tuneli eliminuje zakłócenia w komunikacji.

Pierwsze odcinki metra są już przykryte i porastają trawą, ale pod ziemią krzątają się ludzie: surowy beton pokrywają glazurą, podwieszają sufity, przygotowują się do układania torów. Pierwsze wagony mają nadejść już w połowie tego roku, jako dar z ZSRR. Inżynier Naszko zaprasza nas na podziemną wycieczkę. Schodzimy na stację „Ursynów” i kierujemy się na „Stokłosy”. Tu już metro nabiera wyrazu. Perony wyłożono granitem, zainstalowano oświetlenie, podwieszono sufity. Zaglądamy na zaplecze. W bocznych komorach zamontowano już ogromne wentylatory, trwa wyposażenie podstacji trakcyjnej. Za trzy lata powinien już tym tunelem co dzień wędzić się sekund przemykać pociąg. Na razie — tylko do stacji „Politechnika”.

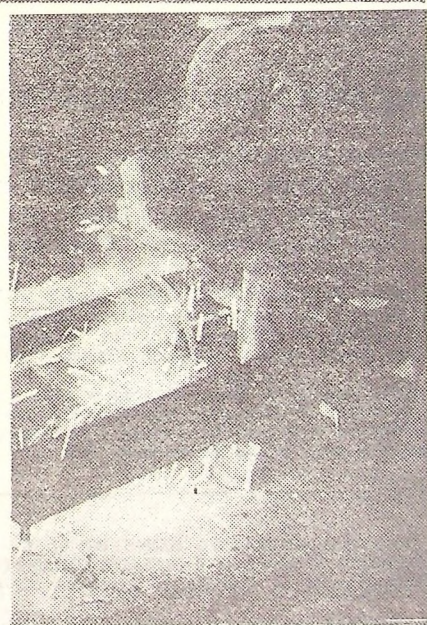
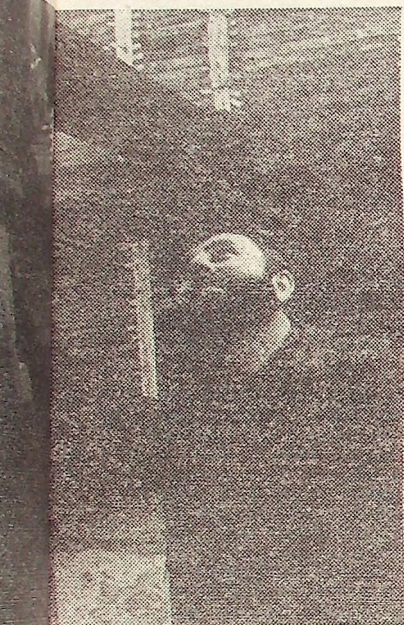
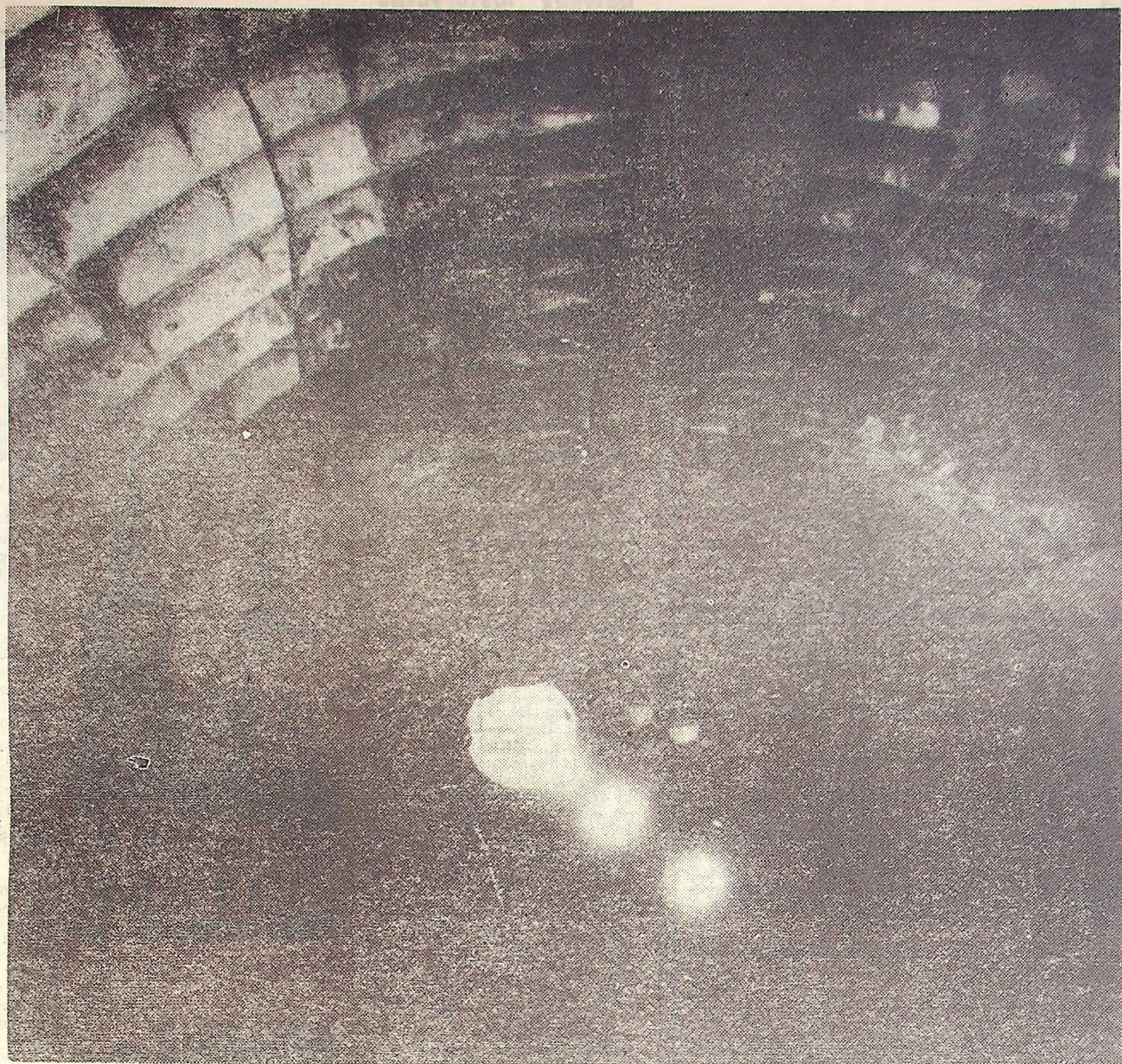
Portier, dorabiający inżynier na emeryturze, w Generalnej Dyrekcji Budowy Metra, i tak ciągle nie może jakoś uwierzyć, że jeszcze za swego życia będzie mógł odbyć przejażdżkę warszawską koleją podziemną. Odkąd pamięta — o budowie metra się tylko mówiło. I trzeba było ponad pół wieku, żeby odrzeczywana co jakiś czas koncepcja wreszcie zaczęła się materializować.

A przecież już w 1925 roku władze miasta podjęły uchwałę o opracowaniu projektu metra, a w 1938 utworzono nawet Biuro Studiów i Projektów Kolei Podziemnej. Po wojnie kilkakrotnie usiłowano wrócić do idei metra, ale z miernymi rezultatami. Dopiero od kwietnia 1982 roku, po podpisaniu umowy między rządami ZSRR i PRL o współpracy gospodarczej i technicznej przy budowie I linii metra, warszawska kolej podziemna zaczęła nabierać realnych kształtów.



Czy wiesz, że...

- Długość trasy — 23,1 km
- Liczba stacji — 23
- Maksymalna częstotliwość kursowania pociągów w jednym kierunku — 90 sek
- Prędkość komunikacyjna — 36 km/h
- Czas przejazdu od stacji Kabaty do stacji Politechnika — 18,5 min
- do stacji Dworzec Główny — 26,0 min
- do stacji Mińska — 33,0 min
- Maksymalna ilość wagonów w składzie — 9
- Średnia odległość między stacjami — 900 m
- a na obszarze Śródmieścia — 780 m



Zespół Szkół Przemysłu Spożywczego
w Legnicy, ul. Wrocławska 211

ogłasza zapisy

absolwentów szkół podstawowych do klasy I ZSZ na rok
szkolny 1989/1990, w zawodzie:

● APARATOWY przetwórstwa mięsnego.

Praktyczną naukę zawodu uczniowie odbywają w Przedsiębiorstwie Przemysłu Mięsnego w Legnicy, ul. Ścinawska 3. Świadczenia dla uczniów w czasie trwania nauki: wynagrodzenie miesięczne: w I roku nauki — 5500 zł, w II roku nauki — 5900 zł, w III roku nauki — 6750 zł; nagrody kwartalne w wysokości 20 proc. wynagrodzenia; bezpłatne posiłki regeneracyjne; odzież ochronna; deputat śniadaniowy; świadczenia socjalne; okres nauki zalicza się do ciągłości pracy i dodatku stażowego.

Szczegółowych informacji udziela i zapisy przyjmuje sekretariat szkoły; telefon 233-70.

647-k

KOMBINAT GÓRNICZO-HUTNICZY MIEDZI
— ZAKŁADY NAPRAWCZE MASZYN
w Polkowicach, woj. legnickie

ZATRUDNIĄ NIEZWŁOCZNIE:

- TOKARZY,
- SPAWACZY elektryczno-gazowych.

Warunki pracy i płacy według Układu Zbiorowego Pracy dla Górnictwa Rud.

Zgłoszenia przyjmuje i informacji udziela Dział Spraw Osobowych i Szkolenia w siedzibie KGHM — Zakładów Naprawczych Maszyn w Polkowicach, telefon 47-12-21.

Zakład dysponuje miejscami w hotelu robotniczym dla osób samotnych i hotelu rodzinnym.

648-k

ZAKŁAD UBEZPIECZEŃ SPOŁECZNYCH
Oddział w Złotoryi, al. Lenina 6

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY

— na sprzedaż samochodu osobowego FSO-1500,
nr rej. LGT 656B, nr silnika 993232, nr podwozia 2225791, rok prod. 1985, zużycie 55
proc., cena wywoławcza — 1 800 000 zł.

Przetarg odbędzie się w dniu 21 IV 1989 r. o godz. 11.00 w siedzibie oddziału przy al. Lenina 6 w Złotoryi, pokój nr 305. W przypadku niedościa do skutku I przetargu, II przetarg odbędzie się w tym samym dniu i miesiącu, o godz. 14.00.

Samochód można oglądać w dniu przetargu w godz. 8.00—10.00. Wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej należy wpłacić w kasie Oddziału ZUS przy al. Lenina 6 w Złotoryi (pokój 103), najpóźniej w dniu przetargu do godz. 8.00.

650-k

PRZEDSIĘBIORSTWO KONSERWACJI
URZĄDZEŃ WODNYCH I MELIORACYJNYCH
w Miłkowicach, ul. Cmentarna 3, telefon 275-44

zatrudni natychmiast

na stanowiska robotnicze.

- ▲ MASZYNISTĘ dźwigu kołowego „ROMAN”, kat. uprawnień II, prawo jazdy kat. „C”;
- ▲ MASZYNISTÓW koparek K-403, K-415, kat. uprawnień III;
- ▲ MASZYNISTÓW koparko-ladowarek „Ostrówek”, kat. uprawnień III;
- ▲ MECHANIKA pojazdów samochodowych — uprawnienia mistrzowskie;
- ▲ POMOCCNIKÓW MASZYNISTÓW koparek — po zasadniczej szkole o kierunku mechanicznym;

na stanowiska nierobotnicze.

- ▲ KIEROWNIKA działu zaopatrzenia — prawo jazdy kat. B;
- ▲ MISTRZA — ZASTĘPCĘ KIEROWNIKA warsztatów mech.;
- ▲ MAJSTRA budowy melioracyjnej.

Informację o warunkach pracy i płacy można uzyskać telefonicznie (telefon i adres jak wyżej) względnie osobiście w dyrekcji przedsiębiorstwa. Dojazd z Legnicy autobusem nr 6 — przystanek obok dworca PKS. Dojazd do pracy z Legnicy i Chojnowa oraz powrót z pracy zapewnione zakładowymi środkami lokomocji.

646-k

Opowieści o Legnicy

(47)

Wiek XIX — wiek pary i elektryczności zakończył się, jak się powszechnie przyjmuje, dopiero z wybuchem I wojny światowej, w 1914 r. Jego druga połowa była dla wielu krajów Europy okresem pokoju i względnego dobrobytu. Wzrosła szybko ludność miast, podniósł się poziom oświaty, higieny i służby zdrowia. Spróbujmy więc popatrzeć jak w tym czasie rozwijała się Legnica.

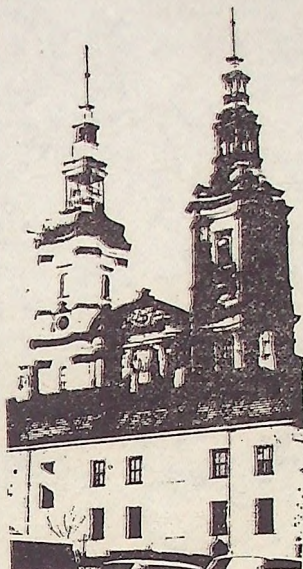
W momencie zjednoczenia Niemiec Legnica liczyła 23 tysiące mieszkańców. Była więc miastem średniej wielkości, zbyt jednak małym, aby w chwili dokonania podziału na powiaty stać się miastem wydzielonym, podlegającym bezpośrednio władzom rejencji. Następnego dnia upłynęło więc na staraniach o przyłączenie do Legnicy kilku przedmieść leżących na zachód i południe od śródmieścia, będących już faktycznie częścią miasta. Wywołało to spory i waśnie. Szczególnie mocno sprzeciwiali się temu władze powiatowe, zmuszając do bowiem w istotny sposób ich dochody płynące z podatków. Dopiero po załatwieniu tej kwestii i wypłaconiu odpowiedniego odszkodowania, przedmieścia te zostały włączone do miasta i z dniem 1 czerwca 1873 Legnica stała się powiatem miejskim. Liczyła wówczas 27,5 tys. mieszkańców i obejmowała 1681 ha. Miasto zostało podzielone na dzielnice. Uporządkowano również numerację ulic, wprowadzając oddzielną numerację dla każdej z nich oraz podział na stronę parzystą i nieparzystą.

Lata następne przyniosły stosunkowo szybki wzrost liczby mieszkańców. W 1880 r. było ich 37.157, w 1890 — 46.374, w 1900 — 51.513, a w 1910 — 66.620. Tak więc, w ciągu czterdziestu lat ludność Legnicy wzrosła prawie trzykrotnie. Było to wynikiem zarówno przyrostu naturalnego jak i napływu ludności ze wsi. Nie bez znaczenia był też wzrost poziomu higieny, opieki zdrowotnej i, w zasadzie, zlikwidowania epidemii pustoszących dawniej miasta. Większość ludności była wyznania ewangelickiego. Katolicy stanowili liczącą się mniejszość. Żydów było niewiele. W mieście mieszkali niewielu Polaków i stosunkowo szybko ulegali oni germanizacji. Mężczyźni nieznacznie przeważali liczbowo nad kobietami.

Tak szybki i tak znaczny wzrost liczby ludności miasta musiał wywołać ogromny ruch budowlany i spowodować istotne zmiany wyglądu miasta. Możliwe więc było, chociażby przykładowo, podać kiedy powstały poszczególne ulice i place — pełny ich wykaz przekroczyłby ramy tego artykułu. Tak więc w 1862 r. uporządkowany został plac Słowiański. W 1863 r. powstała ul. Lenina, w 1868 — ul. Mickiewicza, w 1879 — ul. Powstańców, H. Sawickiej, Dzierżyńskiego i Reymonta, w 1874 r. ul. Roosevelta, w 1881 r. ul. Engelsa. W 1891 r. zatwierdzono zabudowę obszaru pomiędzy ul. Jaworzyńską i Złotoryjską. Jako ciekawostkę można podać, że na pl. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej nawieziono 30

tysięcy wozów piasku, w celu podniesienia poziomu gruntu. Zabudowa placu trwała zresztą do 1912 r.

Koniec XIX wieku był więc okresem, którym aż do lat sześćdziesiątych XX wieku, ukształtował oblicze miasta. Tak znaczny ruch budowlany nie byłby jednak możliwy bez równoczesnego ogólnego wzrostu gospodarczego. A był on istotnie duży. Przemysł legnicki, aczkolwiek bardzo różnorodny, rozwijał się stale. Wzrastało zatrudnienie i na 1000 mieszkańców aż 300 pracowało w



Koniec wieku pary

Janusz Chutkowski

zakładach przemysłowych. Najszybciej rozwijały się przedsiębiorstwa branży maszynowej, włókienniczej, drzewnej, budowlanej i odzieżowej. Rósłaby liczba cegiełni. Coraz więcej było zakładów rzemieślniczych. Legnica stała się regionalnym centrum handlowym.

Ten szybki rozwój gospodarki miasta nie byłby jednak następstwem równoczesnego rozwoju transportu. Dzisiaj już nie bardzo możemy sobie wyobrazić jakie trudności napotykał przedsiębiorca w pierwszej połowie wieku, który musiał przetransportować większe ilości surowców lub towarów. Kosztowny transport konny. Wozy, grzęzące po osie w błocie albo piachu. Łamiące się osie i rwąca uprzęż. Wiele zakładów bankrutowało tylko z tego powodu, że transport, nawet na odległość kilkudziesięciu kilometrów, pochłaniał ich cały zysk. Nic dziwnego, że tak ogromne znaczenie przywiązywano do rozwoju kolei. Koniec XIX wieku był pod tym względem dla Legnicy bardzo korzystny. W samie miasto uzyskało

aż 11 połączeń kolejowych, co pozwalało już na swobodną wymianę towarową, nawet na bardzo duże odległości. Jeżeli dodamy do tego polepszający się stan dróg bitych obraz ten stanie się jeszcze bardziej wyrazisty.

Wzrost wielkości miasta, zabudowa nowych dzielnic, szybkie zwiększanie się liczby ludności, pociągający jednak za sobą szereg napięć i trudności. Miasto kilkudziesięcioletnie nie mogło już istnieć bez sprawnie działających wodociągów i kanalizacji. A kłopoty z dostarczeniem odpowiedniej ilości wody pitnej były już wówczas duże. Początkowo miasto otrzymywało wodę niefiltrowaną. Z czasem jednak, wobec wzrostu zanieczyszczeń przemysłowych, okazało się to niemożliwe. Problemem była zresztą ilość potrzebnej wody, której z reguły było za mało. Ostatecznie zdecydowano się na pobieranie jej z Kaczawy. W 1878 r. przekazano do użytku stację pomp, wieżę ciśnieniową i sieć wodociągowa, która już w 1881 r. wynosiła 31,4 km. (w 1912 r. — 62,7 km) i docierała nawet na przedmieścia. Nadal jednak narażano na złą jakość wody i dopiero po roku 1885 nastąpiło jej polepszenie. Równolegle prowadzono prace nad skanalizowaniem miasta i zostały one na terenie dzielnic centralnych zakończone w 1881 r. Wprowadzono wówczas zakaz odprowadzania nieczystości bezpośrednio do rzek zmusił władze miasta do wybudowania oczyszczalni ścieków.

Obraz miasta końca XIX wieku byłby jednak niepełny gdyby nie powiedział przynajmniej kilku zdań o szkolnictwie i ochronie zdrowia. Tym bardziej, że w legnickiej oświacie nastąpiły wówczas duże zmiany wywołane prowadzoną przez Prusy polityką kulturalną. W 1872 r. Kościół został pozbawiony praw nadzoru nad szkołami, chociaż pozostały one w zasadzie szkolnymi wyznaniowymi. Szkoły zakonne przekształcono w świeckie, księżom i zakonnikom odebrano prawo nauczania w nich. W latach siedemdziesiątych było w Legnicy 6 szkół ludowych (w 1914 r. ilość ich wzrosła do 12). Nie wszystkie one były jednak szkołami siedmioklasowymi, tak, że po 1882 r. zdecydowano się przejść na system sześcioklasowy. Istniał również w Legnicy rozbudowany system szkół średnich, klasycznych, realnych, pedagogicznych, nie mówiąc już o szkole rzemieślniczej, rolniczej, kupieckiej i szkołach specjalnych.

Ochrona zdrowia mieszkańców Legnicy również uległa znacznemu polepszeniu. Wzrosła liczba lekarzy. Powstawały nowe apteki i w 1914 r. było ich już osiem. Założono Lecznice Miejską, szpital św. Mikołaja i fundację Schnabla. Wzrastał poziom higieny. Od 1906 r. działał Urząd Badania Żywności i Artykułów Spożywczych. Legnica nie odbiegała zresztą pod tym względem od innych miast śląskich, chociaż w niektórych dziedzinach, jak chociażby liczba aptek, odnotowywano pewien niedostatek w stosunku do potrzeb.

Życie w mieście toczyło się na ogół spokojnie. Działyły wprawdzie partie i organizacje polityczne, które ożywiały się szczególnie w okresach wyborów do Zgromadzenia Radnych Miejskich, Sejmu Pruskiego i Parlamentu Rzeszy. Pewną atrakcją dla mieszkańców były kolejne przyjazdy cesarza i członków jego rodziny, celebrowane w bardzo uroczysty sposób. Jednym słowem był to okres względnego dobrobytu przemysłowców, kupców, urzędników i oficerów w junkiersko-burżuazyjnym państwie pruskim.

Czy Tuwim był punkiem?

Jerzy J. Kacmarek

Być może po tak postawionym pytaniu niektórzy co wrażliwi poloniści, a także zwykli „zjadacze poezji” spytają czym przypadkiem nie zwariował. Otóż ja nie.

☆

W numerze 10 „Polityki”, którą zawsze uważałem za rozsądne i wyważone teksty, ukazał się wielogłos na temat polszczyzny rockowej. Wzięli w nim udział: Agnieszka Osiecka, Jeremi Przybora i Ryszard Marek Groński. Słowem — same światłe nazwiska. Głosy te podzieliły się równo. Agnieszka Osiecka była „za”. Jeremi Przybora „raczej za” bo choć te teksty musiały go razić (pojmie to każdy, kto pamięta wyrażenia i kunsztowne rymy z „Kabaretu Starszych Panów”) to przynajmniej próbował przeanalizować przyczyny, dla których młodzi muzycy polscy posługują się językiem kolokwialnym, a nawet wulgarnym. Pozostali dwaj panowie byli wyraźnie przeciw. I to ich wolne prawo. Wielokrotnie pisałem, że rock jest dla młodych, więc dziwne by było, gdyby zyskał pełną aprobatę u dorosłych.

☆

Niemniej, tekstem wiodącym była uczona analiza języka polskich rockmanów, napisana przez panią docent Halinę Zgórkową z Uniwersytetu Poznańskiego. Tytuł wypracowania, wzięty z numeru Małgosi Ostrowskiej „Słowa chore od słów” już od początku zakłada pewną tendencję, choć pani docent usiłuje być — jak na naukowca przystało — chłodna i obiektywna.

Dlaczego „usiłuje być” a nie „jest” obiektywna? Ano dlatego, iż nieprawdą jest jakoby wszystkie polskie teksty były „wulgarnie, plugawe, ubogie, zdegenerowane, prowokacyjne”. Przykładowo, uczona pani docent nie dostrzegła tekstów reggae, o których tylko ktoś o wyrażnie ziej woli mógłby powiedzieć, że są jak wyżej. A jest to wcale nie tak mały procent polskich tekstów rockowych. A gdybym miał ochotę dyskutować z panią docent na poważnie, to — dla przeciwwagi — wyciągam także z zanadru teksty choćby piosenki SZTYWNEGO PALA AZJI, KULTU, TILTU, TSA, T. LOVE i każdy z nas sobie dopowie co najmniej kilka nazw kapel, które będąc u szczytu, a więc stanowiąc wzorzec estetyczny. NIE są jak wyżej.

Ale ja z panią docent na poważnie dyskutować nie będę, ponieważ uczona językoznawczyni wpuściła się w takie maliny, że dyskusja z jej tezami może tylko ośmieszyć dyskutującego. Zakładam także, iż wpuściła się nie tyle sama, ile raczej została wpuszczona przez kogoś z punkowym poczuciem humoru. Że takie wypadki mogą mieć miejsce, najlepiej dowodzi pamiętny wywiad red. Ulki Bielous z chłopcami z DEZERTERA.

Tak czy owak, numer jaki wywinęła pani docent na łamach „POLITYKI” mnie przynajmniej przypłacił o ból brzucha z powodu histerycznego ataku śmiechu.

Uprzejmie proszę o przeczytanie poniższego fragmentu zacytowanego przez panią docent, jako przykład współczesnej polszczyzny rockowej.

„Tańczyli na moście noc całą
Zbiry, katy, wyrzutki, wisielce
Sylfidity, nożownicy, lotry, złodzieje
Zebracy, ładacznice, wariaci, chytne szpicie
(...) dostojni goście psu braty
Starczy rozpustni, stręczyciele, wstydlivi samogwałciciele”.

Prawda, że to punkowo brzmi? Chyba nikt, łącznie z ZIELONYMI ZABKAMI nie zaprzeczy. Pani docent wy-

brała świetny fragment na ostateczną swą tezę o ohydzie rocka.

A teraz proszę przeczytać fragment następujący:

„Tańczyli na moście
Tańczyli noc całą.

Zbiry, katy, wyrzutki,
Wisielce, prostytutki,
Sylfidity, nożownicy,
Lotry, złodzieje, chłacie wódki.

Zebracy, ładacznice,
Wariaci, chytne szpicie
Tańczyli tan ulice,
Łatarnie, szubienice,
Hycle.

Tańczyli na moście
Dostojni goście:
Psubraty!

Starczy rozpustni, stręczyciele,
Wstydlivi samogwałciciele.
Wzięli się za ręce,
Przypytawali,
Grały harmonie, harmoniki,
Do świtu grali,
Tańczyli tan swój dziki:
Dalej! Dalej!
Zarli. Pili. Tańczyli.



A był jeden obcy,
Był jeden nieznany,
Patrzyli nań spode łba,
Ramionami wzruszali,
Spłuwali.

Wzięli go na stronę:
Mówili, mówili, pytali,
Milczał.

Podszedł Rudy, czerwony:
— Coś za jeden?
Milczał.

Podszedł drugi, bez nosa,
Krościasty:
— Coś za jeden?
Milczał.

Podszedł pijus, wycedził:
— Coś za jeden?
Milczał.

Podeszła Magdalena:
Poznała, powiedziała...
Plakał.

Ucichło. Coś szeptał.
Na ziemię padł. Plakał.

Spytają Państwo, skąd mam tę drugą, znacznie szerszą wersję? Otóż mój tomik jest stosunkowo świeży, bo wydany w 1986 r., ale sam iersz został napisany... w 1914 r., a wydany w zbiorze „Czyhanie na roga” w roku 1917. Teraz to już każdy licealista chwyci, że autorem wiersza „Chrystus miasta” jest nie kto inny, ale sam Julian Tuwim.

☆

Kto wrobił panią docent? Najprawdopodobniej dostała skądś tekst wykonywany przez którąś z kapel punkowych. Nie ma w tym nic zdrożnego. Zdróżne jest natomiast to, że uczona pani docent nie skojarzyła wiersza z utworem Juliana Tuwima.

Równie interesujące jest, że — bądymy uczciwi — wybrany fragment istotnie ma typową punkową frazę i takimi słownictwem się posługuje. Wychodzi więc na to, że punki bez obaw o anachronizm przyswoili sobie wiersz napisany sześćdziesiąt lat wcześniej. To jest ten smaczek, który mnie zachwycił. Aż żal, że w szkołach nie uczą wierszy Rimbauda, Baudelaire'a czy — zwłaszcza — Villona. One dopiero byłyby punkowym rajem.

A przecież i sam Tuwim ma na swym koncie wiersze niezbyt chętnie drukowane, bowiem zawierają taki oto refren: „Całujcie mnie wszysce w d...”, albo kończą się dwuwersem: „Nie powiem nawet pies cię j...”, bo to megalomani byłby dla psa”. Kto — kaw, niech sobie jeszcze zajrzy do „Bal-u w Operze”.

Jestem przekonany, że gdyby pani docent w odpowiednim momencie wychwyciła tę aferę, to szybko by Tuwima wycofała z artykułu. Powtórzę — nie dlatego, że tekst nie pasuje do wywodu, ale dlatego, że to Tuwim. Temu dwudziestolatkowi wolno było. Dzisiejszym dwudziestolatkowi nie wolno.

☆

Pozostają do rozstrzygnięcia jeszcze dwie kwestie. Pierwsza to powody zbieżności myślenia Tuwima i dzisiejszych punków. Otóż jeżeli czegoś mi za brakło w mądrych wywodach pani docent, to nie tego, że oni tak mówią, ale — DLACZEGO tak mówią. Być może na tej płaszczyźnie dałoby się podyskutować o kondycji psychicznej polskiej młodzieży, który to temat został odsunięty na daleki margines, a dla mnie stanowi najistotniejszy powód takiej, a nie innej stylistyki polskiego rocka.

Ale — druga — znacznie dla mnie ośmieszająca sprawa polega na tym, że autorzy „tekstów uzupełniających” czyli: pani Agnieszka Osiecka, pan Jeremi Przybora, pan Ryszard Marek Groński i pan Andrzej Jarecki nie zauważyli owego lapsusu z Tuwimem (choć tekst pani docent czytała). Ja rozumiem, że pani docent, będąc w końcu językoznawcą, nie musi znać elementarnych utworów polskiej poezji. Ale przecież pozostała czwórka ma za sobą nie licho dorobek poetycki i przepiękną erudycję literacką. Dlaczego ja, mając leżący przed sobą rockiem i nawet nie jedną szesnastą tej wiedzy, wychwytelem pomyłkę, dyskredytując właściwie całość szkicu w „Polityce”? Nie chcę drwić. Nadzwyczaj poważam trzy piąte tego składu osobowego i jestem pełen uwielbienia dla jego twórczości. A jedyne wytłumaczenie widzę w fakcie, że Julian Tuwim był prekursorem nurtu punkowego, bowiem pisał jak punk. Co cała piątka autorów, chcąc nie chcąc, przyznała.

Wielkie Pogo w Chojnowie

Wprawdzie Chojnowskie Młodzieżowe Spotkania Muzyczne umarły śmiercią naturalną, ale ludzi chcących popularizować muzykę młodzieżową nadal w tym mieście nie brakuje. I oto już jutro — 8 kwietnia br. o godz. 16.30 w sali kina „Polonia” odbędzie się WIELKIE POGO! Do udziału w tej ze wszechmiar ciekawej imprezie młodzi animatorzy kulturalni (głównie uczniowie chojnowskiego LO) zaprosili kilka obiecujących, znanych i nieznanych kapel z całej prawie Polski. Przez kilka godzin będzie można posłuchać Zielonych Zabek (Jawor), Pabiedy (Malbork), Plutonu 35 (Legnica), Kompanii Marnej (Bydgoszcz), Selekeji (Lubia) i Szczurów Paryża (Jawor).

Tanie (jak barszcz) bilety będą do nabycia w kulturalnym kinie „Polonia” co najmniej na godzinę przed imprezą, a może wcześniej. Miłośnikom dobrej punkowej muzyki szczerze polecamy tę niepowtarzalną zadymę, która mijamy nadzieję — odpowie na pytanie: „Co w punku piszczy?”.

listy

Lwowiacy

trzymają się mocno

W latach osiemdziesiątych w środkach masowego przekazu coraz częściej pojawiała się nazwa — Lwów. Zainteresowanie tym miastem i jego kulturą spuciżną można było zaobserwować przy okazji wystaw — np. „Architektura starego Lwowa” oraz całokształtu twórczości lwowskiego artysty Artura Grottgera.

Legnica w tym czasie nie stała z boku. Grupa miłośników Lwowa, dzięki pomocy ks. prałata Władysława Joźkiewicza zorganizowała wystawę fotograficzną prac Artura Grottgera, dzięki której lwowiacy (i nie tylko oni) mieli możliwość obejrzenia namalowanej wrocławskiej wystawy.

Po roku 1985 zwiększa się liczba publikacji poświęconych kresom wschodnim. Zaliczają się dziś one do pozycji nie do zdobycia — a każde ich ukazanie się w witrynach powoduje szturm na księgarnie. Nic więc dziwnego, że w najbardziej lwowskim Wrocławiu powstała inicjatywa powołania Towarzystwa Miłośników Lwowa (TML), które zostało w dniu 22 września 1988 r. wpisane do rejestru stowarzyszeń. Tam też mieści się Zarząd Główny TML.

19 lutego br. w Akademii Rycerskiej w Leńcu, pod hasłem „Serca wciąż płomienne, bo je Lwów wychował”, odbyło się I walne zgromadzenie oddziału legnickiego TML (32 w kraju). Do tej chwili na adres Woźwódczego Komitetu SD w Legnicy, który to przegarnął i poparł grupę inicjatywną TML, napłynęły 303 deklaracje wyrażające chęć przynależności. W zgromadzeniu wzięło udział 221 osób. Wśród zaproszonych gości był wiceprezydent T. M. Miwicz oraz wiceprezes ZG TML dr A. Kamiński. Zebrani wybrali zarząd oddziału, którego prezesem został Jerzy Górski.

Zgromadzenie wystosowało list popierający inicjatywę ministra kultury i sztuki prof. A. Krawczuka dotyczącą odbudowy kaplicy na cmentarzu Orłąt Lwowskich wyrażając jednocześnie gotowość pomocy tak fizycznej jak i materialnej. W trakcie zgromadzenia zebrano 11.350 zł, które przekazano na budowę pomnika Orłąt Lwowskich we Wrocławiu.

Spotkania lwowiaków będą się odbywały w każdy trzeci piątek miesiąca w klubie „Hutnik” przy ul. Złotoryjskiej w Legnicy od godziny 17. Wszystkich naszych członków i sympatyków serdecznie zapraszamy na te wspólne wieczory.

MACIEJ JUNISZEWSKI
(przew. komisji oświatowej TML w Legnicy)

Agonia królowej

Zbigniew Jakubowski

Czy jesteśmy świadkami powolnego umierania lekkoatletyki w województwie legnickim? Ryszard Matuszak, wiceprezes WFS nie ukrywa, że może się tak stać. Dziś plasujemy się w strefie średniej, ale nikt na dobrą sprawę nie wie, czy kiedykolwiek będzie lepiej. Nawet pojedynczy sukces nie jest dowodem na marsz w górę, lecz stagnację...

Rodziła się w bólach

Na początku lat 60. „królową sportów” zajmował się tylko lubiński LZS. W 1967 roku sekcja lekkiej atletyki została założona przy Zągłębiu Lubin. Mimo braku bazy z prawdziwego zdarzenia, zawodnicy sięgali po krajowe laury. Tu stawali swe pierwsze kroki Kazimierz Pawlik, późniejszy maratończyk — zwycięzca pierwszego Maratonu Pokoju. Medale mistrzostw Polski zdobywali Ryszard Macyszyn w biegach średnich i Tadeusz Ławicki, czołowy dziś maratończyk nad Wisłą.

Prawdziwą „perelką” sportu lubińskiego był startujący wówczas w Zągłębiu rekordzista kraju w skoku w dal — Grzegorz Cybulski. Później stadion OSiR-u wzbogacił się o sotorową nawierzchnię, a po kolejne medale i rekordy sięgali pewnie: Danuta Cały, Ludwik Hapel. Tu krótko trenował Edward Sarul, a lekkoatletyczna centrala wiała spore nadzieje ze zdolną lubińską młodzieżą: Grabowskim, Ziembickim, Miziałą czy Szczypińskim.

Miało być coraz lepiej, a skończyło się... rozwiązaniem sekcji w Zągłębiu na początku 1981 roku. Wprawdzie trzy lata później lekkoatletyka ponownie znastnie jeden obiekt i to nie supernajzastnie nie jest łatwo. W klasyfikacjach seniorów PZLA widnieje tylko nazwisko Ławickiego. No i jest druga liga...

Nigdy nie zaistniała tak naprawdę

— twierdzi prezes Matuszak. Przyczyny bywają rozmaite, ale w legnickich realiach ta najważniejsza, to brak bazy. Istnieje jeden obiekt i to nie super najnowszy. Wprawdzie biegi można trenować w najbardziej prymitywnych warunkach, ale konkurencje techniczne wymagają dobrej nawierzchni, skoczni, zeskoków itp. A tego poza stadionem OSiR-u w Lubinie nigdzie nie ma. Nie ma więc mowy o jakimś planowym rozłożeniu imprez lekkoatletycznych czy propagowaniu sportu poprzez cykliczne imprezy. Głogów, Jawor, Złotoryja czy Legnica chyba jeszcze na długo pozostaną pustynią.

A przecież Matuszak pamięta połowę lat 60., kiedy to w Zielonej Górze na masowe imprezy lekkoatletyczne z udziałem krajowych gwiazd, przyjeżdżały tysiące zawodniczek i zawodników. Nie było wtedy wielkich pieniędzy, opieki lekarskiej, ale był zapal i ambicja startujących. Z takiej masy juniorów można było spokojnie wybrać kilkudziesięciu rokujących największe nadzieje. Marzy się Matuszakowi powrót do tradycji. Znajdą się sponsorzy, prasa też pomoże i może uda się rozruszać bractwo?

Andrzej Szczupak, trener w Zągłębiu powodów kryzysu upatruje u podstaw, czyli w szkołach. Większość nauczycieli od wychowania fizycznego zadawała się minimum. Najlepiej jest rzucić piłkę i niech sobie pograją. „Królową” można poznać tylko na SKS-ach, a to trochę za mało. Kiepsko układa się współpraca OZLA z ZW SKS i MOS-em. A później ludzie się zdziwią, że młodzież ze szkół

sportowych w biegach przełajowych jest daleko w tyle.

Zenon Szufia, prezes OZLA swój stan posiadania ocenia raczej skromnie. Lekkoatletów w województwie jest raptem ok. 200 — w Zągłębiu, Ikarze, Cuprum, Aurum, Piastie Głogów i od niedawna w Orle Polkowice. Dużo jest „białych płam” — Jawor, Chojnów, Chocianów czy Przemków. Brak bazy — zgoda. Ale nie ma też specjalistów. W Federacji Sportu czekają etaty na chętnych do szkolenia lekkoatletycznego narybku. Czekają, czekają... Prezes w chojnowskim „Dolnymacie” odkrył trenera drugiej klasy i namawiał go bezskutecznie do pracy z młodzieżą. Z kolei w Ścinawie „ujawniło się” małżeństwo trenerskie, ale do sfinalizowania umowy nie doszło z braku możliwości zapewnienia im mieszkani. Podobne przykłady można mnożyć.

Szkoleniowiec Ikar, Jacek Włodarczyk twierdzi, że w grupie „białych płam” trzeba koniecznie wymienić Legnicę. Bo jeżeli na wojewódzkie zawody do miasta nad Kaczą przyjeżdżają zawodnicy 60 szkół, a z samej Legnicy nie ma nikogo, to mówi samo za siebie. Zgadza się, że bardzo źle wygląda praca w szkołach. Nauczyciele ograniczają się

ulec rozszerzeniu. Osiem makroregionów posiadać będzie własną kadrę z kilkoma trenerami specjalistami. Waldemar Wojciech zajmujący się w legnickim OZLA dosłownie wszystkim, sugeruje, że jest to bardzo ryzykowny eksperyment. Na komfort zaczynania od nowa mogą sobie pozwolić od lat silni organizacyjnie i szkoleniowo. Uważa, że region legnicki ma szansę w niedługim czasie wypracować swój własny, oryginalny system szkolenia. Muszą powstać jak najszybciej trzy, cztery młodzieżowe ośrodki, a sekcje wiodącą musi mieć Zagłębie.

Kryzys legnickiej lekkoatletyki jest pochodną kryzysu „góry”, ale jest nadzieja, że legnicka „królowa” pozbiera się szybciej niż czołówka krajowa. Ireneusz Karasiński, Romuald Kółko, Renata Kuleta, Dorota Kołodziejczyk czy Mariusz Domżański są naszymi atutami na najbliższy, i nie tylko, sezon.

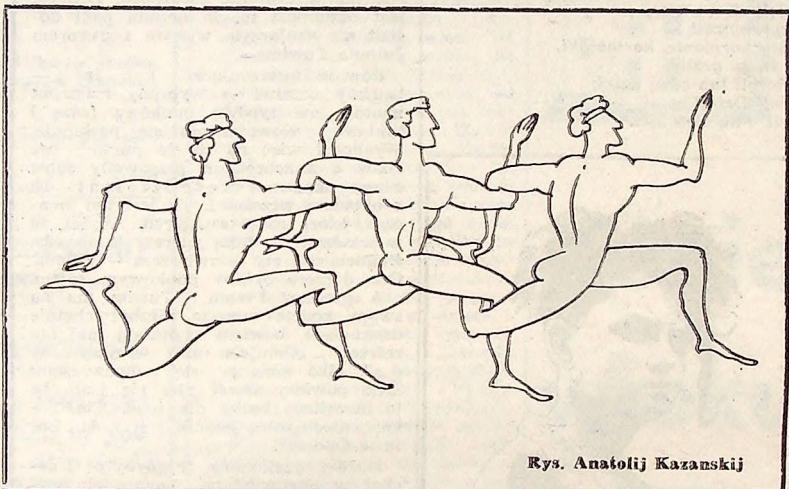
Zakasać rękawy

Wizyta w legnickiej „królowej” nie wypadła zbyt imponująco. Stagnacja czy kryzys, obojętna nazwa. Fakt jest faktem i nie ma z czego się cieszyć. Niemniej działacze i szkoleniowcy nie załamali rąk. Wiedzą, co robić, aby z czasem było przynajmniej choć trochę lepiej:

- uregulować wszystkie sprawy związane z bliższą współpracą OZLA z ZW SZS i MOS, a w szczególności uaktywnić nauczycieli w szkołach;

- jak najszybciej zlikwidować „białe plamy”;

- nakazem chwili jest wyposażyć sta-



Rys. Anatolij Kazanski

do prymitywnego w gruncie rzeczy wieloboju.

Ryszard Zapiór, wiceprezes OZLA podkreśla, że konieczne są zmiany w szkoleniu. Główna praca skupia się w Lubinie. Najlepszą młodzież „kupuje” futbol, szczyptownik czy boks. Konieczne trzeba ruszyć w inne strony województwa. Biegi można trenować w parku, a w konkurencjach technicznych i tak nie ma specjalistów. „Królową” w Polkowicach rozruszał górnik dołowy Witold Krzemiński. Takich zapaleńców dziś jest niewiele, a tylko w nich tkwi szansa na odbicie się od dna...

Ryba psuje się od głowy?

W ubiegłorocznej punktacji obejmującej wszelkie zawody juniorów i młodzieżowców, uplasowaliśmy się na 30 miejscu. Jan Mulak, komisaryczny szef PZLA niejednokrotnie podkreślał, że przyczyną regresu tej dyscypliny sportu jest właśnie nadmierne rozbudowanie punktomania. Stąd brały się kolejne błamałe polskich speców od biegów, skoków i rzutów.

„Lekka” wchodzi w okres reformy szkolenia. Lekkoatletyczna piramida ma

dion OSiR-u w nowoczesniejszy sprzęt i przeprowadzić choćby częściowy remont bieżni;

- koniecznie zwerbować kilkunastu szkoleniowców do pracy w nowych ośrodkach (Jawor czy Przemków);

- rozwijać i doskonalić opiekę lekarską, nawiązać bliższą współpracę z wrocławskim AWF-em w dziedzinie badań pulsu tlenowego zawodników.

- sprawy organizacyjne ułożyć tak, by najzdolniejsi nie opuszczali po skończeniu szkoły średniej klubów naszego regionu.

Po wykonaniu tych planów musi być lepiej...

PS. Kilka dni temu działacze Chrobrego Głogów na walnym zebraniu podjęli decyzję o utworzeniu w niedalekiej przyszłości sekcji lekkoatletycznej. Czyżby pierwsza jaskółka zapowiadająca zmiany? Być może. Z kolei w Zągłębiu działacze nie dogadali się z Grzegorzem Cybulskim i tak straciliśmy szkoleniowca... Nowe zawsze rodzi się w bólach.

Liga kibiców

Wiosenna runda futbolowej Ligi Kibiców trwała. Czytelnikom kolumny sportowej podajemy 15 zestaw par: 1. Zawisza — Zagłębie Lubin, 2. Miedź — Odra, 3. Górnik — Pogoń, 4. Victoria — Stal Chocianów, 5. KKS — Kuźnia Jawor, 6. Chrobry — Ostrowia, 7. Cement — Łużyce, 8. Chrobry N. — Górnik Złotoryja, 9. Zagłębie II Lubin — Konfeks, 10. Miedź II — Zamek Przemków, 11. Prochowiczanka — Nysa, 12. Zryw — Krzeczyn.

Oto wyniki meczów 13 zestawu par: 1. (0:0), 2. (2:0), 3. (0:1), 4. (1:2), 5. (0:1), 6. (1:1), 7. (0:2), 8. (2:2), 9. (0:0), 10. (0:1), 11. (2:2), 12. (0:1).

W 13 rundzie najwięcej punktów zdobyli: Bolesław Kolano (Zukowice) — 10 pkt., Andrzej Czarnojan (Legnica) i Janusz Chrusciel (Chocianów) po 7 pkt.

Po 13 kolejkach pierwsze miejsce zajmuje Małgorzata Masternak (Lubin) — 114 pkt., drugie — Jerzy Szykula (Lubin) — 113 pkt., trzecie — Teresa Dybka (Legnica) i Marian Tynkaluk (Chojnów) — po 112 pkt. Po 107 pkt. mają: Lech Szozda (Legnica), Stanisław Holówka (Prusice), Roman Zajac (Legnica) 106 pkt., Jarosław Ferenc (Woiłów) i Stanisław Sosnicki (Lubin), 105 pkt. — Józef J. Błotnicki (Bożejowice), 104 pkt. — Sławomir Nurzyński (Legnica), 102 — Agata Piasecka (Nowe Miasteczko), 101 pkt. — Marian Zukowski (Prochowice), 100 — Andrzej Czarnojan (Legnica).

IV Halowy Turniej Łuczniczcy

Z okazji rocznicy bitwy pod Legnicą odbędzie się 8 kwietnia br. o godz. 10.15 na krytych torach łuczniczcy Szkoły Podstawowej nr 11 w Legnicy. Zapraszamy.

Pod znakiem kiu

Obchodzący 10-lecie działalności Legnicki Klub Karate gościł najlepszych karatekistów z Polski, ZSRR, Austrii i RFN. Impreza wywołała ogromne zainteresowanie publiczności i była sprawnie zorganizowana. Nie zabrakło imprez towarzyszących, były pokazy wschodnich sztuk walki w wykonaniu mistrzów z Japonii, a także występy judoków i kulturystów z ZSRR. Impreza stała na wysokim poziomie, gdyż dla polskich zawodników była to ostatnia eliminacja przed mistrzostwami Europy w Budapeszcie.

W poszczególnych wagach zwyciężyli: Eliasz Mażej, Janusz Morys, Tomasz Kucharczyk. Drużynowo najlepszy okazał się Klub Karate Kyokushinkai z Krakowa.

(13)

Triumf Ikara

Odbył się 1. Turniej im. Antoniego Kuetha w piłce siatkowej juniorów. Zwyciężył młodsi siatkarze MKS Ikar Legnica szkoleni przez B. Pieliucha. W pobitym polu zostawili: MDK Warszawa, Stal Nysa, Burze Wrocław, Chelmea Walbrzych i Zryw Opole.

(14)

Krótko

- Mecz ligowy Miedź z Odrą Opole zostanie rozegrany 16 kwietnia o godz. 16.30.

- Przykra niespodzianka sprawili pięciolatorzy Zagłębia, którzy w Jastrzębie przegrali 7:1. Pokonany został nawet Zarekiewicz. W niedzielę o godz. 11 mecz ze Stoczniewcem Gdansk.

- Piłkarze ręczne Zagłębia awansowali do 1. ligi po dwóch zwycięstwach nad AZS Koszalin. Gratulujemy!

- Mistrzami woj. legnickiego w podnoszeniu ciężarów zostali w kolejności wag: Tomasz Regulski z Górnika, Dariusz Gudano-wicz z Legroli, Krzysztof Ziemek z Górnika, Jacek Farnowski, Piotr Rymajdo z Polkowice, Stanisław Michajluk z Górnika Polkowice, Jarosław Kluzek z Legroli, Grzegorz Chlebus z Górnika, Zdzisław Synowicz z Górnika, Julian Siedlecki z Rohnika Legnica, Krystian Szymik i Adam Holst z Polkowice.

- Szczęśliwicieli Chrobrego zainaugurowali rundę rewanżową w ekstraklasie. Zremisowali w Szczecinie z Pogonią 22:22 i przegrali z Wybrzeżem w Gdanku 18:30.

- Rozpoczęli także boje piłkarze rezerwy w drugiej lidze. Miedź pokonała Pogon II Zabrze 37:15 i 23:22. Najwięcej bramek strzelił: Jurabowicz 15 i Kuczerewicz 10. Namiast Zagłębie Lubin pokonało Zgodę Biel-szowice 31:22 i 30:22.

(Jaz)

Piłkarski poker

- Zagłębie Lubin w dalszym ciągu utrzymuje 14-punktową przewagę nad drugim w tabeli Piastem Nowa Ruda. W sobotę lubińskie po dobrym spotkaniu zremisowało w Olawie z JZS Jędrzej 0:0. M.in. w 75 min. Piak trafił w słupkę, jednakże grał uważnie w obronie, kryjąc twz strefa, co znacznie utrudniało poczynania ofensywy zespołu Świerka. Był to przedsmak tego co gra się w ekstraklasie. W niedzielę o godz. 15 przeciwnikiem Zagłębia będzie jedenastka Arki. Stawiamy na trzypunktową premię...

W trzeciej lidze na fali są faworyści Stali Chocianów. Zwyciężyli na wyjeździe Górnika

Polkowice 1:0, a zwycięskiego gola strzelił Najdek. Przez 90 minut przeważali goście, a publiczność w drugiej połowie dopinguwała także gości, czyli lepiej grających. Najbliższy mecz z Lechią Dzierżoniów stwarza szansę nie tylko na 3 pkt., ale i na nawiązanie kontaktu ze środkami tabeli. W innych derbach Kuźnia Jawor przegrała u siebie z Chrobrym 1:2, a goście strzelili: Noręsiewicz dla gospodarzy i Galka oraz Olbiński dla Głogowa. Lider tabeli Miedź czesłowo zrealizował się za porażkę w Chocianowie i zwyciężył Dozamet Nowa Sól 2:0, po голу Michałskiego i bramce samobójczej.

- Na boiskach w Lubinie i Legnicy rozegrano kolejny Turniej Wiosenny Juniorów. Startowało 10 drużyn. W meczach półfinałowych Miedź zwyciężyła ekipę OZPN Leg-

nica karnymi 5:4, a drugi zespół GKS Katowice pokonał 1:0 pierwszy zespół klubu. W finale zespół z Katowic pokonał Miedź Legnicę 3:0, a OZPN zajęła czwarte miejsce. Konfeks i Chrobry sklasyfikowano na siódmej pozycji. Najlepszym zawodnikiem turnieju wybrano Tomasza Bartosza z OZPN, a królem strzelców został Marek Hirkiewicz z Miedzi.

Przykra niespodzianka sprawili działacze i zawodnicy Zagłębia Lubin, którzy nie przyjechali do Legnicy na mecz eliminacyjny. Przyczyną zespoły z Zielonej Góry czy Walbrzycha, a lubinianom było za daleko... Czyżby perspektywa awansu do pierwszej ligi przesłoniła wszystkie inne sprawy związane z piłką nożną?

1. „BYŁ już późny wieczór i martwiłem się, że jeszcze trochę, a ucieknę mi ostatni pociąg, a przecież czekało na mnie w domu... Skreśliłem do parku, aby skrócić sobie drogę. Wokół było pusto. Po dobrych kilku minutach zobaczyłem mężczyznę idącego z naprzeciwka. W takich momentach podobno ma się jakieś przecucie, ale mój instynkt, jak na złość, milczał i wcale mi nie podpowiadał, że powinienem uniknąć tego spotkania... Kiedy mijaliśmy się, ten człowiek — rosyjski, zwalający — zatrzymał mnie i zażądał tysiąca złotych na wódkę. — Nie mam — odpowiedziałem i chciałem pójść dalej. Wtedy uderzył mnie raz i drugi pięścią w twarz. Potem jeszcze raz. Upadłem. Zaczął mnie kopać. Prosiłem, by nie bił, by puścił. Kopał dalej, a ja bardzo szybko przestałem prosić, bo straciłem przytomność...

Kiedy się ocknąłem, byłem już sam, ale bez kurtki z dokumentami i pieniędzmi. Spróbowałem wstać, ale ból klął mnie z powrotem na ziemię. Nie wiem ile czasu minęło, zanim z trudem doczołgałem się do głównej drogi. Ale i tak miałem szczęście, bo zaraz nadjechała jakaś para. Jak mnie tylko zobaczyli, to nawet dużo nie musiałem mówić — zaraz pobiegli po pogotowie.

W szpitalu okazało się, że mam porozbijaną twarz, złamaną nos i złamaną nogę w podudziu. Siniaków nie liczę... Nie znam tego mężczyzny, który mnie pobił i okradł. Widziałem go tylko ze dwa, trzy razy w miejscowym barze”.

Podejrzano o rozbój 32-letniego Bartłomieja Z. zatrzymano już następnego ranka. Nie był zdziwiony: „Jak zobaczyłem milicjantów, to już wiedziałem o co chodzi. Nawet nie uciekałem. Stało się, to trudno, już się nie odstanie”.

☆

2. BARTŁOMIEJ Z. uważa, że niefart towarzyszy mu od najmłodszych dziecięcych lat. Na karb losu zrzuca więc niepowodzenia w nauce i to od pierwszej klasy, i wszystkie późniejsze kłopoty... Miał 21 lat, kiedy powołano go do zasadniczej służby wojskowej w marynarce. Udało mu się w jakiejś takiej formie przetrwać niespełna półtora roku. Potem jednak nadszedł dzień, kiedy uroki nocnego życia w portowym mieście okazały się o wiele silniejsze od rygorów wojskowego regulaminu i Bartłomiej Z. sam sobie udzielił urlopu na „lyk wolności”, wzmocniony sporą ilością wysokoprocentowego alkoholu... Niestety, pół biedy byłoby, gdyby Bartłomiej Z. upijał się albo na smutno, albo na wesoło. Alkohol budził w nim jednak zdecydowaną napastliwość i agresję. Tej nocy przekonały się o tym dwie młode duńskie turystki, które odmownie odpowiedziały na jednoznaczne propozycje Bartłomieja Z. Rozwścieczony, pobił je dotkliwie marynarskim pasem, zakończonym metalową kłami, a u znalezioną widać narzędzie „kary” za niewystarczające „pomogi” sobie drewnianym chodakiem. Mimo że zajęcie było raczej niecodzienne, zważywszy na jego międzynarodowy charakter, sąd garnizonowy potraktował sprawcę w miarę łagodnie. Uwierzonemu widać, że kara dziesięciu miesięcy pozbawienia wolności jest wystarczającą rekompensatą resocjalizacji krewkiego marynarza.

Rzeczywistość przerosła jednak wszelkie przewidywania. Ledwie bowiem Bartłomiej Z. po dziesięciu miesiącach przekroczył więzienną bramę, natychmiast postanowił uciec powróć na wolność solidną popijawą. Fundusze wyczerpały się jednak o wiele wcześniej niż zdolał ugasić pragnienie. Dozdecyował się więc o wniosek,

że najszybszą i najbardziej skuteczną metodą zdobycia gotówki jest kradzież. Napadnięta przez niego kobieta nie chciała jednak dobrowolnie oddać pieniędzy. Bartłomiej Z. puszcza wtedy w ruch pięści... W rezultacie pierwszy dzień wolności staje się na dłuższy czas dniem jedynym — Bartłomiej Z. wędruje do więziennych cel na pięć lat.

☆

3. KIEDY odsiedział ten drugi wyrok, jakby się trochę zmienił. Wyglądało nawet na to, że poważnie zamierza się ustakować. Zakochał się, ożenił, zaczął pracować, z radością powitał narodziny dziecka. Tak minął rok, a potem drugi. Nagle Bartłomiej Z. rzucił pracę, zaczął zaglądać do kieliszka, rozpoczęły się niesnaski w domu. Niebawem też wszystkie małżeńskie nieporozumienia wyjaśnił sąd, orzekając rozwód z winy Bartłomieja Z. i oczywiście na-

wód ani o żadne świadectwo. Umawiamy się po prostu co do roboty i zapłaty i tyle... Na stałe nie pracuję, bo mnie wyrzucają za picie... No, wypilem już w życiu trochę, ostatnio to piłem codziennie...

Z tym mężczyzną w parku było tak, że zaczęliśmy rozmawiać o składce na wódkę, ale on nie chciał dać. Wtedy ja go uwalilem, a jak leżał, to jeszcze skopałem. On się nie bronił. Teraz jest tak, że kto pierwszy uderzy, ten jest lepszy. To znaczy, ja sądzę, że tak jest i biję pierwszy... Potem zdjąłem z tego mężczyzny kurtkę i obeszukałem kieszenie, ale tylko szukałem. Dopiero teraz dowiedziałem się, że miał pieniądze w wewnętrznej kieszeni tej kurtki. Nie zaglądałem tam. Jak nic nie znalazłem, to wziąłem kurtkę i wrzuciłem do rzeki, co koło parku płynie i poszedłem prosto do rodziny, żeby się przespać...

To prawda, że nie płacę alimentów, ale to ze złości, bo mi nie pozwalają na dziecko popa-

Recydywista

Anna Bors'a



kładając na niego alimentacyjny obowiązek. Tyle, że konieczność płacenia alimentów a' solutnie nie odpowiadała Bartłomiejowi Z., który pozostając nadal zameldowany we wspólnym do tej pory mieszkaniu, któregoś dnia po prostu zniknął rodzinie z oczu.

Ekszona nie miała innego wyjścia — po indywidualnych bezowocnych poszukiwaniach zwróciła się do prokuratury z prośbą o ściganie Bartłomieja Z. za uporczywe uchylanie się od płacenia alimentów. Niestety, „kochający tatuś” ciągle był nieuchwytny. Nie pomógł nawet list gończy... Dopiero wtedy, gdy zatrzymano Bartłomieja Z. pod zarzutem rozbój, okazało się, że jest to ten sam Bartłomiej Z. z listu gończego...

☆

4. „NIE mam stałego miejsca zamieszkania. Nocuję gdzie się da, gdzie akurat wypadnie. Często śpię w altankach na działkach. Czasem przenocuję u swojej rodziny, ale tak, żeby mnie nikt obcy nie zobaczył. Nigdzie na stałe nie pracuję, a zarabiam dorywczo na różnych budowach, najczęściej u takich, co sobie domki budują. Oni nie pytają o do-

trzeć ani nic. Jak oni tak, to ja też mogę pokazać, nie?! I dlatego nie płacę!”.

☆

5. ZA rozbój i uchylanie się od płacenia alimentów Sąd Rejonowy w Lublinie skazał Bartłomieja Z. na łączną karę czterech lat i sześciu miesięcy pozbawienia wolności oraz zapłacenie dwu nawiazek po piętnastu tysięcy na rzecz Narodowego Funduszu Ochrony Zdrowia i ofiary rozbój.

Nie koniec na tym. Kolejne dwie sprawy toczyły się z powództwa prokuratora w Wydziale Cywilnym lubińskiego sądu. Pozew pierwszy dotyczył podwyższenia alimentów z pięciu na dziesięć tysięcy złotych. W pozwie drugim prokurator wnosił o zasądzenie od Bartłomieja Z. na rzecz pobitego i obrabowanego przez niego mężczyzny odszkodowania i nawiazki tytułem zadośćuczynienia za krzywdę moralną i cierpienie fizyczne — kwoty 450 tysięcy złotych.

Powództwa uwzględnione zostały przez sąd w całości, a wszystkie wydicty są już prawomocne.

Szpitala

Calodobowe dyżury pełnią w:
● CHOCIMOWIE — przy ul. Nowotki 20. ● GLOGOWIE — przy ul. Kościuszki 15. ● JAWORZIE — przy ul. Szpitalnej 2. ● LEGNICY — przy ul. Jaworzyńskiej 151 — ginekologiczno-polski i pediatryczny przy ul. Połaskiej 14, oddziały wewnętrzne przy ul. Reymonta 19

Apteki

● W GLOGOWIE — 7, 8, 9.04: przy ul. Budowlanych 2, tel. 33-21-52, 10, 11, 12, 13.04: przy ul. Morcinka (pawilon), tel. 33-31-63. ● W JAWORZIE — przy ul. Piastowskiej 16, tel. 22-32. ● W LEGNICY 6 i 13.04: przy ul. Powstańców 1, tel. 235-47, 7.03: przy

Teatry

TEATR DRAMATYCZNY
W LEGNICY

Imprezy

„TA JOJ TA LWOW, KOCHANY LWOW”
... na program estradowy pod tym tytułem zaprasza już 24 kwietnia br. o godz. 17.30 i 20 (w sali Wojewódzkiego Domu Kultury) Legnickie Centrum Kultury. Bilety do nabycia w LCK w Legnicy przy ul. Chojnowskiej 2, tel. 212-80, w godz. 8-20.

GRAFIKE
... Ryszarda Szypowskiego wystawia lubiński Dom Kultury Zagłębia Miedziowego. Ekspozycję można oglądać codziennie w godz. 8-18 w sali nr 24.

DZIS
... 17 kwietnia od godz. 18 w lubińskim Osiedlowym Domu Kultury „Zuraw” w Lubinie wielki BAL SAMOTNYCH SERC. Wszystkich nie mających jeszcze swojej partnerki i partnera na całe życie zachęcamy do udziału w tej cyklicznej imprezie „Zurawia”, od której zaczynało niejedno małżeństwo.

WYSTAWY
... pokonkursowa Międzynarodowa FOTO ZART ze zbiorów Wojewódzkiego Domu Kultury i plakatów pn. „Kwiecień — miesiącem

(8, 9, 11, 12.04: ostry dyżur pełni oddział okulistyczny), oddziały zakazne przy ul. Nowotki 37 (w nieparzyste dni miesiąca ostry dyżur pełni oddział laryngologiczny), ostry dyżur chirurgiczny przy Specjalistycznym Szpitalu Chirurgicznym przy ul. Murarskiej 5. ● LUBINIE — szpital przy ul. Bena 5, Łokietka 3, Skłodowskiej-Curie 64 (w parzyste dni miesiąca ostry dyżur pełni oddział laryngologiczny), (7, 10 i 13.04: ostry dyżur pełni oddział okulistyczny). ● ZŁOTORYI — szpital przy ul. Hożej 11.

ul. Nowotki 33, tel. 238-54, 8 i 9.04: przy ul. Iżerskiej 35, tel. 64-787, 10.04: przy ul. Matejki 1, tel. 239-71, 11.04: przy ul. Galileusza 16, tel. 246-16, 12.04: przy ul. Złotoryjskiej 1, tel. 257-72. ● W LUBINIE — 7, 8, 9.04: przy ul. Armii Czerwonej 35, tel. 44-40-26, 10 i 11.04: przy ul. Koperskiej 4, tel. 44-27-04, 12 i 13.04: przy ul. Armii Czerwonej 35, tel. 44-40-26. ● W ZŁOTORYI — przy ul. Nowotki 23, tel. 104.

7, 12 i 13.04 br. godz. 10 i 12.30 oraz 8 i 9.04 br. godz. 12 — Maciej Staropolski „O zbrojniku Janosiku”, reż. Jacek Medwecki.

11.04, godz. 13 — Jean Genet „Pokojuwki”, reż. Józef Jasiński.

pamięci narodowej” czynne są w lubińskim Klubie MPiK.

JESZCZE TYLKO KILKA DNI
... czynna będzie w lubińskiej Galerii Zamkowej Biura Wystaw Artystycznych ekspozycja dorobku rzeźbiarskiego znanego twórcy Zbigniewa Frąckiewicza, artysty związanego przez wiele lat z ziemią legnicką a ostatnio ze Szklarską Porębą. Polecamy.

CIEKAWY FOTOGRAMY

... barwne, zrealizowane przez Michała Nelhera, pociąg w galerii „Okno” legnicki Klub Międzynarodowej Prasy i Książki. Tamże w galerii na piętrze można oglądać ekslibrisy Stanisława Radolinskiego.

W JAWORSKIM MUZEUM

... warto obejrzeć przepiękną porcelanę z manufaktur dolnośląskich wypożyczoną ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Wałbrzychu.

DZIS PREMIERA!
... w legnickim Spółdzielczym Domu Kultury „Kopernik” przy ulicy Koziarowa inauguruje stałą działalność klub „Awangarda-21”. Na początek organizatorzy placówki polecają spotkanie z Jackiem Zwoźniakiem. Początek występu o godz. 18.

Kina

● CHOCIMOWIE — Tosca — 7-12.04: „Sabina Kleist” (NRD), b.o., „Wyznawcy zła” (USA), od 18 lat, 13.04: nieczynne.

● CHOCIMOWIE — Polonia — 7-12.04: „Harry i Hendersonowie” (USA), b.o., „Nowy Jork, czwarto-rano” (pol.), od 15 lat, „Nieoczekiwana zmiana miejsc” (USA), od 15 lat, 13.04: „Liliowa kula” (radz.), b.o., „Tam, gdzie rosną poziomki” (szwedzki), od 15 lat, „Żyć i pozwolić umrzeć” (ang.), od 15 lat.

● GLOGOWIE — Zodiak — 7.04: nieczynne, 8 i 9.04: „Pechowiec” (fr.), od 12 lat, „Zaginiony” (USA), od 15 lat, 10.04: nieczynne, 11 i 12.04: „W cieniu nienawisli” (pol.), od 12 lat, „Na granicy” (USA), od 18 lat, 13.04: nieczynne, „Jubilat — 7-10.04: „Labirynt” (ang.) b.o., „Powrót Jedi” (USA), od 12 lat, „Smiercionośna ślicznotka” (USA), od 18 lat, 11-13.04: „Cudowna czapka” (czech.), b.o., „Życzliwi sąsiedzi” (chiń.), od 12 lat, „Smiercionośna ślicznotka” (USA), od 18 lat.

● JAWORZIE — Jubilat — 7-12.04: „O księżniczce i latającym szewcu” (czech.), b.o., „Samotny wilk McQuinn” (USA), od 15 lat, „Życie wewnętrzne” (pol.), od 18 lat, 13.04: „Fikolek przez głowę” (radz.), b.o., „Skąd, że cię tu nie ma” (ang.), od 15 lat, „Mucha” (USA), od 18 lat.

● LEGNICA — Ognisko — 7-12.04: „Malone” (USA), od 18 lat, 13.04: „Przemienienie z wiatrem” (USA), od 15 lat, „Piast — 7-12.04: „Obywateli Piszczek” (pol.), od 15 lat, „Piraci” (fr.-tunez.), od 12 lat, 7-9.04: „Na granicy” (USA), od 18

lat, 10-12.04: „Mona Lisa” (ang.), od 18 lat, 13.04: „Wielka draka w chińskiej dzielnicy” (USA), od 12 lat, „Supergina” (USA), od 15 lat, „Ucieczka z Alcatraz” (USA), od 15 lat.

● LUBIN — Polonia — 7-9.04: „Niekończąca się opowieść” (RFN), b.o., „Kolory kochania” (pol.), od 15 lat, „Supergina” (USA), od 18 lat, 10.04: nieczynne, 11-13.04: „Złota panna” (czech.), b.o., „Maski” (fr.), od 15 lat, „Gliniarz z Beverly Hills” cz. 1 (USA), od 15 lat, „Muza — 7-10.04: „Cobra” (USA), od 15 lat, 11.04: DFK, 12-13.04: „Cobra” (USA), od 15 lat.

● POLKOWICE — Skarbnik — 7-10.04: „Tajemnica spalonego domu” (kan.), b.o., „Smiercionośna ślicznotka” (USA), od 18 lat, 11-13.04: „Labirynt” (ang.), b.o., „Dawno temu w Ameryce” (USA), od 18 lat.

● PRZEMKOWIE — Gwardia — 7-10.04: „Wyznawcy zła” (USA), od 18 lat, 11-12.04: „To też przemienie, czyli wyzwolenie Izydora K.” (jug.), od 15 lat, 13.04: „Harry i Hendersonowie” (USA), b.o., „Elektryczny morderca” (USA), od 15 lat.

● SCINAWA — Szarotka — 7-10.04: „Pan Samochodzik i praskie tajemnice” (pol.), b.o., „Gliniarz z Beverly Hills” (USA), cz. II od 15 lat, 11-12.04: „Duch szkolny” (NRD), b.o., „Cienie” (pol.), od 15 lat, „Jak to się robi w Chicago” (USA), od 18 lat, 13.04: nieczynne.

● ZŁOTORYJA — Aurum — 7.04: „Żyć i pozwolić umrzeć” (ang.), od 15 lat, 8.04: nieczynne, 9-11.04: „Żyć i pozwolić umrzeć” (ang.), od 15 lat, 12.04: nieczynne, 13.04: „Przyjaciel mojej przyjaciółki” (fr.), od 15 lat, „Krótki film o miłości” (pol.), od 15 lat.

Kina zastrzegają sobie prawo dokonywania zmian w repertuarze.

Z kroniki milicyjnej

● W nocy z 30 na 31.03 br. w Glogowie przy ul. Sienkiewicza nieznany sprawca skradł z kiosku „Ruch” 20 szt. bluzek bawełnianych, zabawki i inne przedmioty łącznej wartości około 15 tys. zł.

● W nocy z 30 na 31.03 br. w Jaworze przy ul. Myśluborskiej nieznany sprawca pociął ostrym narzędziem folię z tunelu ogrodniczego wartości 178 tys. zł.

● 31.03 o godz. 11 w Legnicy przy ul. H. Sawickiego w czasie snu Józefa D. nieznani sprawcy włamali się do jego mieszkania, skąd skradli 4 kasety wideo wartości około 44 tys. zł.

● 31.03 br. około godz. 23 w Glogowie przy ul. Obronców Pokoju nietrzeźwy mężczyzna o nie ustalonych personaliach wszedł do

sklepu warzywnego skąd skradł 10 puszek koncentratu pomidorowego. Straty wynoszą około 10 tys. zł.

● 31.03 br. o godz. 11.50 w Lubinie przy ul. Leszczyńskiej Mirosław K. (lat 17) wyrwał z reki Czesławy B. torbę z zawartością 16 tys. zł. Sprawcę kradzieży zatrzymali w pościgu przechodnie.

● 31.03 br. o godz. 9.10 w Legnicy na ul. Sikorskiego Edyta J. (lat 20) na przystanku WPK wtargnęła za stojącego autobusu na jezdnię i została potrącona przez samochód marki fiat 125p, w wyniku czego doznała złamania mostka i urazu głowy. Kierowca pojazdu po przewiezieniu rannej do szpitala chirurgicznego w Legnicy oddał się w nieznany kierunek.

● W nocy z 1 na 2 b.m. w Legnicy przy ul. Nowotki 15 włamano się do piwnicy, z której skradziono 100 kg maku, 20 kg cukru, 14 butelek piwa oraz inne przedmioty wartości około 351 tys. zł.

SA.



Przedsiębiorstwo Eksportu Budownictwa i Usług Technicznych „Budexpol” Biuro Handlu Zagranicznego

ul. Braniborska 38/40, 53-680 Wrocław
tel. 55-81-73, telex 0715413 BUDEX, telefax 55-90-59

„BUDEXPOL” — firma, z którą warto związać swoją przyszłość!

Przejmujemy obsługę handlową Państwa importu oraz eksportu, łącznie z promocją oferowanych towarów, na swoim stoisku w czasie 61 Międzynarodowych Targów Poznańskich, Jesiennych Targów Lipskich i Targów Wiedeńskich.

Działania promocyjne bezpłatne, w ramach porozumienia o pośrednictwie „BUDEXPOL”-u w realizacji zawartych w czasie targów transakcji.

Prosimy o nadsyłanie ofert do:

15.01.89 — na 61 Międzynarodowe Targi Poznańskie
15.06.89 — na Jesienne Targi Lipskie i Targi Wiedeńskie.

NISKIE MARŻE — fachowa obsługa — gwarantowany sukces.

531-ak

Ośrodek Sportu i Rekreacji

w Legnicy, ul. Rosenbergów 7

przekaze drogą przetargu w agencję

na sezon letni n.w. obiekty:

1. Ośrodek Wypoczynku Świątecznego w Jezierzanach od 1.05. do 15.09. (kasy biletowe, parking, przystań, domki campingowe, bar-kawiarnia).
2. Baseny kąpielowe w Legnicy przy ul. Stromej, Radosnej, Pancernej od 1.06 do 15.09. (kasy biletowe, bufety).

Zapewniamy korzystne warunki przewoźne oraz zakwaterowanie. Istnieje możliwość zatrudnienia ratowników WOPR przez OSiR.

Informacja w Dziale Eksploatacji OSiR, tel. 219-59.

Przetarg odbędzie się w siedzibie OSiR w 14 dniu po ukazaniu się ogłoszenia.

OSiR zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu lub wyboru oferenta bez podania przyczyn.

326-k

Ogłoszenia dobre

JEST do wynajęcia pawilon w Podkowie
Informacja: Legnica, tel. 225-51 od 10 do 11.

SPRZEDAM mieszkanie własnościowe 4-pokojowe, komfortowe, stare budownictwo. Legnica, tel. 225-51 od 10 do 11. 41343-g
SPRZEDAM M-3 z garażem i telefonem w Lubinie, tel. 44-45-26 wieczorem. 41345-g

MOTORYZACYJNE

SPRZEDAM „Mercedesa 240 D”, rocznik 1976 „Piata 125p”, 1976. Lubin, tel. 44-22-88. 41334-g

SPRZEDAŻ

SPRZEDAM spawarkę elektryczną w osłonie CO. Legnica, ul. Klonowicza 16. 546-p
SPRZEDAM Video Goldstar — nowy. Legnica, tel. 225-51 od 10 do 11. 41335-g
SPRZEDAM telewizor Rubin (kolor). Legnica, tel. 214-77 po 16. 41336-g
OKAZJA — meble, ceny konkurencyjne, duży wybór, mebleścianki, ławostoly, pufy, komplety wypoczynkowe. Legnica, Plota 1 i Pawła 29 (w pawilonie). 41341-g
SPRZEDAM rowdrowe charty afgańskie. Legnica, tel. 223-83. 41344-g

SPRZEDAM nową dołarkę „Alfa-Laval”. Chrośnice 49, 59-424 Męcinka. Mieczysław Kret. 41340-g
SKLEP meblowy przy ul. Działkowej 4 w Legnicy poleca meble swarzędzkie różnego asortymentu. 41296-g
SKLEP „Wszystko dla ciebie” w Legnicy, Jaworzynska 4 poleca grzejniki olejowe, odzież, obuwie damskie, męskie, kosmetyki. Zapraszamy również we wszystkie soboty. 41272-g

NIERUCHOMOŚCI

SPRZEDAM: M-3 w Lubinie, dom w budowie: Lśowice, Wąsosz (leszczynskie). Obora (Lubin), Jawor, dom z warsztatem w Legnicy, działki budowlane: Legnica, Miłkowice; sprzedam — wynajmę pawilon. Wiadomość: Biuro Pośrednictwa, Marja (pawilon), tel. 214-41, 11-18, wtorek, środa, czwartek. Porady prawne zapewnione. Wołyńiec. 41339-g
SPRZEDAM dom w Świeradowie do wykonania nadalący się na działaleś turystyczną wraz z działką o pow. 2,8 ha lub inne propozycje. Wiadomość: Chojnow, tel. 918. 41340-g

SPRZEDAM pilnie domy w Świeradowie, Wilkowie, dom w stanie surowym na działce 9 arów, ul. Bolesława w Legnicy. Kupię dom w rejonie ul. Świerzeńskiego lub na osiedlu Piskary oraz mieszkania w Legnicy. Biuro Pośrednictwa, Legnica, Bielańska 17/2, wtorek i piątek 11-18. Dymyl. 41340-g

USŁUGI
KSIĘGOWOŚĆ. Legnica, tel. 62-161. 41313-g

VIDEO „Raj” wypożyczanie i wynajem kasety, najwyższa jakość i korzystne warunki. — Tylko u nas! Dom Towarowy w Lubinie, ul. Kopernika 17. 533-p
CYKLIZOWANIE bezpyłowe parkietów i podłóg. Szybkie terminy. Jawor, Przyjaźni 20, niery 9/1. Szyper. 41329-g
ZAKŁAD Mechaniki Pojazdowej. Fiat 126p zaprasza. Legnica, ul. Kręta 17. 41338-g
POMOC organizacyjno-prawna przy zakładaniu spółek, również z udziałem kapitału zagranicznego. Legnica, tel. 214-41, wtorek, środa, czwartek, 11-18. 41340-g

PRACA

BIURO tłumaczeń Legnica, ul. Struga 2, tel. 295-05 zatrudni tłumaczy różnych specjalności. — Tylko u nas! 533-p
ZESPÓŁ muzyczny pilnie poszukuje solistów na kontrakt zagraniczny. Wiadomość: Legnica, tel. 610-16. 41347-g
NIEUSPOKOJONA Spółka Akcyjna Legnica zatrudni kłesowego. Wysokie pobyry. Skrytka 17, Złotyryja. 41256-g
SPÓŁKA Akcyjna zatrudni dyrektora handlowego. Bardzo wysokie zarobki. Oferty: Legnica 7, skr. 83. 41321-g

ROZNE

RIORNTMY, biopowinowactwo, — horoskop chiński, radiokalny, galilejski, podaj datę urodzenia, Sybilla 50-500 Wrocław 2, skrytka 503. 57002-g

SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

w Lubinie, ul. 1 Maja 13

OFERUJE DO SPRZEDAŻY MIESZKANIA WŁASNOŚCIOWE

w Lubinie:

1. Ul. Kościuszki 3/13, M-3, powierzchnia użytkowa 41,70 m kw. — wartość 3 288 000 zł.
2. Ul. Topolowa 4/50, M-3, powierzchnia użytkowa 40,95 m kw. — wartość 3 462 300 zł.
3. Ul. Topolowa 52/35, M-3, powierzchnia użytkowa 40,95 m kw. — wartość 3 423 400 zł.
4. Ul. Topolowa 56/1, M-3, powierzchnia użytkowa 40,95 m kw. — wartość 3 462 300 zł.
5. Ul. Marii Skłodowskiej-Curie 19b/18, M-2 dwupokojowe, powierzchnia użytkowa 35,67 m kw. — wartość 2 778 700 zł.
6. Ul. Adama Mickiewicza 70/18, M-2 dwupokojowe, powierzchnia użytkowa 35,67 m kw. — wartość 2 744 800 zł.
7. Ul. Krasickiego 5/20, M-2 jednopokojowe, powierzchnia użytkowa 25,30 m kw. — wartość 1 898 800 zł.
8. Ul. Skłodowskiej 19/32, M-2 jednopokojowe, powierzchnia użytkowa 26,77 m kw. — wartość 2 053 300 zł.
9. Ul. Skłodowskiej 21e/17, M-2 jednopokojowe, powierzchnia użytkowa 27,47 m kw. — wartość 2 087 700 zł.
10. Ul. Lenina 15/8, M-2 jednopokojowe, powierzchnia użytkowa 28,59 m kw. — wartość 2 145 600 zł.

Oferty przyjmujemy w ciągu 7 dni od daty ukazania się ogłoszenia. Pierwszeństwo w nabyciu mieszkań mają członkowie spółdzielni, następnie pozostałe osoby nie posiadające żadnej nieruchomości w postaci domu, działki budowlanej itp.

Informacji udziela Dział Członkowsko-Mieszkaniowy, ul. Mickiewicza nr 58, telefon 41-11-29.

Zastrzega się prawo zmiany ceny.

651-k

LEGNICKA FABRYKA FORTEPIANÓW I PIANIN

ZATRUDNI:

- ▲ KIEROWNIKA zbytu i eksportu,
- ▲ KIEROWNIKA wydziałów produkcyjnych,
- ▲ SPECJALISTĘ ds. ciepłownictwa.

Wymagane wykształcenie wyższe lub średnie oraz znajomość zagadnień;

oraz PRACOWNIKÓW do przyuczenia w zawodach:

- ▲ STOLARZ,
- ▲ STROICIEL PIANIN,
- ▲ NAWIJACZ STRUN,
- ▲ SZLIFIERZ materiałów drzewnych,
- ▲ PALACZ kotłów c.o.

Informacji na temat warunków pracy i płacy udziela Dział Służb Pracowniczych, ul. Rewolucji Październikowej 21, telefon 215-85.

645-k

SKLEP W WAŁBRZYCHU przy ul. Grodzkiej 27 PROWADZI KOMIS

ORAZ

SKUP I SPRZEDAŻ

artykułów technicznych:

- MAGNETOWIDY,
- WIDEOKASETY,
- TELEWIZORY kolorowe,
- SPRZĘT radiofoniczny,
- SPRZĘT elektroniczny,
- w tym: mikrokomputery i urządzenia peryferyjne,
- INNE URZĄDZENIA i sprzęt techniczny.

Sklep prowadzi sprzedaż dla jednostek gospodarki uspołecznionej i osób fizycznych, wydaje rachunki na zakupiony towar.

523-k

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 1 kwietnia 1989 r. zmarł nasz pracownik

**LESZEK
O P A Ł A**

Serdeczne wyrazy współczucia Rodzinie Zmarłego składają:

zarząd, koleżanki i koledzy z Przedsiębiorstwa Handlowo-Zaopatrzeniowego „Conspast” w Legnicy.

644-k

Z żalem zawiadamiamy o śmierci naszej mamy i babci

MARI BIELSKIEJ

zmarłej 11 marca 1989 r. w Legnicy, pochowanej na Cmentarzu Komunalnym Północnym w Warszawie w grobie nr W-IV-7-13-10.

Serdecznie dziękujemy za okazane odwody pamięci o Zmarłej.

41338-g

ZIEĆ I WNUCZKA.

KUPIE starodruk, rękopis, Łozowski, Lubin, Leśna 18/10. 58242-g
KUPIE każdą ilość n/w towarów: węży spawalniczych, tlenowych i acetylenowych z importu, brzośców do metalu z importu, tapet z NRD, płytek ceramicznych, dżinsu. Wałbrzych, tel. 222-78, telex 745293. 264-k

Piatek, 7 IV

8.35 Domator.
8.50 Domowe przedszkole.
9.15 Dt.
9.40 „Sio pierwszy” (1) —
film radz.
16.00 Dt.
16.05 Mieszkac.
16.25 Rambit — teleturniej.
16.50 Okienko Pankracego.
17.15 Teleexpress.
17.30 „4 lipca o swiecie we
Lwowie” — film dok.
18.50 Dobranoc.
19.00 „10 minut”.
19.10 Monitor rzadowy.
19.30 Dziennik tv.
22.05 Teatr telewizji: Franci-
szek Ziejka: „Narodziny i dzie-
la legendy, czyli rzecz o Pano-
ramie Racławickiej”. Reż. Ste-
fan Szlachtycz. Wyk.: Iwona
Bielska, Izabella Olszewska, Je-
rzy Stuh i in.
22.10 Czas — public.
22.45 Szkola mistrzów — Je-
rzy Stolimowski.
23.00 Dt.
23.15 „Ludzie przeciw sobie”
— „II wojna swiatowa” (1) —
serial dok. franc.

PROGRAM II

- 16.55 Język angielski (52).
- 17.30 Wzrockowa lista prze-
bojów Marka Niedźwieckiego.
- 18.00 Rozmaitości.
- 18.30 Magazyn „102”.
- 18.50 Polska Kronika Filmo-
wa.
- 19.00 „W labiryncie” (14) —
serial TP.
- 19.30 Dookoła świata — „W
kraju pachnącym piolunem”.
- 20.00 Brawo — mag. Barba-
ry Pietkiewicz.
- 20.40 Opolskie Konfrontacje
Teatralne — rep.
- 20.50 Antyczny świat prof.
Krawczuka — Wśród bogów i
bohaterów.
- 21.30 Panorama dnia.
- 21.45 Studio sport: Puchar
Davisa — CSRS — RFN.
- 22.10 Film Johna Hustona —
„Sokół Maltański” — film USA.
Wyk.: Humphrey Bogart, Mary
Astor, Sidney Greenstreet.
- 22.25 Komentarz dnia.

Sobota, 8 IV

9.00 „Złotowłosa” — film
czech.
10.30 Dt.
10.40 Stare, nowe, najnowsze.
11.05 Azymut — wojsk. mag.
11.35 Telewizyjny koncert ży-
czeń.
12.05 Wędrowki dalekie i bli-
skie — „Piotr Parler — arty-
sta i jego dzieło” — film dok.
prod. czech.
12.30 Teatr prozy: Fiodor Do-
stojewski — „Bracia Karama-
zow”, reż. Jerzy Krasowski.
Wyk.: Władysław Hańcza, Sta-
nisław Zaczek, Ignacy Gogo-
lewski, Andrzej Nardelli, Marta
Lipińska i in.
15.15 Komedia... „Filip z ko-
popi”, reż. Józef Gębski. Wyk.:
Jerzy Bończak, Magda Wolej-
ko i inni.
16.35 Losowanie Dużego Lot-
ka.
16.45 Flesz.
17.15 Teleexpress.
17.30 Portrety — „Gdybym
sam nie poszedł, kto poszedłby
ze mną” — film dok.
18.30 Butik.
19.00 Dobranoc.
19.10 Z kamerą wśród zwie-
rząt — Dymorfizm.
19.30 Dt.
20.05 „Szpital” — film USA,
reż. Arthur Hiller. Wyk.: George
C. Scott, Diana Rigg, Ber-
nard Hughes i in.
21.45 Tydzień w polityce —
komentarze Karol Szyndzielnior.
21.55 Przegląd sportowy oraz
mistrzostwa świata w tenisie
stołowym Dortmund '89.
22.35 Szafa — (1) — pr. o
modzie.
23.20 Dt.

23.30 Kino sensacji: „Mściciele” (2) — „Blask ognia” — serial jap.

PROGRAM II

15.00 „Miasta świata” —
„Bruksela” — film dok.
15.30 5—10—15 — pr. dla dzie-
ci i młodzieży.
17.00 Studio sport.
18.00 Rozmaitości.
18.30 Wielka Gra — teletur-
niej.
19.15 Studio sport — Puchar
Wiosny w gimnastyce artysty-
cznej.
20.00 Dziewczyna miesiąca —
pr. rozr.
20.45 Ferkusja, fortepiany... —
pr. muz.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „Raj odłożony na póź-
niej” (11 — ostatni) — „Dzie-
dztwo Simcoyów” — serial
prod. ang.
22.35 Komentarz dnia.
22.40 „W labiryncie” (14) —
serial TP (powtórzenie).

Niedziela, 9 IV

9.00 Teleranek oraz serial kanadyjski „Szwajcarscy Robinsonowie” (22).
10.30 Dł.
10.35 „Wspólnota Pacyfiku” (6) — „Dla bogatych i dla biednych” — serial dok.
11.35 Kraj za miastem.
12.05 Telewizyjny koncert życzeń.
12.50 Magazyn „Morze”.
13.10 Teatr Młodego Widza: John Ronald Revel Tolkien — „Pogromca smoków” (2).
14.00 Marek Sierocki zaprasza.
14.25 Fotomagazyn — powiększenie.
15.00 „Pieprz i wanilia” — „Nieznany kraj — łowcy bizonów”.
15.40 „Katarzyna” (2) — serial franc.
17.15 Teleexpress.

17.30 Studio sport — mistrzostwa świata w tenisie stołowym Dortmund '89.
18.00 Gdzie są taśmy z tamtych lat.
18.40 Antena.
19.00 Wieczorynka.
19.30 Dł.
20.05 „Rzeka kłamstwa” (6) — serial TP.
21.35 Raport — 7 dni.
21.45 Sportowa niedziela.
22.45 „Znak” — film dok.
23.15 Dł.

PROGRAM II

9.15 Przegląd tygodnia (dla niesłyszących).

9.50 Film dla niesłyszących: „Rzeka kłamstwa” (6) — serial TP.

11.15 Peryskop — wojsk. pr.

11.45 Jutro poniedziałek.

12.20 Kino rodzinne: „Dom” (3 i 4) — „Ucieczka”, „Nowy dom” — serial czech.

13.20 100 pytań do...

13.50 Polacy — prof. Adam Schaff — homo politicus.

14.40 Podróże w czasie i przestrzeni: „Powiązania” (8) — „Jedźcie, pijcie i weselcie się” — serial ang.

15.35 Nowe organy Kościoła Mariackiego.

16.05 Być tutaj — gawęda prof. Wiktora Zima.

16.20 Studio Hi-Fi (1).

16.35 Studio sport.

17.30 „Bliżej świata” — przegląd telewizyj satelitarnych.

19.00 Wywiady Ireny Dziedzic.

19.30 Orkiestra przyjaźni — Zgorzelec — Goerlitz.

20.00 Studio sport — piłka w erze.

21.00 Studio Hi-Fi (2).

21.30 Panorama dnia.

21.45 „Wichry wojny” (4) — serial USA.

22.45 Komentarz dnia.

22.55 Dobranoc dla dorosłych: „Listy heter” (13).

Poniedziałek, 10 IV

16.00 Dt.
16.05 Zwiariowane rekordy.
16.25 Luz — program nasto-
latków.
17.15 Teleexpress.
17.30 27 do tablicy (1).
17.40 Echa stadionów — pil-
karska kadra czeka.
18.30 Laboratorium — echo.
18.50 Dobranoc.
19.00 27 do tablicy (2).
19.10 Gorące linie.
19.30 Dt.
20.05 Teatr telewizyjny na świe-
cie: Sergiej Michalkow: „Bala-
lajkin i spółka” reż. Georgij
Tcwonostogow. Wylk.: I. Kwasza.
W. Gajt, P. Szczerbakow, O. Ta-
bakow.
22.15 27 do tablicy (3).
22.45 Dt.
23.05 Język niemiecki (22).

PROGRAM II

16.55 Język niemiecki (22).
17.30 Antena „Dwójki” na
najbliższy tydzień.
17.45 Ojczyzna — polszczyz-
na — Sanek, Przemysł, Jaro-
sław, Rzeszów.
18.00 Rozmaitości.
18.30 Przegląd PKF.
19.10 „Teletrans”.
19.30 „Życie muzyczne” Po-
znańska Wiosna Muzyczna —
rep.
20.00 Pr. rozr.
20.30 Osądziły sami.
21.15 Zamyślenia — pr. Hal-
szki Wasilewskiej.
21.30 Panorama dnia.
22.45 W rytmie rocka — rep.
21.15 Biografie: „Emil Zola,
czyli ludzkie sumienie” (2).
23.10 Komentarz dnia.

Włocław. 11 IV

8.35 Domator.
8.50 Domowe przedszkole.
9.15 Dt.
9.40 „Synowie i córki Jakuba Szklarza” (2) — „Hutmistrz” — serial czech.
10.35 Domator.
16.00 Dt.
16.05 Relacja ze zjazdu kolek rolniczych.
16.25 Dla dzieci: „Tik-Tak”.
16.50 Kino „Tik-Taka”: „Cudowna podróz” (2) — serial austriacki.
17.15 Telexpress.
17.30 „Adwokat z Old Bailey” (5) — „Błękitny Serafin” — serial ang.
18.30 Klimka zdrowego człowieka.
18.50 Dobranoc.
19.00 „10 minut”.
19.10 Klub Konsumentów.
19.30 Dt.
20.05 „Synowie i córki Jakuba Szklarza” (2) — „Hutmistrz” — serial czech.
21.00 Konferencja prasowa rzecznika rządu.
21.25 Leksykon polskiej muzyki rozrywkowej — „S”.
22.20 Zawsze po 21 — magazyn reporterów.
23.00 Dt.
23.20 Język angielski (23).

PROGRAM II

16.55 Język angielski (23).
17.30 „Szokujące nowości” —
„U progu sztuki współczesnej”
(5) — serial dok. ang.
18.00 Rozmaitości.
18.30 „Epopeja Czerwonego
Krzyża” — film dok.
19.30 Studio sport.
20.00 Non stop kolor — „Eric
Clapton i przyjaciele” — film
USA-ang.
21.00 Powtórka z historii —
Bolesław Bierut (1).
21.30 Panorama dnia.
21.45 „Dorastanie” (7) —
„1978-86” — serial TP.
22.55 Komentarz dnia.

Šroda. 12 IV

8.35 Domator.

8.50 Domowe przedszkole.
9.15 Dt.
9.25 „Dziki psy” — film ku-
bański, reż. Daniel Torres. Wy-
konawcy: Salvador Wood, René
de la Cruz, Adolfo Liaurado.
10.50 Domator.
15.55 Dt.
16.00 Losowanie Express Lot-
ka i Super Lotka.
16.10 Scena TDC.
16.35 Dla dzieci.
17.00 Studio sport — mecz
piłki nożnej: Polska — Rumu-
nia, ok. 17.45 Teleexpress (w
przerwie meczu).
18.50 Dobranoc.
19.00 „10 minut”.
19.10 Relacja ze zjazdu kółek
rolniczych.
19.30 Dt.
20.05 „5 minut przed gwizd-
kiem” — film fab. polski.
21.30 Bogusław Klimczuk —
kontynuacja.
22.00 Raport.
22.35 Rozmyślania prof. Ma-
riana Stepińskiego.
22.45 Dt.
23.05 Język rosyjski (24).

PROGRAM II

16.55 Język rosyjski (24).
17.30 Wiem wszystko — tele-
turniej.
18.00 Rozmaitosci.
18.30 Ze wszystkich stron —
mag. rep.
19.00 II Rzeczpospolita nie-
znana — Stalowa Wola i inne
miasta COP-u.
19.45 Etiopia — pr. dok.
20.15 Klucz do nowej muzyki
— o twórczości Krystyny Mo-
szumajskiej-Nazar.
21.05 Opolskie Konfrontacje
Teatralne.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „07 zgłoś się” (15) —
„Morderca działa nocą” — se-
rial krym. TP.
23.00 Telewizja nocą.
23.45 Komentarz dnia.

Czwartek, 13 IV

8.35 Domator.
8.50 Domowe przedszkole.
9.15 Dt.
9.25 „Ośmiornica” (5) — se-
rial sensac. włoski.
10.25 Domator.
10.55 Magazyn wspomnień.
16.00 Dt.
16.05 Polskie źródło — Mu-
szyna.
16.25 Kwant oraz kino Kwan-
ta: „Edisonowie” — serial ang.
17.15 Teleexpress.
17.30 Poligon — mag. wojsk.
17.55 Jaki będzieś prezyden-
cie (2) — public.
18.20 Sonda.
18.55 Dobranoc.
19.00 „10 minut”.
19.10 Teraz — tyg. gosp.
19.30 Dt.
20.05 „Ośmiornica” (5) — se-
rial sensac. włoski.
21.05 Pegaz.
21.55 Ludzie rodła — film
dok.
22.15 Prezydenci.
22.45 Dt — echa dnia.
23.05 Język francuski (24).

PROGRAM II

16.55 Język francuski (24).
17.30 Do szkoły pod górkę.
18.00 Rozmaitości.
18.30 Magazyn „102”.
19.00 „Sirachy na Lachy” (3)
— serial anim. ang.
19.30 Kino „Puls”.
20.00 Wojciech Fangor — roz-
mowy o malarstwie.
21.00 Ekspres reporterów.
21.30 Panorama dnia.
21.45 Kino studyjne „Dwójki”
— „Zaskoczyła mnie noc”
— film CRS — reż. Juraj Herz.
Wykł.: Jana Riháková, Katerina
Urbancova, Jana Brejchova,
Sylvia Turbova.
23.55 Komentarz dnia.

Gwiazdy mówią

Wierzymy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przy-
mrużeniem oka, a losów swo-
ich gwiazdom nie powierzą.

▲ BARAN (21.03—28.04): Niespodziewana wizyta kogoś, ale osoby będące dość kłopotliwa, ale wyjaśni się też pewna istotna dla ciebie sprawa. Krótki wyjazd usatysfakcjonuje cię. Dla uczących się trudny okres, pełen napięć i wyzwoleń. Pracy w finansach pewna poprawa. Powinienesz zaplanować domową inwestycję.

▲ BYK (21.04—21.05): Staraj się być pogodny. To rozważę wiele spraw. Miłą niespodzianką będzie niespodziewana wiadomość, bardzo ważne dla twojej przyszłości będzie jak ją wykorzystasz. W przyszłości możesz patrzeć optymistycznie. Twoja wiedza i umiejętności zostaną docenione.

▲ BŁIŹNIĘTA (22.05—26.06): W tym tygodniu występują się konflikty, zarówno w rodzinie, jak i innych środowiskach. Jesteś podekscytowany i twe sądy nie będą obiektywne. A przy okazji możesz stać się kozłem ofiarnym nieporozumień. Sercowe sprawy układają się nieomyślnie. W finansach pewne komplikacje.

▲ RAK (21.06—22.07): Tydzień bez szczególnych wydarzeń, ale pomysły. Staraj się zrelaksować przed trudami, które już niebawem cię czekają. Korzystny dla twego samopoczucia będzie wyjazd, zmiana otoczenia. Staraj się przebywać w życzliwym ci towarzystwie. Szczególnie przychylni są ci Ryby.

▲ LEW (23.07—23.08): Nie zniechęcaj się i nie zatrzymuj się w poł drogi. Staraj się otrzaskać z chwilowej niechęci do działania. Musisz się mocno gimnastykować, by poprawić swoją sytuację finansową. Biorąc to pod uwagę, staraj się nie przyjmować na siebie zbyt wielu obowiązków. Pewna sytuacja towarzysząca bardzo cie zaskoczy.

▲ FANNA (24.06—23.09): Zbyt ostro oceniasz wady bliskiej ci osoby. Przyjrzyj się sobie i porównaj, a wówczas złagodzisz swe sądy, to z pewnością popiawi domową atmosferę. Twoje plany na daleką podróż nie mogą się zmaterializować, ale nie zrażaj się tym. Niebawem wyniknie nowa, korzystna sytuacja.

Δ WAGA (24.08—23.10): Realizacja wielkiego zamierzenia powinna zostać przyspieszona. W tym przypadku ważny jest termin. To szczególnie istotna sprawa dla pracujących i studiumjących. Wytwarzyły się wokół ciebie bardzo korzystne ludzkie układy. Ale musisz pamiętać o przypinowaniu swoich spraw osobiste.

A SKORPION (24.10—22.11): Tydzień zapowiada się spokojnie. Nadszedł więc pora, aby zająć się domem i rodziną. W połowie tygodnia nie zlekceważ spotkania, ono może okazać się bardzo istotne dla twojej przyszłości. Powinienes też zatroszczyć się o swoje zdrowie. Finanse w normie, ale najbliższy czas przyniesie korzystne zmiany.

▲ STRZELEC (23.11—22.12): Spotkasz się w najbliższych dniach z trudnym problemem, który będzie wymagał natychmiastowego rozwiązania. Będzie się ono również wiązało ze sprawami finansowymi. W sprawach serca twoje ostatnie decyzje nie przyniosą ci satysfakcji. Zbliżenie z Panna choć dawne, wciąż wysyera na ciebie silny wpływ.

▲ KOZIOROŻEC (23.12—20.01): Zajmujesz się całą masą zupełnie nieistotnych spraw, a ta najważniejsza pozostaje nie załatwiona. Twoja postawa może bardzo niekorzystnie zaważyć na przyszłości. Staraj się stąpać po ziemi, trzymanie głowy w obłokach jest przyjemne krótko. Spotkanie z dawną miłością bardzo ci poruszy.

▲ WODNIK (21.01—22.02): Korzystny czas. Masz szansę zrealizować swoje zamierzenie. W domu sprzyjająca twoim planom atmosfera. Jeśli wykazasz inicjatywę, wypełnia się też twoje w budzenie. Przychylny w tym tygodniu będzie dla ciebie Byk, ale pamiętaj, że on za swe uprzejmości będzie wymagał odwzajemnienia.

▲ RYBY (21.02—20.03): Pozostajesz pod czynnym wpływem i działania twoje są w dużej mierze ukierunkowane przez tę osobę. Postaraj się wyzволić spod jej wpływu. Będzie to dla ciebie korzystne przede wszystkim ze względów finansowych. Staraj się nie przyjmować zbyt trudnych zadań, w ich realizacji przeszkodzi ci zdrowie.



TYGODNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ ADRES REDAKCJI: 59-220 Legnica 2, plac Chopina 2, skr. poczt. 145, telex: 0782624 REDA-GUJE KOLEGIUM; Witold Pededworny (red. naczelny), Czesław Pańczuk (sekr. red.), Wanda Dybańska (z-ca sekr. red.); ZESPÓŁ: Ryszard Adamów Janusz Dobrzański, Zdzisław Jakubowski Wincenty Koledziński (fotoreporter) Maria Kuncaitis Zygmunt Łuszczyk Elżbieta Pomorska (red. techn.) Maria Samulowska Agnieszka Szydłowska TELEFONY: red. naczelny 241-46, sekr. red. 229-25 z-ca sekr. red. 241-45 publicysty 602-26 fotoreporter 214-71 biuro ogłoszeń i administracji 279-92 REKOPISOW nie zamówionych redakcja nie zwraca REKOPISY przyjmujemy w całości lub częściowo z zastrzeżeniem prawa skracania nadsyłanych tekstów WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch” Podzwale 64 50-950 Wrocław 2 DRUK: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” ul. Piotrkowa 3/5 50-950 Wrocław 2 OGŁOSZENIA przyjmujemy Biuro Reklam i Ogłoszeń RSW 30-950 Wrocław 2 tel. 357-71 wszystkie biura ogłoszeń RSW w kraju Skargi 3/5 50-950 Wrocław 2 OGŁOSZENIA przyjmujemy Biuro Reklam i Ogłoszeń RSW 30-950 Wrocław 2 tel. 357-71 wszystkie biura ogłoszeń RSW w kraju redakcja w godzinach 8-16 Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada PRENUMERATA kwartalna - 260 zł półroczna - 520 zł roczna - 1040 zł wpłaty na rok 1983 1984 1985 1986 1987 1988 1989 1990 1991 1992 1993 1994 1995 1996 1997 1998 1999 2000 2001 2002 2003 2004 2005 2006 2007 2008 2009 2010 2011 2012 2013 2014 2015 2016 2017 2018 2019 2020 2021 2022 2023 2024 2025 2026 2027 2028 2029 2030 2031 2032 2033 2034 2035 2036 2037 2038 2039 2040 2041 2042 2043 2044 2045 2046 2047 2048 2049 2050 2051 2052 2053 2054 2055 2056 2057 2058 2059 2060 2061 2062 2063 2064 2065 2066 2067 2068 2069 2070 2071 2072 2073 2074 2075 2076 2077 2078 2079 2080 2081 2082 2083 2084 2085 2086 2087 2088 2089 2090 2091 2092 2093 2094 2095 2096 2097 2098 2099 2100 2101 2102 2103 2104 2105 2106 2107 2108 2109 2110 2111 2112 2113 2114 2115 2116 2117 2118 2119 2120 2121 2122 2123 2124 2125 2126 2127 2128 2129 2130 2131 2132 2133 2134 2135 2136 2137 2138 2139 2140 2141 2142 2143 2144 2145 2146 2147 2148 2149 2150 2151 2152 2153 2154 2155 2156 2157 2158 2159 2160 2161 2162 2163 2164 2165 2166 2167 2168 2169 2170 2171 2172 2173 2174 2175 2176 2177 2178 2179 2180 2181 2182 2183 2184 2185 2186 2187 2188 2189 2190 2191 2192 2193 2194 2195 2196 2197 2198 2199 2200 2201 2202 2203 2204 2205 2206 2207 2208 2209 2210 2211 2212 2213 2214 2215 2216 2217 2218 2219 2220 2221 2222 2223 2224 2225 2226 2227 2228 2229 2230 2231 2232 2233 2234 2235 2236 2237 2238 2239 2240 2241 2242 2243 2244 2245 2246 2247 2248 2249 2250 2251 2252 2253 2254 2255 2256 2257 2258 2259 2260 2261 2262 2263 2264 2265 2266 2267 2268 2269 2270 2271 2272 2273 2274 2275 2276 2277 2278 2279 2280 2281 2282 2283 2284 2285 2286 2287 2288 2289 2290 2291 2292 2293 2294 2295 2296 2297 2298 2299 2300 2301 2302 2303 2304 2305 2306 2307 2308 2309 2310 2311 2312 2313 2314 2315 2316 2317 2318 2319 2320 2321 2322 2323 2324 2325 2326 2327 2328 2329 2330 2331 2332 2333 2334 2335 2336 2337 2338 2339 2340 2341 2342 2343 2344 2345 2346 2347 2348 2349 2350 2351 2352 2353 2354 2355 2356 2357 2358 2359 2360 2361 2362 2363 2364 2365 2366 2367 2368 2369 2370 2371 2372 2373 2374 2375 2376 2377 2378 2379 2380 2381 2382 2383 2384 2385 2386 2387 2388 2389 2390 2391 2392 2393 2394 2395 2396 2397 2398 2399 2400 2401 2402 2403 2404 2405 2406 2407 2408 2409 2410 2411 2412 2413 2414 2415 2416 2417 2418 2419 2420 2421 2422 2423 2424 2425 2426 2427 2428 2429 2430 2431 2432 2433 2434 2435 2436 2437 2438 2439 2440 2441 2442 2443 2444 2445 2446 2447 2448 2449 2450 2451 2452 2453 2454 2455 2456 2457 2458 2459 2460 2461 2462 2463 2464 2465 2466 2467 2468 2469 2470 2471 2472 2473 2474 2475 2476 2477 2478 2479 2480 2481 2482 2483 2484 2485 2486 2487 2488 2489 2490 2491 2492 2493 2494 2495 2496 2497 2498 2499 2500 2501 2502 2503 2504 2505 2506 2507 2508 2509 2510 2511 2512 2513 2514 2515 2516 2517 2518 2519 2520 2521 2522 2523 2524 2525 2526 2527 2528 2529 2530 2531 2532 2533 2534 2535 2536 2537 2538 2539 2540 2541 2542 2543 2544 2545 2546 2547 2548 2549 2550 2551 2552 2553 2554 2555 2556 2557 2558 2559 2560 2561 2562 2563 2564 2565 2566 2567 2568 2569 2570 2571 2572 2573 2574 2575 2576 2577 2578 2579 2580 2581 2582 2583 2584 2585 2586 2587 2588 2589 2590 2591 2592 2593 2594 2595 2596 2597 2598 2599 2600 2601 2602 2603 2604 2605 2606 2607 2608 2609 2610 2611 2612 2613 2614 2615 2616 2617 2618 2619 2620 2621 2622 2623 2624 2625 2626 2627 2628 2629 2630 2631 2632 2633 2634 2635 2636 2637 2638 2639 2640 2641 2642 2643 2644 2645 2646 2647 2648 2649 2650 2651 2652 2653 2654 2655 2656 2657 2658 2659 2660 2661 2662 2663 2664 2665 2666 2667 2668 2669 2670 2671 2672 2673 2674 2675 2676 2677 2678 2679 2680 2681 2682 2683 2684 2685 2686 2687 2688 2689 2690

MF

magazyn
firmowy

Dementi

W związku z licznymi telefonami do „MF” pragniemy zdementować plotkę jakoby przy powstających komitetach rejonowych tworzone „czł. stanowiska sekretarzy ds. sportu i turystyki”.

Pięć

W niektórych prywatnych sklepach w Legnicy pojawiły się (i idą jak woda, bo kupują je „cudzoziemcy”) cacka w formie zapalniczki, po naciśnięciu przycisku zamiast płomienia wytryska strużka wody. Nie dziwnego, że suwienirek ten ochrzczono mianem „pie na wodę”.

A nam, niepalącym marzy się jakiś inny bajerek, tylko nikt o nas nie chce pomyśleć.

Rogiś

z wyboru

W legnickim sklepie „Jedności Łowieckiej” znany „MF” Jerzy M. zainteresował się porożem jeleni.

— Chcesz mieć rogi? — zapytała przymilnie towarzysząc mu małżonka Bożena M.

W jednej chwili stojący obok mężczyźni wybuchnęli śmiechem.

Nie ma się z czego śmiać. A co by było, gdyby tak któregoś z nich zapytać o poroże...?

d i e w c z y n a f i r m o w a



Honorata Lichočka — uczennica Zespołu Szkół Ekonomicznych w Legnicy
Fot. Wincenty Kołodziejski

Śmieszne

W holu legnickiego dworca PKP wisi spora tablica: „Wejście na peron tylko z ważnym biletem lub peronówką”.

Trochę nas to rozbawiło. Przecież peronówek używają już tylko w dworcowym WC, albo przed hotelem „Cuprum”...

podśluchane

(na korytarzu w pewnej redakcji)

Andrzej P. do Zygmunta Sz.:

— Pożycz mi pięć tysięcy!

— Dobra, ale mam przy sobie tylko dwa.

— W porządku, daj te dwa a trzy będziesz mi winien.

Nie chcą

Nasz agent był niedawno na naradzie soltysów z Legnickiego. Jeden z uczestników obrad zalił się, że żadna soltysowa — żona nie chce, aby na zebrania do jej domu przychodziło po kilkunastu chłopów.

I mają rację! My też opowiadamy się za stosunkami bilateralnymi.

Obserwatorium

gastronomiczne

poprosił golonkę a 2441 zł za kilogram. Z deserów wybrał sobie koktajl ananasowy, ale też dużego wyboru nie było. Pan z bufetu podał desery i kazał poczekać.

Gdy przyniesiono golonkę z kuchni okazało się, że trzeba za nią zapłacić 1768 złotych. Z dokonanych błyskawicznie przez agenta obliczeń wynikało, że ów przysmak powinien ważyć 72,727 kg, gdy tymczasem dał się z łatwością podnieść (cały z kością) na widoku. Po krótkiej naradzie w gronie obserwatorów gastronomicznych doszliśmy do wniosku, że na wagę dania składał się także ciężar solidnego czarnego porcelitowego talerza, trzech kromek chleba, sztucców i dzidzka musztardy. Niestety agent „MF” nie błysnął bystrością i nie kazał sobie zważyć samej golonki, ale też bardzo bał się popsuć humor i tak zdenerwowanemu panu z kontuaru.

Tak więc, po naradzie, postanowiliśmy pokazać „Lasuchowi” żółtą kartkę, ponieważ sygnały o nie zawsze grzecznej obsłudze docierają do nas nie raz a szaszłyku nie było tu od miesiąca (wiarygodnej informacji udzieliła agentowi pani sprzedawca sałatek).

PS. A tak na marginesie. Możemy zrozumieć że każdemu zdarza się słabszy dzień, ale żeby traktować z góry nawet małych pytających o frytki to już chyba za wiele. Co na to Papa Smurf? A może wystarczyłby Osilek?

Wszystko... czyli nie

„MF” proponuje, aby dyrekcje niektórych przedsiębiorstw handlowych zaczęły zmieniać szyld swych sklepów. Oto przy ul. Rosenbergów w Legnicy jest placówka „Wszystko dla panów”. Tymczasem, onegdaj nie można tam było nabyć ani koszuli, ani chusteczki, ani krawatów, nie mówiąc o spinkach do mankietów... A może napis na sklepie umieszczono na zasadzie przekory: wszystko dla panów, wszystko czego akurat nie ma...



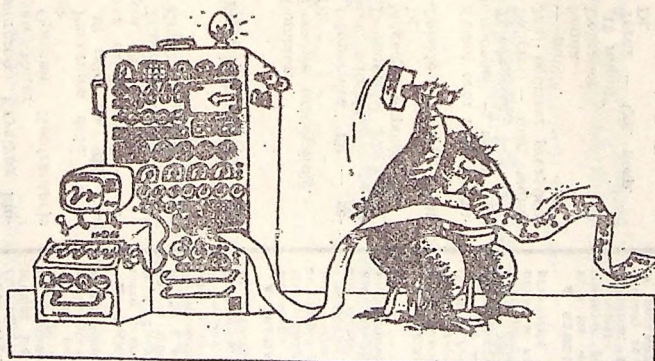
Tako Stańko rzeczce...

Choć żyjemy w ciekawej i wspaniałej dobie, w której medycyna zrobiła stumilowy krok i z miejsca pozna jakiej uległa chorobie po dokładnej — rzecz jasna — selekcji zwłok!

Toć radzę:

Zanim na szpitalne doczekasz się łóżka, Harris niech Cię pomoca, bierz co radził Kłmuszko. Zanim jakiś złośliwy nowotworek Cię dorwie tykaj eliksiru Totpy zawartego w torbie. Zanim krajać Cię zacznie Juros, Religa czy Orzeł, herbata z bzu dzikiego może Ci pomoże! Zanim troskliwa rodzinka wezwie Ci karetkę konspiracyjną, po cichu tykaj sobie sarkę. Przed zakusami bliźnich niektórych wiej, tak mało uszka jeszcze wiemy dziś o „ojd”. I pamiętaj! Na wzięcie członki tudzież brak urody tylko Kaczawy — zawileste wody!!!

galeria Satyrykonu



Rys. Anatolij Kazanski

Nowe idzie?

Trwa dyskusja nad koncepcją zawodowego futbolu w Polsce, a życie podsuwa gotowe wzorce. Otoż w Zagłębiu do szafa sekcji piłkarskiej zgłosiło się trzech futbolistów z propozycją nowych stawek. Po starcie nie byłoby dyskusji. Po nowemu zostali od ręki zamieszeni i dopiero zaczęto negocjacje. Skończyło się na przeprosinach. Liczymy, że w innych klubach „zarazą” się tym zjawiskiem.

Głuchy telefon

Kilka lat temu ktoś w centrali miał pomysł, aby telefony z instytucji przekazać ludziom oczekującym latami na swój numer. I co? Do dziś nie wiadomo ile tych telefonów przekazano mieszkańcom zagłębia miedziowego. Wcale nas to nie dziwi. Resort łączności od lat gra z ludźmi w... głuchy telefon.

POZIOMO: 1) cecha mistrza, 9) dzieło nieautentyczne, sfalszowane, 10) z łasicowatych, 11) (1557—1633) kanclerz wielki litewski, doradca Zygmunta III, 12) stołowa, 13) podenerwowanie, 14) usterka, 15) wybijanie, 16) wyraz twarzy, 21) płcionka ażurowa o sześciobocznych oczkach, 25) uporczywe myśli, 26) główna postać.

PIONOWO: 2) tam robia traktory, 3) auto z Francji, 4) opłata, 5) w sądzie, 6) w plecaku obywateli, 7) trup na drodze, 8) waleczek z mięsa, 13) twórca, 14) kojarzą się z morelami, 17) duchowny protestancki, 18) coś z Sienkiewicza, 19) miękka włochata skóra, 20) w powiecie niedźwiedzi, 21) kierując całością sił zbrojnych, 23) straszny.

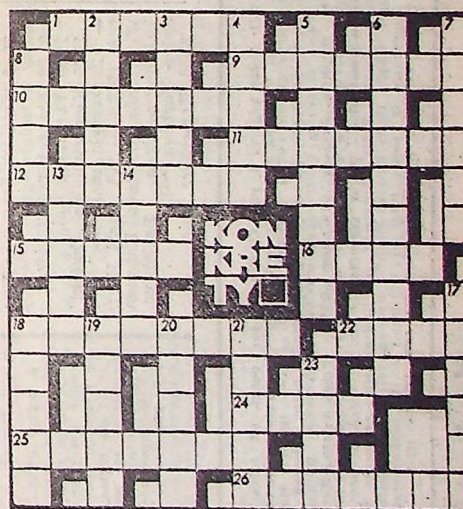
ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NUMERU 12. POZIOMO: deszcz, wyjątki, epopeja, Drogoz, Chabela, psota, Irek, rozkurek, kino, auto, rozkwit, agregat. PIONOWO: etola, ziele, zwada, ogrodnik, „Odrodzenie”, kaczor, here, hasło, butik, Modest, retro, zorza, umowa, czata, eter.

NAGRODY KSIĄŻKOWE WYLOSOWALI: HELENA KOMEL, ul. Bohaterów Westerplatte 37/23, 65-078 Zielona Góra, JERZY SZYMASZEK, skr. poczt. 47, 58-250 Bielawa; AGATA

MF bliżej natury



Krzyżówka



PIASECKA, ul. Armii Czerwonej 24, 67-124 Nowe Miasteczko.

NA ROZWIĄZANIA KRZYŻÓWKI z numeru 14 czekamy do 15 kwietnia br.